



GAZETA

wyborcza

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

wyborcza.pl

Poniedziałek, 23 maja 2022 | Redaktor prowadzący Dariusz Kortko | Cena gazety 6,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 118.10006, 1 | Nakład 80 tys. + 290 tys. prenumerat cyfrowych

DUŻYFORMAT

EKONOMIA +

INNY CZŁOWIEK

Reportaż Pawła Piotra Reszki

Walka O ENERGIĘ I ŻYWNOSĆ

Rozmowa z Zenonem Daniłowskim, prezesem firmy Makarony Polskie SA ► I-III

1,43 mln zł dla urzędników Ministerstwa Finansów

Nagrody za „Polski ład”

Urzędnikom resortu finansów przyznano pokaźne nagrody za przygotowanie „Polskiego ładu”. Niektórzy otrzymali po 25-30 tys. zł, choć przepisy okazały się buble, a PiS częściowo się z nich wycofał

Paweł Jachowski*

Z ustaleń Wyborcza.biz wynika, że w Ministerstwie Finansów przyznanych zostało 146 nagród za „szczególne osiągnięcia w pracy zawodowej”. To ekstra dodatki za przygotowanie i wdrożenie „Polskiego ładu”. Co ciekawe, zostały one wypłacone urzędnikom jeszcze w 2021 r., czyli zanim flagowy projekt Prawa i Sprawiedliwości wszedł w życie. Nie dość, że program nie był wówczas skończony, to ostatecznie okazał się zlepek niedopracowanych prze-

pisów, z których czytaniem i wprowadzaniem w życie mieli kłopoty nawet księgowi. W resorcie zatem podjęto decyzję o wypłacie wielotysięcznych kwot bez sprawdzenia, jak nowe przepisy będą funkcjonowały w praktyce i czy rzeczywiście komukolwiek należą się nagrody za dobrze wykonaną pracę. **Od bonusu do bonusu** Łączna kwota bonusów przekroczyła 1,43 mln zł brutto. Urzędnicy otrzymali nagrody w lipcu 2021 r. (to

miesiąc, w którym projekt przepisów podatkowych został opublikowany na stronach rządowych i skierowany do konsultacji) oraz w grudniu wspomnianego roku, na ostatniej prostej przed wejściem „Polskiego ładu” w życie. Za co konkretnie przyznane zostały nagrody? – Indywidualne, zróżnicowane uzasadnienia przyznania poszczególnych nagród nie zostały sporządzone – odpowiada Ministerstwo Finansów. – Uzasadnieniem przyznania nagród były szczególne zaangażowanie i ciężka praca nad przygotowaniem podatkowej części „Polskiego ładu”, osobisty wkład w ten projekt, a także otwartość i gotowość do wyętej pracy. Jak nas zapewniono, „obowiązujące w 2021 r. przepisy umożliwiały przyznanie pracownikom Ministerstwa Finansów nagród za szczególne osiągnięcia w pracy zawodowej

w ramach posiadanych środków na wynagrodzenia”. Wyborcza.biz dotarła do pełnej listy nagród za „Polski ład” zawierającej stanowiska wyróżnionych finansowo urzędników i wysokość wszystkich 146 przyznanych bonusów. Z zestawienia dowiadujemy się, że nagrody otrzymali dyrektorzy, zastępcy dyrektorów, naczelnicy wydziałów, radcy ministra, główni specjaliści ds. legislacji, główni specjaliści, specjaliści i eksperci. Na nagrodę załapali się też administrator i starszy administrator. **Sztandar wyprowadzić, premię wcześniej wypłacić** Wyróżnieni otrzymali średnio po ok. 11,7 tys. zł brutto. Ale rozpiętość kwot była szeroka. Niektórzy mogli liczyć na 1 tys. zł, ale przyznano też ponad 30 bonusów w wysokości co najmniej 15 tys. Rekordzista – jeden

z dyrektorów – otrzymał 30,8 tys. zł, a kilku innych dyrektorów nagrodzono kwotami ponad 25 tys. zł. Liczba wypłaconych bonusów była wyższa od liczby nagrodzonych pracowników, co oznacza, że niektórzy otrzymali więcej niż jeden przelew. Finalne kwoty, jakie wpłynęły na konta osób najbardziej zasłużonych na rzecz „Polskiego ładu”, mogą się więc okazać jeszcze wyższe. W przygotowanym przez Ministerstwo Finansów zestawieniu nagród, z którym zapoznaliśmy się Wyborcza.biz, nie pojawiły się żadne bonusy za „Polski ład” wypłacone w 2022 r., czyli po tym, gdy skomplikowana reforma podatkowa weszła w życie i szybko się okazało, że przepisy są niejasne, niesprawiedliwe i wymagają gruntownej przebudowy. **Wiecej ► Wyborcza.pl** *Dziennikarz serwisu Wiadomoscihandlowe.pl

Film

„Klecha” z kłopotami

Cenzura, zaległe honoraria, procesy sądowe. Produkcja tego filmu to prawdziwa katastrofa. Dlaczego „Klecha”, który opowiada o ks. Romanie Kotlarzu, od czterech lat czeka na premierę? ► 6-7

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



Prezydent Duda w Kijowie

WOLNY ŚWIAT MA TWARZ UKRAINY

Andrzej Duda wystąpił wczoraj przed ukraińską Radą Najwyższą. – Po Buczy, Borodziance, Mariupolu nie może być żadnych interesów z Rosją – powiedział. Obiecał też zrobić wszystko, co możliwe, aby Ukraina została członkiem Unii Europejskiej ► 8

Marek
Beylin

Wyborczy „brzeg” chce wspólnej listy opozycji

Jedna wyborcza lista opozycji to zagrożenie, „tnie po brzegach, ludzie nie czują, że reprezentowane są ich poglądy i wtedy milion z nich może nie iść do wyborów” – oznajmił Szymon Hołownia. Podobnie sądzą spora część Lewicy i PSL. Jestem takim wyborczym „brzegiem” i z tej pozycji odpowiadam Hołowni oraz innym przeciwnikom wspólnej listy.

A jestem „brzegiem”, bo od lat nie identyfikuję się z żadną partią ani z absolutną większością polityków czy polityczek. Biorę udział we wszystkich wyborach, szukając ugrupowań, które jakoś łączą polityczną siłę z progresywnymi poglądami. I najczęściej takich formacji nie znajduję, poprzestaję więc na kulawych kompromisach.

W Lewicy drażni mnie zwłaszcza jej bezsiła, nieumiejętność przyciągnięcia wyborców, też tych młodszych, wchodzących

w życie publiczne. Platformie mam za złe przede wszystkim odruchowy konserwizm, a właściwie mentalny zastój wyrażający się w przekonaniu, że dziś społeczeństwo jest z grubsza takie samo jak w 2015 r. A Hołowni nie dowierzam, bo do dziś nie wiem, jakie ma poglądy. Sprawia na mnie wrażenie

Jako wyborczy „brzeg” – a jest nas wielu, zapewne większość – czułbym się komfortowo, mając jedną listę wyborczą

nie ucieleśnionej koniunktury, polityka gotowego na rozmaite zwroty ideowe, z których żaden nie musi być trwały. Owszem, dziś najbliższy mi do konserwatyzmu PSL. Ale jutro? W prawo? W lewo?

Nie rozwodzę się nad programami partii, bo one zawsze są bardziej zmienne niż mentalność i wrażliwość na cudze prawa. I choć tak wyrzekam na te partyjne mentalności, byłbym gotów głosować na każdą z tych partii, gdyby dawała mi gwarancję pozbycia się PiS. Nawet za cenę nieżytu żołądka z powodu dyskomfortu.

I oczywiście to nie jest tylko mój dyskomfort. Odczuwa go duża część wyborców progresywnych i konserwatywnych, którzy, jak ja, nie przylegają do obecnych partii.

Właśnie jedna wyborcza lista opozycji jest w stanie ten dyskomfort przytłumić. Po pierwsze, za taką listą stanie siła, największa szansa na wygraną. A po drugie, każdy i każda będzie mógł wybrać z takiej listy osobę o najbliższych mu/jej poglądach. Ja w każdym razie jako wyborczy „brzeg” – a jest nas wielu, zapewne większość – czułbym się komfortowo, mając jedną listę wyborczą.

Ale taka lista, choć nie odstręczy wyborców, jest niebezpieczna dla partyjnych tuzów i liderów. Bo organizuje wewnętrzny plebiscyt na popularność wybieranych. Wyborcy będą mogli dać swobodny upust swoim światopoglądowym upodobaniom, nie oglądając się na taktyczne szukanie skutecznej siły. A to grozi politykom niemiłymi niespodziankami. No to po co? ●

Australia

Pożegnanie z konserwatywnym rządem



FOT. MARK BAKER / AP

Sobotnie wybory powszechne w Australii zmiotły prawicową koalicję Scotta Morrisona. Nowym premierem zostanie popularny Anthony Albanese, przywódca Partii Pracy. Kampania wyborcza koncentrowała się na pandemii, rosnącej inflacji i zmianach klimatu. Na zdjęciu Jim Finn z córką Allegrą w lokalu wyborczym w Sydney. **Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia**

Kwiaty Warszawy

3

MLN
Tyle roślin cebulowych kwitnie obecnie w stolicy. Około 5 ha zajmują rabaty bylinowe z 463 720 roślinami wieloletnimi. 18 tys. kwiatów posadzono w kwietnikach

► Wyborcza.pl

Rafał Zaorski Dumny z bycia spekulantem

Nazywany jest „królem polskich spekulantów”. Ostatnio w miesiąc zarobił 44 mln zł na obstawieniu spadku kryptowalut. Zarobkami chwali się w sieci, przyciąga tłumy fanów.

Jednocześnie od nikogo pieniędzy za coachowanie nie chce i drzwi z internetowych mentorów inwestorów. „To farmazoniarze” – mówi.

Ostatnio rozgłos zapewniła mu obecność w programie dziennikarza celebryty Krzysztofa Stanowskiego. Sceptycy, których razi rozmach inwestora celebryty, w mediach społecznościowych pokpiwają, że wizyta u Kuby Wojewódzkiego to kwestia czasu.

A showmanem Zaorski być potrafi. Nie założy garnituru za miliony monet, zamiast czytać Harariego czy Żiżka, woli obejrzeć seksistowski i ordynarny, choć inteligentny serial „Kapitan Bomba”. Chętniej wrzuci na social media zdjęcie z imprezy niż biznesowego spotkania. Typ młodego zdolnego luzaka, takiego, któremu na niczym nie zależy, bo ma już wszystko.



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Wkurzające? Źle się kojarzy? Nie wszystkim. Zaorski imponuje tysiącom, głównie młodych osób, które swoją przyszłość widzą jako 35-letni rentierzy. Niekoniecznie z własnym biznesem, ale na pewno szybko zarobioną kasą na ekstremalnie ryzykownych inwestycjach.

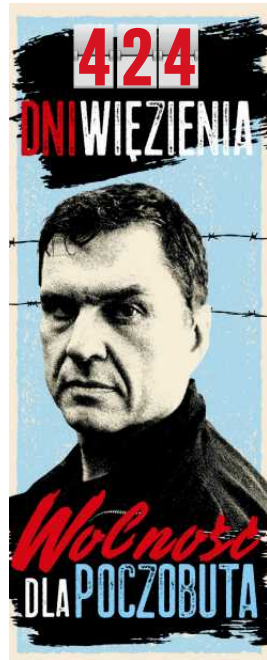
Ma w sobie to, czego młodzi dziś pragną: pasję, odwagę, naturalność, a do tego sukces, pieniądze, pieniądze i pieniądze.

Zaorski nie owija w bawełnę – nazywa się spekulantem i jest z tego określenia, kojarzonego jednak pejoratywnie, dumny. ●

Rafał Piłkuła

• Czytaj ► „Ekonomia+” VI

Andrzej rysuje



Jutro w „Wyborczej”

Dodatek specjalny

Poradniki mieszkaniowe, cz. 2.

Kto będzie mógł skorzystać z programu „Mieszkanie bez wkładu”? Jak bezpiecznie pozyskać mieszkanie z licytacji komorniczej? Na czym polega umowa dożywocia i kto może ją zawrzeć? Mieszkanie za granicą – inwestycja i schronienie.



Mój Biznes

Umowy o pracę

Polskie prawo przewiduje różne rodzaje umów, które możemy zawrzeć z pracodawcą. Inne możliwości w tym zakresie oferują przepisy Kodeksu pracy, a inne przepisy Kodeksu cywilnego. Na co warto zwrócić uwagę, gdy wybieramy formę zatrudnienia.

Kontrola NIK w komisji ds. pedofilii: druzgocące wnioski

Państwowa Komisja ds. Pedofilii podjęła uchwałę, w której zawiesza swoją kluczową działalność. Ale zatrudnia nowych pracowników, zamówiła nowe logo. Właśnie zakończyła się kontrola NIK, wstępne wnioski są druzgocące.

Ewa Ivanova

Zgodnie z ustawą regulującą działanie komisji jednym z najistotniejszych jej zadań miało być przeprowadzanie postępowań wyjaśniających (przewidzianych w czwartym rozdziale ustawy). Komisja miała się zajmować sprawami, co do których zapadły prawomocne postanowienia o odmowie wszczęcia albo o umorzeniu postępowania ze względu na przedawnienie karalności pedofilii.

W ramach własnych postępowań wyjaśniających miała prawo przeprowadzać wysłuchania, powoływać biegłych i na koniec mogła wydawać postanowienia o wpisie sprawcy do rejestru pedofilów. Z tej unikalnej kompetencji komisja jednak nie korzysta.

Doszła bowiem do wniosku (potwierzonego potem jedną opinią prawną przywołaną w pierwszym raporcie), że przepisy dotyczące postępowań wyjaśniających są kiepskie i rodzą poważne ryzyko (m.in. brakuje regulacji proceduralnych i odpowiednich odesłań w ustawie). Komisja zaczęła się obawiać, że gdy sprawca wniesie odwołanie do jej postanowienia o wpisie, sąd z dużym prawdopodobieństwem uzna postępowanie za nieważne (argumentując to niewłaściwym składem lub brakiem zapewnienia prawa do obrony).

26 kwietnia 2021 r. komisja przedstawiła prezydentowi projekt nowelizacji ustawy w tym zakresie. Bez efektu.

Wcześniej – już 12 kwietnia 2021 r. – członkowie komisji w uchwale zdecydowali o wstrzymaniu wykonania zadań wynikających z ustawy.

Czyli że postępowania nie będą wszczynane do czasu przyjęcia zmian w prawie.

Sprawy leżą. Z raportu komisji wynika, że „od 24 listopada 2020 r. sądy przekazały do państwowej komisji akta czterech przedawnionych spraw, a prokuratura – 49 zakończonych z powodu przedawnienia”. I sprawy te „oczekują na przeprowadzenie wnioskowanej przez Państwową Komisję nowelizacji” i dopiero wtedy komisja „niezwłocznie podejmie czynności w ramach postępowań wyjaśniających”.

Pracownicy bez zakresu obowiązków

Ale kontrolerzy NIK wykryli, że mimo kwietniowej uchwały zawieszającej de facto wykonanie ustawy od października 2021 r. zatrudniono w departamencie postępowań wyjaśniających trójkę pracowników. Od października do grudnia przeznaczono na ich wynagrodzenia ok. 40 tys. zł. Zdaniem kontrolerów to niegospodarność.

Obecnie pracuje w tym departamencie jeszcze więcej osób. Od stycznia 2022 r. zatrudniono kolejne trzy osoby, czyli w sumie jest tam sześć osób – słyszymy od osób, które znają kulisy działania komisji.

Czym zajmują się pracownicy departamentu, który nie prowadzi postępowań wyjaśniających?



▲ Konferencja prasowa Państwowej Komisji do spraw Pedofilii, Warszawa, 27 lipca 2021 r.

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Kontrolerzy NIK wykryli, że od października 2021 r. zatrudniono w departamencie postępowań wyjaśniających trójkę pracowników. Od października do grudnia przeznaczono na ich wynagrodzenia ok. 40 tys. zł

– Dobre pytanie. Podczas kontroli NIK ponoć w ich aktach brakowało nawet zakresów obowiązków – słyszymy nieoficjalnie.

Według kontrolerów pracownicy departamentu wykonywali zadania doraźne na podstawie ustnych poleceń, maili i telefonów bez określenia ich zadań w zakresach obowiązków. Andrzej Nowarski, członek komisji nadzorujący ów departament, twierdził w czasie kontroli, że pracownicy departamentu realizują zadania przygotowujące do faktycznego prowadzenia postępowań wyjaśniających.

NIK uznała, że zatrudnienie osób w tej komórce „nie ma żadnego uzasadnienia”.

Nowe logo co pół roku

Kontrolerzy NIK dopatrzili się wielu nieprawidłowości przy udzielaniu zewnętrznych zleceń. Wszystkie zamówienia publiczne udzielone w 2021 r. zostały zrealizowane bez przetargów wynikających z prawa zamówień publicznych (z powodu wartości zamówień poniżej progów wymuszających stosowanie rygorów ustaw). Udzielono w sumie zamówień na kwotę 935 tys. zł, kontroli NIK poddano te o wartości 176 tys. zł, czyli 19 proc.

W taki bezprzetargowy sposób udzielono m.in. zlecenia na nowe logo komisji, a także przygotowanie i projekt składu pierw-

Bizantyjska tradycja

• Przypomnijmy: siedmioosobowa Państwowa Komisja do spraw Wyjaśniania Przypadków Czynności Skierowanych przeciwko Wolności Seksualnej i Obyczajności Wobec Małoletniego Poniżej lat 15 (pełna nazwa komisji) została powołana uchwałą Sejmu z 30 sierpnia 2019 r. Organ powstał w reakcji na filmy braci Sekielskich o nadużyciach w Kościele. Komisja zaczęła przyjmować wnioski dopiero 15 miesięcy później, 24 listopada 2020 r.

• W lutym ubiegłego roku „Wyborcza” opisywała, jak szef komisji wystąpił o podwyżkę zarobków dla członków komisji do poziomu sekretarzy stanu. Andrzej Duda się zgodził, a członkowie komisji są od tego czasu nazywani „ministrami”. Pensja – 12,6 tys. zł plus dodatki. • Opisywaliśmy koszty wynajmu siedziby komisji w Spektrum Tower przy ul. Twardej, a także inne koszty jej utrzymania. Do redakcji zgłosiły się także osoby skar-

żące się na warunki pracy – stres i mobbing. • NIK już w ubiegłym roku kontrolowała komisję i jej działalność za 2020 r. Musiała wówczas odstąpić od ogólnej oceny, bo w urzędzie brakowało niezbędnych dokumentów, nie prowadzono ksiąg rachunkowych, a zakup systemu finansowo-księgowego i płacowo-kadrowego i został oceniony jako niecelowy i niegospodarny (brakowało m.in. kluczowych funkcjonalności).

szego raportu komisji. Zlecenia dostała firma z Gdańska.

– Opracowano nowy logotyp komisji, mimo że ok. pół roku wcześniej – w grudniu 2020 r. – logotyp został już opracowany i odebrany. Zlecenie zostało wykonane dobrze, ale dublowano zamówienie sprzed kilku miesięcy. Za pierwszy logotyp zapłacono ok. 8 tys., a za drugi – ok. 40 tys. zł – słyszymy nieoficjalnie w komisji.

Zdaniem kontrolerów w komisji nie przestrzegano wewnętrznych procedur udzielania zleceń. Dotyczyło to dwóch o wartości w sumie 40 tys. zł – na doradztwo przy przygotowaniu kampanii społecznej oraz na przygotowanie projektu i składu pierwszego raportu.

W przypadku doradztwa przy przygotowaniu kampanii społecznej nawet nie przeprowadzono rozeznania rynku. Członkowie komisji wskazali eksperta ds. kampanii medialnych, z którym mają kontakt. Kontrolerzy NIK ustalili, że wykonawca przedstawił ofertę w formie SMS-a wiceprzewodniczącej komisji. Według naszych ustaleń była to Hanna Elżanowska, nadzorująca departament edukacji i prewencji. Ofertę – także w formie SMS-a – przesłano potem dyrektorowi generalnemu, aby zawarł umowę. Dopytujemy źródła w komisji, w jakim trybie zawarto umowę.

– W żadnym. W telefonicznym – słyszymy.

Kontrolerzy NIK mieli według naszych ustaleń także poważne zastrzeżenia do polityki rachunkowości ustalonej przez przewodniczącego. Ich zdaniem była ona „prowadzona z naruszeniem zasad ustawy o rachunkowości”. Na przykład na dowodach operacji finansowych brakowało podpisu głównego księgowego (długotrwałe zwolnienie lekarskie), a dokumenty podpisywał dyrektor generalny z upoważnienia przewodniczącego lub przewodniczący.

Konkluzja wstępnego wystąpienia pokontrolnego jest druzgocąca: NIK negatywnie oceniła wykonanie budżetu przez komisję w 2021 r. Zarzuciła komisji niegospodarność.

Zapytaliśmy komisję o efekty kontroli NIK i stanowisko komisji wobec zarzutów kontrolerów. Dopytywaliśmy o zastrzeżenia do wyników kontroli.

– Uprzejmie informujemy, że Państwowa Komisja przedstawiła Najwyższej Izbie Kontroli zastrzeżenia do przesłanego wystąpienia pokontrolnego. Ostateczny kształt wystąpienia oceniającego działania podejmowane przez Urząd Państwowej Komisji nie został jeszcze przez Izbę przyjęty. W związku z powyższym udzielanie odpowiedzi na tym etapie byłoby przedwczesne – przekazała nam komisja ds. pedofilii. ●

Val di Fiemme

POZNAJ SMAK WŁOSKIEGO DOLCE VITA W TRENTINO

Pozwól sobie na obcowanie z naturą w powolnym tempie, nadając nowej wartości czasowi. Przemierzaj lasy, doliny, brzegi rzek i alpejskich jezior. Poznaj, co znaczy włoska gościnność i zasmakuj w śródziemnomorskiej kuchni. Odkryj bogactwo Trentino, w sercu włoskich Alp, pomiędzy błękitem nieba a zachwycającymi Dolomitami.

Włoskie Dolomity, wpisane na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO, przed laty zachwyciły Ernesta Hemingwaya. Amerykański pisarz, zapalony podróżnik, w latach 50-tych przemierzył w towarzystwie żony Włochy z północy aż do Zatoki Neapolitańskiej. Cenił krajobrazy i smaki, ale przede wszystkim napotkanych ludzi – to oni stanowili dla niego największą inspirację. Od rolników, po rybaków. Biedni, prości ludzie, posiadali według pisarza, największą wiedzę o „sztuce życia”. W swojej książce „Pożegnanie z bronią” Hemingway opisał urok wsi w Dolomitach: „...w tym roku mieszkaliśmy w domu w wiosce, która wychodziła przez rzekę i równinę na góry. Na dnie rzeki były kamyki i głazy, suche i białe w słońcu, a woda w kanałach była czysta, szybko poruszająca się i niebieska”. Od tmatej pory na świecie wiele się zmieniło, ale wciąż są miejsca w górach, gdzie można znaleźć te wartości, tych ludzi, te smaki. Ukryte są choćby w Trentino. Ten włoski region, położony w sercu Alp, to niezwykła różnorodność krajobrazów. Kuszące, majestatyczne góry, lasy, szerokie doliny, jeziora urzekają grą światła i zapraszają do nieśpiesznych spacerów.

STYL I CIEPŁO WŁOSKIEJ GOŚCINNOŚCI

Trentino to region, który od lat zachowuje styl i ciepło włoskiej gościnności, oferuje kuchnię bogatą w smaki zarówno gór, jak i Morza Śródziemnego. Tu nic nie jest improwizowane. Zapach świerku, zielony kolor pastwisk, spojrzenie, które gubi się w nieskończonych otwartych przestrzeniach otoczonych przez Dolomity. Jeśli szukasz miejsca, w którym można prawdziwie wypocząć, we własnym tempie, bez spoglądania na zegarek i bez tłumów, za to pośród natury i z wieloma możliwościami spędzania czasu wolnego, Trentino będzie idealnym wyborem. Możesz odbywać tu górskie wędrówki, wspinać się po skałach, budzić się wśród szczytów Dolomitów albo biwakować nad jeziorem. Możesz wsiąść na rower, by w spokojnym tempie przemierzać łąki i brzegi jezior albo pokonać swoje własne słabości na wymagających, górskich podjazdach. Trentino to przepis na wakacje, które dbają o dobre samopoczucie i równowagę, wśród piękna natury, ale i niesamowitej, włoskiej gościnności, pośród śródziemnomorskiej kuchni z lśniącem kieliszkiem musującego wina w ręku, poznając, co naprawdę znaczy dolce vita.

VAL DI FIEMME

Aby prawdziwie zakosztować włoskich wakacji, zaszyj się w Val di Fiemme. To jedna z najpiękniejszych dolin alpejskich. Rozciąga się wzdłuż strumienia Avisio. To zielona oaza, wyścielona dywanami z kwiatów. Od zachodu graniczy z Parkiem Przyrody Monte Corno, od północy z łańcuchami górskimi Latemar i Pale di San Martino od wschodu z Parkiem Przyrody Paneveggio, uznawanym za jeden z najpiękniejszych i najważniejszych w Europie, a od południa z dzikim, alpejskim łańcuchem Lagorai i z Alpami Cermis. Nieskażone, pozornie nieosiągalne szczyty oferują zapierające dech w piersiach widoki. Możesz podziwiać je spacerując po szlakach pieszych lub przemierzać trasy rowerowe, którymi dolina Val di Fiemme



jest poprzecinana. Do spacerów zachęca bajeczny masyw Latemar. Charakterystyczne dla tego miejsca jest spontaniczne przechodzenie od łagodnie falistych, alpejskich pastwisk do stromych, wapiennych raf, co czyni masyw doskonałym zarówno do rodzinnych spacerów, jak i wymagającego trekkingu. U podnóża Latemar czeka niespodzianka dla dzieci – Latemar Montagnanimata. To park, do którego można dojechać kolejką linową Predazzo-Gardone. Na wytyczonych ścieżkach tematycznych czekają fantastyczne postacie, smoki i pasterze. Oprócz odcisków smoczyczych stóp i magicznych instalacji, ścieżki oferują wspaniałą widok na Dolomity. Jeśli wolisz odkryć dolinę Val di Fiemme na rowerze górskim, koniecznie sprawdź możliwości Dolomiti Lagorai Bike. To górski region rowerowy, pokryty siecią ponad 1000 szlaków, które wiodą przez łąki, lasy, wzdłuż alpejskich jezior, umożliwiając dotarcie do dwóch parków przyrody: Parku Monte Corno oraz Parku Paneveggio Pale di San Martino.



LAS SKRZYPIEC

Park Paneveggio Pale di San Martino powstał w 1967 roku, obejmując lasy Magnifica Comunità di Fiemme, które przez wieki były źródłem szlachetnego drewna dla Wenecji. Park słynie przede wszystkim z drzew świerkowych, które wykorzystuje się do tworzenia najbardziej prestiżowych skrzypiec, stąd często jego obszar bywa nazywany Lasem Skrzypiec. Swoim zasięgiem obejmuje także grupę górską Pale di San Martino wpisaną na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO oraz Lodowiec Fradusta opisany przez angielskich odkrywców i włoskiego pisarza Dino Buzzatiego. W Parku obserwować można jelenie, ale i niezwykle dzieła natury, jak choćby różowe ściany Dolomitów i kontrastujące z nimi ciemne głązy rozjaśnione przez niewielkie jeziora pochodzenia polodowcowego w Lagorai i na Cima Bocche. Trudne do przebycia doliny, wąwozy wyżłobione przez strumienie, surowe i kamieniste płaskowyże i lodowce, łagodne pastwiska alpejskie i kwieciste łąki współzrzu tu z przeźroczystymi taflami wodnymi i sugestywnymi wiekowymi lasami, zapraszając do spacerów zarówno wprawionych amatorów trekkingu, jak i osoby ceniące spokojne wędrówki. Natomiast u schyłku lata m.in. ten wyjątkowy krajobraz staje się tłem dla równie nadzwyczajnego festiwalu – Sounds of the Dolomites. Niezwykle połączenie skąpanej w czystej górskiej scenerii z dźwiękami instrumentów i śpiewem sprawia, że to jedno z najważniejszych wydarzeń artystycznych we Włoszech, które spełnia oczekiwania zarówno pasjonatów podróży, jak i mu-



zyki. Na miejsce koncertów trzeba dotrzeć pieszo. Trudy wspinaczki wynagradzają jednak zapierające dech w piersiach panoramy Dolomitów i spotkania z muzyką na najwyższym poziomie.

MIASTECZKO CAVALESE

Odwiedzając Val di Fiemme, nie możesz pominąć znajdującego się w samym sercu doliny, na wysokości 1000 metrów, miasteczka Cavalese. Po niesamowite widoki możesz wjechać kolejką Alpe Cermis. Z górnej stacji kolejki rozchodzą się liczne trasy trekkingowe. Szczególnie piękną jest trasa Giro della cascata di Cavalese. Wiedzie wśród lasów jodłowych, strumieni i kamieni, do wodospadu Cavalese. Warto też przespacerować się po samym miasteczku. W zabytkowym centrum Cavalese czekają sklepy z wyrobami rzemieślniczymi i ubraniami, puby, winiarnie, dyskoteka, restauracje i zabytkowe budynki, jak Palazzo della Magnifica Comunità di Fiemme – dawne więzienie czarownic, a obecnie galeria sztuki i Centrum Sztuki Nowoczesnej. Jeśli na wakacje wybierasz się z dziećmi, odwiedźcie park rozrywki Cer-



mislandia, znajdujący się w sąsiedniej miejscowości Doss dei Laresi, do którego dostęp jest bezpłatny. Jeśli natomiast szukasz adrenaliny, zdecyduj się na rafting lub canyoning po rzece Avisio. Możesz też ochłodzić się w jej wodach, zażywając kąpieli.

POD GOŁYM NIEBEM ALBO W LUKSUSOWYM HOTELU

Dolinę Val di Fiemme możesz zwiedzać we własnym tempie, w pojedynkę, z rodziną lub przyjaciółmi i czerpać pełnymi garściami z jej różnorodnych możliwości. Możesz wypoczywać tak, jak lubisz najbardziej. Umożliwia to także bogata baza noclegowa. Znajdziesz tu kempingi, drewniane chaty, domy z kamienia, a nawet szkła. Możesz rozbić namiot na górskich łąkach albo skorzystać z gościny schroniska. Jeśli potrzebujesz innej formy odpoczynku, wybierz hotele oferujące zabiegi spa&wellnes. Aromatyczne pary saunowe, relaksujące kąpielki w jacuzzi czy orzeźwiające masaże wykonywane przez fachowe ręce, pozwolą zregenerować ciało i wyciszyć umysł. Niezależnie od tego, jakie miejsce na nocleg wybierzesz, zawsze spotkasz się z włoską gościnnością, z której słynie Trentino.

WŁOSKIE SMAKI

Tę włoską gościnność da się odczuć szczególnie przy stole. O kubki smakowe dbają gospody i restauracje, w tym te z gwiazdkami Michelin. We wszystkich przykładach się dużą uwagę do tego, by na talerze trafiały najwyższej jakości lokalne produkty. Trentino słynie szczególnie z produkcji sera alpejskiego, przygotowywanego na podstawie tradycyjnych receptur. Najpopularniejsze rodzaje sera z Trentino to Trentingrana, Sprezza delle Giudicarie i Vezzena. Równie popularne są wędliny, takie jak Carne Salada, Ciuiga del Banale i Mortandela z Val di Non. Kolejnym ważnym elementem w kuchni jest polenta, którą można przyrządzać na wiele różnych sposobów. W Val di Fiemme obowiązkowym miejscem na kulinarnej mapie jest restauracja El Molin, oznaczona gwiazdką Michelin. Znajduje się w Cavalese. Restauracja została otwarta w 1990 roku przez Alessandro Gilmozzi, uchodzącego za jednego z najzdolniejszych szefów kuchni we Włoszech. Słynie z eksperymentowania, sięgania po niecodzienne składniki i włączania ich do tradycyjnych przepisów. Kuchnia Alessandro Gilmozzi pachnie ziołami z lasu, które zbierał przez lata, analizując ich smak i możliwości zastosowania. Szef gotuje w niskich temperaturach, kreatywnie wykorzystuje dym. Swoją kuchnią, pełną miłości i szacunku do gór oraz natury, nie przestaje zaskakiwać gości.

POZNAJ, CO ZNACZY WŁOSKIE DOLCE VITA

W Trentino o apetyt nie musisz się martwić. Górskie, rześkie powietrze i orzeźwiające wody wzmagają ochotę na smakowanie tutejszej kuchni. Dbą też o to aperitivo. Włosi mawiają, że lepiej nie jeść na pusty żołądek. Aperitivo to nic innego, jak drink

wypijany przed głównym posiłkiem – najczęściej dodatkowo zagryzany smakowitymi przekąskami. Jego celem jest zaostrenie apetytu. Drinka można zastąpić lampką Trentodoc. To wino musujące produkowane metodą tradycyjną (metodo classico): bąbelki to naturalny efekt powtórnej fermentacji w butelce. Trentino słynie z tego specjału. Produkcja Trentodoc wymaga nie tylko wyjątkowych umiejętności enologa, ale i dużo cierpliwości. Dojrzewanie wina trwa od minimum 15 miesięcy do 10 lat. Ale można tu spróbować także innych trunków – Val di Fiemme słynie z wyśmienitego piwa oraz naturalnych nalewek: na bazie grappy z żywicy sosny, goryczki, owoców dzięki róż czy dzikiej tarniny.

WAKACJE NA TWÓJ SPOSÓB

W Trentino zachwycisz się Dolomitami – prawdziwymi arcydziełami natury, zasmakujesz włoskiej kuchni, wypoczynku na łonie natury, poleniuchujesz lub porządnie się zmęczysz – wszystko według własnego uznania. Tu możesz poznać, co naprawdę znaczy „wakacyjna wolność”. Nie musisz spoglądać na zegarek, spieszyć się, by odhaczyć wszystkie obowiązkowe punkty zwiedzania, możesz planować czas tak, jak lubisz. A jeśli zapragniesz poczuć miejski klimat, możesz odwiedzić Trydent, stolicę Trentino, gdzie, oprócz wyjątkowej starówki, znajdziesz wiele kościołów, pałaców i pereł architektury w stylu gotyckim i renesansowym, poczujesz włoski klimat w urokliwych knajpkach albo zrobisz zakupy. Masz wiele możliwości, które możesz dowolnie wykorzystać. Pozwól sobie na prawdziwe letnie przeżycie. Poczuć trawę pod stopami, rześkie powietrze na skórze, zapach kwiatów i ziół. Odkryj niezwykle urokliwe trasy, spacerując w pojedynkę lub z przewodnikiem. Wypoczywaj tak, jak chcesz i lubisz. W końcu to twoje wakacje!



Dziwny przypadek filmu o księdzu Kotlarzu

„Klecha” nie może dojechać

Cenzura, zaległe honoraria, procesy sądowe. Produkcja filmu zapowiadanego jako anty-„Kler” to prawdziwa katastrofa. Dlaczego „Klecha” o ks. Romanie Kotlarzu od czterech lat czeka na premierę?

Dawid Dróżdź

TVP reklamowała go jako „odповідź na »Kler« Wojciecha Smarzowskiego”. Wysoki budżet, wsparcie instytucji publicznych, gwiazdy: Mirosław Baka, Piotr Fronczewski i Marcin Bosak.

Dlatego „Klecha”, film o ks. Romanie Kotlarzu, opozycjoniście, uczestniku wydarzeń radomskich z 1976 r., który miał być sztandarowym dziełem „dobrej zmiany”, wciąż nie doczekał się premiery?

Kim był ksiądz Roman

Producentem filmu jest V-Film, firma Andrzeja Stacheckiego, która w latach 90. realizowała filmy Jana Jakuba Kolskiego, a ostatnio produkowała dokumenty. Za kamerą stanął Jacek Gwizdała, producent z firmy Contra Studio. W 1996 r. wyprodukował serial „Miasto z wyrokami” o wydarzeniach radomskich. „Klecha” to jego debiut reżyserski. Scenariusz powstał na motywach książki Wojciecha Pestki „Powiedzcie swoim”.

Film rozgrywa się w dwóch planach czasowych. Bohaterem współczesnego wątku jest ksiądz postulator (Marcin Bosak) odpowiedzialny za przeprowadzenie procesu beatyfikacyjnego ks. Kotlarza. Przyjeżdża do szpitala psychiatrycznego, gdzie – po spowodowaniu wypadku pod wpływem alkoholu – został osadzony były funkcjonariusz SB (Piotr Fronczewski). Bohater grany przez Fronczew-

skiego opowiada, w jaki sposób przesładowano Kotlarza.

Drugi wątek to retrospekcja przedstawiająca losy księdza, w którego wcielił się Mirosław Baka. Akcja rozgrywa się wokół protestu w czerwcu 1976 r., w którym uczestniczyło 20 tys. robotników sprzeciwiających się planom podwyższenia cen żywności. Manifestacja przerodziła się w zamieszki brutalnie stłumione przez milicję. W wyniku walk zginęło dwóch mężczyzn, trzeci zmarł później w szpitalu. Rannych zostało blisko 200 osób.

Ks. Kotlarz szedł w pochodzie i błogosławił robotników. Po powrocie do Pelagowa, gdzie był proboszczem, wygłosił kilka kazań popierających protest.

W lipcu 1976 r. Kotlarz – inwigilowany już od lat 50. – został pobity przez nieznaną sprawców. Miesiąc później trafił do szpitala z rozpoznaniem nerwicy. Zmarł 18 sierpnia 1976 r. w wyniku niewydolności mięśnia sercowego. Komitet Obrony Robotników – powstały, by wesprzeć ofiary Czerwca '76 – a później także „Solidarność” domagały się zbadania przyczyn śmierci Kotlarza. Po 1989 r. okoliczności jego śmierci badał także IPN. Nie udowodniono jednak, że bezpośrednią przyczyną śmierci ks. Kotlarza były pozbicia i szykany inicjowane przez władzę.

TVP cenzuruje „Klechę”

Polski Instytut Sztuki Filmowej wyłożył na „Klechę” 3 mln zł. Pieniądże zainwe-

• **Mirosław Baka, który w filmie „Klecha” zagrał rolę ks. Romana Kotlarza: – Pieniądze powinienem dostać jeszcze w 2018 r. Do dziś nie dostałem ani grosza**

FOT. MARTA DUDZIŃSKA/AGENCJA WYBORCZA.PL



stowała też TVP, która została koproducentem oraz dystrybutorem filmu, a także m.in.: FilMOTEKA Narodowa – Instytut Audiowizualny, Kuria Diecezji Radomskiej, miasto Radom. Budżet wyniósł 6,6 mln zł.

Ekipa weszła na plan w 2017 r. Zdjęcia ukończono w październiku 2018 r. Pierwsze pokazy tzw. układek montażowych dla koproducentów odbyły się w listopadzie. Wtedy pojawiły się pierwsze problemy. Wizja Gwizdały nie spodobała się koproducentom. Materiał zobaczył także dyrektor PISF Radosław Śmigulski. – Zdebiłem. Film trwał 3 godziny 40 minut. Był chaotyczny, nie było wiadomo, o co chodzi. Zbitka luźno powiązanych obrazów. Byliśmy zszokowani – mówi.

– To miał być przegląd materiałów zdjęciowych – tłumaczy Gwizdała. – Producent Andrzej Stachecki, nie konsultując się z nami, zgłosił do telewizji tzw. przyjęcie obrazu, czyli zaprezentowanie filmu w niemal ostatecznym kształcie. Liczył na to, że dzięki temu dostanie kolejną ratę z telewizji. To było kompletne nieporozumienie.

– Podczas przeglądów narastała agresja redaktorów z Agencji Kreacji Filmu i Serialu TVP – dodaje reżyser. – Żądali wprowadzenia konkretnych zmian w filmie. Później przychodzili od nich maile z kolejnymi uwagami.

Dyrektorem Agencji był wówczas Maciej Muzyczuk, reżyser, producent dokumentów, powołany na to stanowisko przez Jacka Kurskiego w 2016 r. Redaktorzy TVP żądali wycięcia sceny rozgrywanej się w trakcie wydarzeń radomskich w refektarzu klasztornym. Kotlarz spóźnia się na obiad, bo wygłasza kazanie do robotników. O jego politycznym zaangażowaniu dyskutują pozostali księża. Część krytykuje Kotlarza, twierdząc, że niepotrzebnie drażni władzę. Jeden z księży mówi: „Wszystkiego się można po nim spodziewać. Podobno komuś dzieciaka zrobił”. Inny dodaje: „W karty gra, wódkę pije”. Według jednego z duchownych Kotlarz „psuje Kościołowi opinię”, bo nie bierze pieniędzy za posługę.

„Czy film ma oskarżać duchowieństwo, czy też ukazać heroiczną postawę księdza przy niedojrzałości jego braci w wierze?” – czytamy w mailu redaktorów TVP przesłanym Gwizdale.

W scenie tej po raz pierwszy pojawia się postać księdza współpracującego z SB, w którego wcielił się Janusz Chabior. Redaktorzy TVP próbowali wymusić usunięcie dwóch scen z jego udziałem. W jednej z nich negocjuje on z funkcjonariuszem SB wysokość kwoty, jaką władza da na remont kościoła czy śpiewniki. W drugiej przeszukuje w zakrystii rzeczy osobiste Kotlarza. „Ta scena niczego istotnego nie wnosi, jest publicystyczna” – tłumaczyli redaktorzy TVP.

Mieli też zarzucić Gwizdale gloryfikowanie SB. Były funkcjonariusz grany przez Fronczewskiego jest cynikiem świadomym zła, które czynił, inteligentem, nasycającym wspomnienia refleksjami o naturze zła, manipulacji i moralności. Ujmuje swoją błyskotliwością.

Według Marka Króla, montażysty, telewizja miała problem z zaakceptowaniem obrazu kleru i samego ks. Kotlarza. – Chcieli zrobić stereotypową hagiografię księdza – mówi. Te przypuszczenia potwierdza wypowiedź Jacka Kurskiego, który w rozmowie z wPolityce.pl powiedział, że ks. Kotlarz został w filmie przedstawiony w sposób „ośmieszający”.

Kurski pyta o księdza TW

W lutym 2019 r. odbyła się kołaudacja w PISF. Film musi zostać zatwierdzony przez instytut, aby mógł zostać dopuszczony do dystrybucji. Członkowie komisji kołaudacyjnej – przedstawiciele PISF i innych koproducentów – każą filmu przemontować. – Nie widziałem w życiu czegoś tak złego, a przypominam, że widziałem „Kac Wawę” – mówi Śmigulski.

– Pierwsze wersje nie były w mojej ocenie satysfakcjonujące. Film miał dłuższy, to nie była zresztą opowiedziana historia – potwierdza Dariusz Wieroniewicz, ówczesny dyrektor FilMOTEKI Narodowej – Instytutu Audiowizualnego.

– Pierwsza wersja była dłuższa, niż zakładaliśmy. Trwała 2 godziny 20 minut. Śmigulski po kołaudacji zażądał oddzielnej projekcji. Po 20 minutach wysunął zarzuty dotyczące księdza TW i wyszedł z sali – mówi Gwizdała.

Śmigulski twierdzi, że jego zarzuty dotyczyły nie tematu, ale sztuki reżyserskiej. W czerwcu 2019 r. producent i twórcy dostali pismo paraflowane przez Macie-

Zaległe honoraria

Fronczewski: Nigdy coś takiego mi się nie przytrafiło

W 2020 r. „Klecha” przeszedł kołaudację w PISF, zyskując entuzjastyczne opinie komisji, a latem 2021 r. został zakwalifikowany na Warszawski Festiwal Filmowy i Festiwal Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni. Producent jednak film wycofał z obu konkursów, tłumacząc, że nie ma prawa rozpowszechniać filmu do czasu uregulowania honorariów.

Twórcy są wściekli – nie otrzymali pieniędzy, a do tego nie mogą zaprezentować

dziela na prestiżowych festiwalach. – Wraz z Mirkiem Baką kontaktowaliśmy się z producentem Andrzejem Stacheckim. Powstał z tego dziwny kogel-mogel – mówi Piotr Fronczewski. – Zapewniał nas, że dokona wypłat, ale kończyło się na rozmowie telefonicznej. To wszystko wydaje się jakimś oszustwem. Nigdy w życiu coś takiego mi się nie przytrafiło.

– Dostawałem obietnice, ale nic z nich nie wynikło – dodaje Baka. – Wystawiłem faktury po ukończeniu zdjęć.

Producent ma dwa tygodnie na zapłacenie. Powinienem dostać pieniądze jeszcze w 2018 r. Do dziś nie dostałem ani grosza.

Pieniądzy nie otrzymał także montażysta Marek Król. – Kilkakrotnie zwracałem się do Stacheckiego z prośbą o zapłatę. Mówił, że nie ma pieniędzy i czeka na ratę z PISF. Dostał pieniądze z instytutu, ale pieniędzy nadal nie było. Podczas kołaudacji w PISF powiedziałem mu, że zaczynam naliczać odsetki – mówi. ●

Dziwny przypadek filmu o księdzu Kotlarzu



ja Muzyczuka z TVP, Radosława Śmigulskiego z PISF i Dariusza Wieroniecznyka z FINA. Czytamy w nim, że wspomniane instytucje mają „wspólną koncepcję zmian montażowych”. I bez konsultacji z twórcami „zdecydowali o powierzeniu opieki nad filmem redaktorom z TVP”. Tłumaczyli, że przyjęcie filmu jest niemożliwe, bo „autor zbyt daleko odszedł od pierwotnie przyjętych założeń realizacyjnych oraz scenariuszowych”, a także film w obecnym kształcie „nie gwarantuje odpowiedniego poziomu artystycznego”.

Kilka dni później Gwizdała pokazał film Jackowi Kurskiemu. – Prezes TVP zapytał mnie: „Czy postać księdza TW jest potrzebna w filmie?”. Kiedy odpowiedziałem, że to część historii, zapytał: „Wiem, że tak było, ale po co o tym przypominąć?” – relacjonuje Gwizdała. Kurski miał wymuszać na reżyserze usunięcie postaci granej przez Janusza Chabiora.

Kilka dni później TVP poleca producentowi przemontowanie filmu zgodnie z uwagami redaktorów TVP i odsunięcie reżysera od pracy. Gwizdała i Król nie godzą się na taki układ.

W lipcu 2019 r. następuje przełom. Gwizdała pokazuje film Mariuszowi Łukomskiemu z Monolith Films, firmy produkcyjnej i dystrybucyjnej. Producent V-Films rozwiązuje umowę z TVP, Monolith wykupuje prawa do dystrybucji filmu za 700 tys. zł. Twórcy przystępują do prac postprodukcyjnych. Monolith proponuje także kilka zmian montażowych. – Zażądali przywrócenia wszystkich scen, które

wyrzuciliśmy, chcąc osiągnąć kompromis z TVP – mówi montażyista Marek Król.

„Klecha” na skraju bankructwa
W międzyczasie pojawiają się problemy finansowe, które pogłębia wycofanie się z produkcji TVP i opóźnienie prac. W marcu 2019 r. dziennik „Echo Dnia” donosi, że statysci nie dostali pieniędzy za udział w „Klesze”.

– Początkowy budżet wynosił 6,6 mln zł. Po przeliczeniu dodatkowych kosztów wyniósł ponad 8 mln – mówi producent. I obarcza winą reżysera: – Zrealizowaliśmy założenia, które reżyser Jacek Gwizdała zapisał w scenariuszu. One wykraczały poza kosztorys. Zamiast 40 dni zdjęciowych zrealizowaliśmy ponad 50, zbudowaliśmy dekoracje, które nie były planowane w pierwotnej wersji. Od podstaw zbudowaliśmy plebanie – to wielka, kosztowna dekoracja. Mimo zapewnień z różnych instytucji nie znaleźliśmy finansowania na dodatkowe koszty.

– Przez niedopatrzenia producenta nie była przygotowana scenografia. Okazywało się, że trzeba było przerwać zdjęcia – odbija piłeczkę Gwizdała. – Poza tym ludzie odmawiali współpracy. Niektórzy aktorzy powiedzieli, że nie przyjadą na plan, dopóki Stachecki nie zapłaci.

Stachecki twierdzi, że z dodatkowej raty z PISF spłacił statystów, epizodystów i usługodawców. Wielu twórców – w tym reżyser, operator, montażyista i aktorzy



Agresja redaktorów z TVP narastała. Żądali wprowadzenia konkretnych zmian w filmie. Później przychodziły od nich maile z kolejnymi uwagami

JACEK GWIZDAŁA
reżyser „Klechy”

odgrywający główne role – nadal czekali na zapłatę. – Przewidywałem, że te honoraria zostaną uregulowane z transz kolejnych umów sponsorskich. Składane były także kolejne wnioski do fundacji i instytucji, które nie przyniosły spodziewanego rezultatu – przekonuje Stachecki.

Twórcy kontra producent

Reżyser Jacek Gwizdała, montażyista Marek Król, a także aktorzy: Piotr Fronczewski, Mirosław Baka, Piotr Kondrat i Ryszard Mróz pozwali Stacheckiego. We wszystkich sprawach sąd wydał wyroki nakazujące producentowi zapłatę zaległych honorariów. Wyroki w sprawach Kondrata i Mroza są prawomocne. W pozostałych Stachecki złożył apelację. Do sądu przeciwko producentowi wystąpiła także wdowa po Ryszardzie Kotysie, dla którego epizod w „Klesze” był ostatnią filmową rolą w życiu. Stachecki był

winien aktorowi 10 tys. zł. Premiery nie doczekał także Ignacy Gogolewski, filmowy ksiądz senior, który zmarł 15 maja.

– Chciałam załatwić sprawę ugodowo, ale prośby o udzielenie informacji, rozmowę, propozycje ugody nie spotkały się z reakcją producenta – mówi radczyni prawna Anna Jarosińska-Kołałowska, która reprezentuje 40 twórców, wykonawców i usługodawców, którzy nie otrzymali wynagrodzenia za „Klechę”. – Jestem w trakcie sporządzania kolejnych pozwów. Sprawa jest dość oczywista. Andrzej Stachecki w pismach wymienianych mailowo z wierzycielami nie zaprzecza istnieniu długów. Tłumaczy, że ureguluje honoraria, gdy będzie miał pieniądze. Ponadto producent przekazał reżyserowi listę twórców i wykonawców, którzy nie zostali opłacony. Z prawnego punktu widzenia można ocenić to jako uznanie długu przez producenta. Pozostaję w kontakcie z adwokatami reprezentującymi innych wierzycieli. Wyliczyliśmy, że nieopłaconych jest ponad 100 osób. Wysokość długu Andrzeja Stacheckiego oszacowałam na ok. 1,5 mln zł (bez odsetek i kosztów sądowych oraz egzekucyjnych).

Radczyni twierdzi, że co najmniej w trzech sprawach zapadły już wyroki prawomocne, które mają klauzulę egzekucyjną zobowiązującą Stacheckiego do spłaty długu. Egzekucja jest na razie bezskuteczna. W grudniu 2021 r. komornik zajął prawa majątkowe dotyczące praw autorskich do filmu, które przysługiwały firmie V-Film.

Reżyser musi odejść?

„Klechę” ma uratować pomysł, który pojawił się jesienią 2021 r. V-Film i Monolith Films mają zawrzeć umowę cesji praw. Firma dystrybucyjna miałaby przejąć prawa do „Klechy” za darmo i zostać głównym producentem. Monolith musiałby jedynie spłacić zaległości finansowe wobec twórców. Dyrektor PISF Radosław Śmigulski zapewnia, że restrukturyzacja rozwiąże problemy finansowe i „Klecha” już jesienią będzie miał szansę trafić do kin. Nie wiadomo jednak, czy w napisach końcowych zobaczymy nazwisko Jacka Gwizdały. Śmigulski twierdzi, że reżyser „nie uzyskuje akceptacji nowego producenta”, czyli Mariusza Łukomskiego z Monolith Films.

Gwizdała twierdzi z kolei, że pomysł zmiany reżysera wyszedł dużo wcześniej właśnie od Śmigulskiego.

– Bez wątpienia został sformułowany warunek, że dodatkowa dotacja z PISF nie zostanie przyznana temu producentowi. Któryś z koproducentów musiał poczuć odpowiedzialność za film i go dokończyć – mówi Śmigulski. – Nie wykluczam, że sformułowałem podobny warunek dotyczący reżysera. Proszę pamiętać, że produkcja tego filmu ciągnie się już kilka lat. Trudno było porozumieć się z Jackiem Gwizdałą w zakresie współpracy. Choćby proces, który wytoczył producentowi, utrudnił współpracę. Ponadto

reżyser nie zgadzał się na zmiany wprowadzone w filmie.

Za Gwizdałą murem stoją twórcy, reżyser także nie zamierza opuścić. Mariusz Łukomski z Monolith Films na pytanie, czy w grę wchodzi zmiana reżysera, odpowiada enigmatycznie: – Wszystko zależy od reżysera.

„W państwie PiS czekamy na sprawiedliwość”

Gwizdała i niektórzy jego współpracownicy obarczają PISF winą za problemy finansowe. Twierdzą, że instytut celowo nie chce pomóc projektowi, bo przekaz filmu nie jest zgodny z linią obecnej władzy. Nie bez znaczenia miałyby być uwagi koproducentów sprzed kilkunastu miesięcy dotyczące m.in. sposobu przedstawienia ks. Kotlarza czy kleru, a także rzekome gloryfikowanie SB. – Podejrzewam, że problemy finansowe są tylko pretekstem, żeby tego filmu nie pokazywać. Nie widzę innego wytłumaczenia – mówi Marek Król.

Wraz z Jackiem Gwizdałą i operatorem dźwięku Henrykiem Zastróżnym napisali we wrześniu 2020 r. list do Radosława Śmigulskiego z prośbą o interwencję. Zaproponowali, aby PISF z puli dotacji dla filmu wyodrębnił ich honoraria. Śmigulski nie odpowiedział na ich pismo.

Do PISF z prośbą o pomoc i wsparcie w październiku 2020 r. napisali także Mirosław Baka i Piotr Fronczewski. „Żywiśmy przekonanie, że PISF jako najważniejsza w Polsce instytucja rozprawdzająca pieniądze podatników pomiędzy wybranymi produkcjami filmowymi dysponuje także narzędziami pozwalającymi kontrolować i rozliczać ludzi odpowiedzialnych za rzetelne i zgodne z prawem rozdysponowanie powierzonych pieniędzy w produkcji filmu, aby nie zdarzały się sytuacje takie jak nasza i filmu »Klecha« – czytamy. – My w państwie Prawa i Sprawiedliwości czekamy na sprawiedliwość od ponad dwóch lat. Dlaczego tak wielka grupa ludzi ma płacić za niekompetencje Andrzeja Stacheckiego?”.

Pismo Baki i Fronczewskiego także pozostało bez odpowiedzi Śmigulskiego.

– PISF nie ma bezpośrednich narzędzi mogących sprawić, że producent spłaci ludzi, którzy nie dostali honorarium – przekonuje Śmigulski. – Mamy pośredni wpływ. Możemy wypowiedzieć umowę producentowi i cofnąć dotację. Wpływ na producenta może mieć też autorytet instytucji.

Dyrektor PISF dodaje, że według niego wina leży po stronie twórców. – Producent i reżyser weszli w konflikt i nie byli w stanie dalej współpracować. Nie chcę wskazywać, kto jest bohaterem, a kto antybohaterem. Dla mnie obaj panowie są antybohaterami tego przedsięwzięcia. Żaden z nich nie wykazał się szczególnym poziomem profesjonalizmu – kończy Śmigulski.

Kiedy więc, w jakiej formie i w czyjej reżyserii „Klecha” wejdzie do kin, nie wiadomo. ●

PARTNER AKCJI

ORGANIZATOR AKCJI

1 CZERWCA

„WYBORCZA” I TOYOTA

Wspólnie wesprzemy Fundację Herosi, która pomaga dzieciom z chorobami nowotworowymi oraz z domów dziecka

Tam Rosja, gdzie jej armia

„Operacja specjalna” w Ukrainie coraz wyraźniej staje się podbojem. Ważni politycy zapowiadają, że obszary, które zajmie i utrzyma armia, „na zawsze pozostaną Rosją”.

Wacław Radziwinowicz

Odpowiedzialny za inwestycje i projekty infrastrukturalne wicepremier Rosji Marat Chusnulin był w ubiegłym tygodniu z „gospodarską wizytą” na zajętych przez Rosjan terytoriach obwodów chersońskiego i zaporoskiego. Potwierdził, że obszary „wyzwolone od neonazistów” mają dobrą perspektywę: pracować w zgodnej, rosyjskiej rodzinie.

Według dygnitarza Rosja już śle do ukraińskich obwodów setki maszyn budowlanych, szykuje plany odbudowy i ocenia koszty zakrojonej na wielką skalę operacji. „Wyzwoleni” mieszkańcy wkrótce zaczną otrzymywać pensje i emerytury w przywiezionych już z zagranicy rublach, które szybko zastąpią ukraińskie hrywny.

Z tym, komu i ile należy wypłacić, Moskwa będzie miała kłopot. Ukraińskiej administracji Chersonia przed przyjściem Rosjan udało się wywieźć bazę danych o mieszkańcach obwodu. Władze postąpiły roztropnie, bo Rosjanie mają w planach oczyszczenie terytoriów „wyzwolonych” z elementów „politycznie niepewnych”.

Tak jak robili to 72 lata temu w opanowanych w porozumieniu z III Rzeszą krajach bałtyckich i na kresach Rzeczypospolitej, tak teraz wywożą z podbitych obszarów na wschód Federacji Rosyjskiej całe rodziny. Dokąd trafiają – nie wiadomo.

Bez powrotu do przeszłości

O tym, że Rosja nie odda tego, co już zajęła i co jeszcze zajmie, otwarcie mówią liczni politycy.

Andrzej Turczak, sekretarz Rady Generalnej putinowskiej partii Jedna Rosja, już dwa tygodnie temu, odwiedzając Chersoń, zapewnił: – Rosja zostanie tu na zawsze i powrotu do przeszłości nie będzie.

Prominentowi partyjniakowi wtórują marszałek Dumy Władimir Wołodin, a także Le-



• Rosyjscy żołnierze w Skadowsku, mieście w obwodzie chersońskim nad Morzem Czarnym, 20 maja 2022 r. FOT. ALEXANDER ZEMLIANICHENKO / AP

Ludzie nie chcą kolaborować z Rosjanami i spodziewają się, że siłom zbrojnym Ukrainy uda się wyprzeć okupanta z zajętych terenów

onid Slucki, kierujący parlamentarną komisją spraw zagranicznych po niedawnej śmierci Władimira Żyrinowskiego, a kreowany na nowego szefa licencjonowanej przez władze partii nacjonalistycznej.

Nie oni jednak i nawet nie wicepremier Chusnulin będą decydować, co stanie się z obszarami „wyzwolonymi”. Ich losy rozstrzygnie wyłącznie Władimir Putin.

Kreml zaś – zgodnie ze starą tradycją – używa Wołodinów czy Sluckich jako harcowników do sondowania i sprawdzania reakcji opinii publicznej w kraju i za granicą wobec różnych koncepcji rozwiązania kwestii przynależności podbitych ziem ukraińskich.

Referendum, sondaż, a może dekret?

Siergiej Aksjonow, gubernator Krymu, który towarzyszył Chusnulinowi w jego „gospodarskiej podróży” po okupowanych obwodach, domaga się odtworzenia założonej jeszcze w początkach XIX wieku guberni taurydzkiej. Teraz miałby to być nowy, federalny okręg administracyjny, obejmujący anektowany przez Rosjan Krym, obwody chersoński, zaporoski, a jeśli armii się powiedzie – to jeszcze mikołajowski i odeski. Sam Aksjonow miałby ochotę stanąć na czele nowej jednostki administracyjnej.

Spory rozgłos zyskał ostatnio Kirill Striemousow przedstawiający się jako „zastępca szefa administracji wojskowo-cywilnej obwodu chersońskiego”. Jego zdaniem nie warto powracać do doświadczeń z 2014 r., kiedy Moskwa pod osłoną swoich czołgów stworzyła na wschodzie Ukrainy separatystyczne republiki ludowe – Doniecką i Ługańską. Teraz rzecz należałoby rozstrzygnąć po prostu podpisanym przez Putina dekretem ogłaszającym przynależność zajętych przez wojsko obszarów do Rosji. Zdaniem Striemousowa nie należy się bawić w żadne procedury de-

mokratyczne, choćby w organizowanie tam referendum.

Podobnego zdania jest senator Siergiej Ciekow podpowiadający, że referendum na temat przynależności Chersonia czy Zaporozża nie ma sensu, bo świat i tak go nie uzna. Wystarczy, jeżeli przeprowadzi się „sondaż opinii publicznej”.

Przeciw takiej koncepcji wystąpili rzecznik Putina Dmitrij Pieskow i przewodnicząca Rady Federacji (Senatu) Walentyna Matwienko. Oboje zapewnili, że o tym, czy podbite regiony staną się niezależnymi republikami ludowymi, czy też wejdą w skład Rosji, decydować się będzie nie bez udziału ich mieszkańców.

Tam Rosja, gdzie jej armia

Teraz Rosja – tam, gdzie stoi jej armia – stara się powoływać miejscowe władze kolaboracyjne. Takich jednak jak Striemousow czy jego zwierzchnik Wołodimir Saldo, szef wojskowo-cywilnej administracji obwodu chersońskiego, nie ma jednak wielu.

Miejscowi nie garną się też do służby w organizowanej przez Rosjan lokalnej milicji obywatelskiej. Niewiele daje ogłoszenie przez Moskwę, że gotowa jest przyjąć i dobrze płacić wszystkim, którzy tylko nie mają na sumieniu „zbrodni nazistowskich”.

Ludzie nie chcą kolaborować z Rosjanami i spodziewają się, że siłom zbrojnym Ukrainy uda się wyprzeć okupanta z zajętych terenów. Zapaly prorosyjsko nastawionych mieszkańców ostudziła śmierć Walerija Kuleszowa i Pawła Słobodczikowa – kolaborantów, którzy zostali rozstrzelani w Chersoniu przez „nieznanych sprawców”.

Moskwa spróbuje więc zaspokoić swój głód kadrowy w tradycyjny, wypróbowany choćby przy tworzeniu obozu państw socjalistycznych sposób, czyli przywożąc „w teczce” posłuszne sobie władze.

Jak donosi „Niezawisimaja Gazieta”, partia Sprawiedliwa Rosja za Prawdę w uzgodnieniu z Kremlm szykuje ustawę zezwalającą obywatelom Federacji Rosyjskiej, by jako „ochotnicy” pracowali w strukturach administracyjnych i siłowych za granicą.

Ogłoszone przez wicepremiera Chusnulina plany odbudowy zniszczonych terytoriów Ukrainy zajętych przez armię Rosji, gorączkowe wprowadzanie kolaboracyjnych władz, usuwanie wszelkiej symboliki ukraińskiej i narzucanie rubla dowodzą, że Moskwa już uważa za swoje ziemie, na których stoi jej wojsko. ●

Andrzej Duda w Ukrainie

Prezydent wystąpił przed ukraińskim parlamentem, na Kijów leciały rakiety

Kancelaria Prezydenta o wicie poinformowała w nocy z soboty na niedzielę na Twitterze. „Prezydent Andrzej Duda przebywa w Ukrainie. W niedzielę w Radzie Najwyższej w Kijowie wygłosi orędzie jako pierwsza głowa obcego państwa od wybuchu wojny” – napisała.

Prezydent Duda witany był przez ukraińskich posłów owacją na stojąco.

Kancelaria Prezydenta przytoczyła później fragmenty wystąpienia: „Byłem tu zaledwie kilka godzin przed rozpoczęciem rosyjskiej inwazji, by wspierać ukraiński naród i zapewnić, że Polska nigdy nie zostawi Ukrainy samej” – mówił Duda. I wspominał o kolejnej wizycie: „Na własne oczy widziałem cierpienie, ból, zburzone domy, niewyobraźną tragedię waszego narodu. Wiem, jakich zbrodni dopuścili się rosyj-

scy najeźdźcy, którzy muszą za to odpowiedzieć”.

Prezydent zapewniał o polsko-ukraińskiej jedności: „Wrogowie próbowali nas skłócić i skierować przeciwko sobie. Dziś także tego próbują, ale to im się nie uda, zbyt dobrze poznaliśmy te metody. Nasze oba narody to długie wieki historii wspianiałej, ale i trudnej”.

Według informacji ukraińskiego posła Wołodymira Arjewa Duda zwrócił się podczas swojego wystąpienia do światowych przywódców: „Po Buczy, Borodziance, Mariupolu nie może być interesów z Rosją jak zwykle, panowie prezydenci i premierzy!”.

„Duda obiecał zrobić wszystko, co możliwe, aby Ukraina stała się członkiem Unii Europejskiej” – dodał Arjew.

Duda rozmawiał też bezpośrednio z prezydentem Ukrainy Wołodymyrem Zeleńskim.

Na Twittera wrzucił pamiątkowe zdjęcie.

„Kyiv Independent” informował za European Pravda: Ukraina i Polska mają uprościć przekraczanie granic. Prezydent Wołodimir Zeleński ogłosił porozumienie dwustronne między Polską i Ukrainą, nie podał szczegółów.

Przebieg wizyty prezydenta w Ukrainie utrzymywany był w tajemnicy ze względów bezpieczeństwa. Kiedy jednak przemawiał, na Kijów – jak informował jeden z ukraińskich deputowanych Roman Hryszczuk – poleciały rosyjskie rakiety.

Agencja Ukrinform wczoraj podała, że ukraińska obrona przeciwlotnicza zestrzeliła wrogi pocisk w obwodzie kijowskim.

Podczas wspólnej konferencji prezydentów Wołodimir Zeleński nazwał wizytę Andrzeja Dudy momentem przełomowym.

Powiedział też, że podczas roboczego spotkania z Dudą rozmawiali o dostawach broni dla Ukrainy. – O szczegółach nie możemy dziś mówić. Po wojnie opowiemy o wszystkich nieprzespanych nocach, o naszych rozmowach. Ale jesteśmy wdzięczni Polsce za szczególną rolę we wzmacnieniu dostaw dla naszego kraju – mówił.

Duda dziękował za zaproszenie i możliwość wystąpienia w ukraińskim parlamencie, jako pierwszy przywódca po agresji Rosji na Ukrainę. – Pan prezydent Zeleński opowiadał o naszych relacjach. Tak, to były telefony o godz. 2, 3 w nocy. Nieprzespane noce. Zagrożenie było ogromne. Udało się zapanować nad sytuacją, ale ludzie cały czas giną. Setki ludzi dziennie oddają życie w walce. Świat i Europa dawno nie widziały czegoś takie-

go, na taką skalę. Obrońcy Ukrainy okazali się mężniejsi, niż zakładał świat. Ta wojna jest porażką Rosji.

– Powtórzę apel do przywódców Unii Europejskiej: Ukraina potrzebuje otwarcia dla niej drzwi. Ona chce być częścią wspólnoty europejskiej, a nie w strefie rosyjskiego wpływu – podkreślił Duda.

Na pamiątkę wizyty polski prezydent otrzymał kopię pamiątkowego znaczka z Wyspą Węży.

Duda był już z wizytą w Kijowie w połowie kwietnia. Towarzyszyła mu wtedy trójka liderów krajów bałtyckich: Litwy, Łotwy i Estonii. Prezydent RP spacerował ulicami Kijowa i odwiedził miejscowości, gdzie kilkanaście dni wcześniej trwały walki wojsk ukraińskich z rosyjskimi. ●

Agata Kondzińska
Paulina Nodzyńska

Francja: ogłoszono skład nowego rządu

Blisko miesiąc po ponownym wyborze Emmanuela Macrona na prezydenta i pięć dni po mianowaniu przezeń Élisabeth Borne na stanowisko premiera sekretarz generalny Pałacu Elizejskiego Alexis Kohler ogłosił skład nowego rządu francuskiego.

Piotr Moszyński

PARYŻ

Komponowanie nowego rządu, kierowanego przez Élisabeth Borne, trwało jak na francuskie warunki dość długo. Emmanuel Macron musiał jednak starannie rozważać każdą nominację, żeby zachować obiecywaną równowagę w rządzie, m.in. polityczną i płciową. Z grubsza biorąc – udało mu się to.

Co prawda w skład nowego gabinetu nie weszły najbardziej znaczące postacie lewicy bądź prawicy, ale jednak znalazły się w nim osoby mające mocne korzenie po jednej i po drugiej stronie sceny politycznej. Jeśli chodzi o lewicę, to najszerzej komentowana jest nominacja ministra edukacji narodowej. Został nim 33-letni historyk Pap Ndiaye, syn Francuzki i Senegalczyka, o którym mówi się, że mógłby równie dobrze być członkiem rządu, gdyby tworzył go przywódca radykalnej lewicy Jean-Luc Mélenchon.

Prawica zachowała kluczowe stanowiska w rządzie. Bruno Le Maire otrzymał resort gospodarki, finansów, suwerenności przemysłowej i cyfrowej, a Gérald Darmanin – ministerstwo spraw wewnętrznych.

Jako prawdziwą zdobycz Emmanuela Macrona na prawicy przedstawia się przyjęcie do rządu Damiena Abada, który świeżo odszedł ze stanowiska przewodniczącego klubu poselskiego postgaullistów-



• **Élisabeth Borne jest pierwszą od 30 lat kobietą, która będzie stała na czele francuskiego rządu** FOT. THOMAS SAMSON / AP

skiej partii Republikańskiej. Obejmuje on resort solidarności, autonomii i osób niepełnosprawnych. Nominacja o tyle oczywista, że on sam należy do takich właśnie osób.

Doświadczona dyplomatką na czele MSZ

Kolejnym członkiem rządu o korzeniach jednoznacznie prawicowych jest nowa szefowa resortu, którego obsada szczególnie interesuje obserwatorów międzynarodowych. Na czele ministerstwa Europy i spraw zagranicznych staje 66-letnia Catherine Colonna. To bardzo profesjo-

nalna i bardzo doświadczona dyplomatką. Dlatego, choć pamięta się ją głównie jako bliską współpracownicę Jacques'a Chiraca (za jego rządów była rzeczniką urzędu prezydenta i ministrem spraw europejskich), pełniła wysokie funkcje w dyplomacji także za rządów kilku następnych prezydentów, w tym socjalisty François Hollande'a i Macrona. Była m.in. ambasadorem Francji przy UNESCO i OECD, a także we Włoszech i w Wielkiej Brytanii.

Przez pewien czas na własną prośbę Colonna odsunęła się od spraw państwowych, by zająć się działalnością związaną z jedną z jej pasji – filmem. Była w tym okresie m.in. wiceszefową festiwalu w Cannes. Wróciła jednak do polityki i dyplomacji, bo inną jej wielką pasją jest Europa. Kwestie wspólnoty i integracji europejskiej są jej bardzo bliskie, jest ich entuzjastką i wyśmienicie się na nich zna. W rządzie pracującym z tak przywiązanym do idei europejskich prezydentem jak Emmanuel Macron powinna czuć się bardzo dobrze.

Tym bardziej że w pracy będzie ją wspomagał inny doskonały znawca Europy Clément Beaune. Wcze-

śniej był doradcą prezydenta ds. europejskich, w rządzie Jeana Castexa pełnił funkcję sekretarza stanu w tej samej dziedzinie, a teraz awansuje oczko wyżej w resortowej hierarchii – będzie miał tytuł ministra delegowanego do spraw europejskich przy ministrze Europy i spraw zagranicznych.

Kontrowersyjny minister sprawiedliwości

Inne kluczowe ministerstwo – obrony (w obecnej francuskiej nomenklaturze ministerstwo wojsk) – obejmuje Sébastien Lecornu, także przybysz z umiarkowanej prawicy, który jednak związał się z Emmanuelem Macronem od razu po objęciu przezeń władzy i pełnił rozmaite funkcje ministerialne w obydwu rządach premiera Édouarda Philippe'a, następnie w gabinecie odchodzącego premiera Jeana Castexa, a teraz staje na czele jednego z najważniejszych resortów w rządzie Élisabeth Borne.

Lecornu obejmuje ministerstwo wojsk w bardzo trudnych i wymagających czasach. Jak wiadomo, Francja bierze czynny udział w dozbieraniu i wspomaganianiu sił zbrojnych Ukrainy na wiele różnych sposo-

bów. Nic nie zapowiada jakichkolwiek zmian we francuskiej polityce w tej dziedzinie, więc nowy minister będzie z pewnością mieć pełne ręce roboty od pierwszego dnia urzędowania.

Pewne zaskoczenie wywołała decyzja o zachowaniu na stanowisku ministra sprawiedliwości Érica Duponda Morettiego. Jest prowadzone przeciwko niemu dochodzenie, które może się zakończyć postawieniem go przed Trybunałem Sprawiedliwości Republiki, odpowiednikiem polskiego Trybunału Stanu. Podejrzewa się go o wykorzystywanie obecnego stanowiska do przeprowadzania porachunków z sędziami i adwokatami, którzy mu się wcześniej narazili. Prezydent Macron wychodzi jednak najwyraźniej z założenia, że nie może sprawić wrażenia ulegania naciskom środowisk prawniczych i mediów, więc Dupond Moretti może – a nawet powinien – pełnić funkcję ministra sprawiedliwości, dopóki nie zostanie mu udowodniona wina. Krótko mówiąc – domniemanie niewinności ponad wszystko.

Borne – oficjalnie „premierka”, nie „premier”

Natychmiast po ogłoszeniu składu nowego rządu zaczęły się ceremonie przekazywania władzy we wszystkich resortach, w których zmieniają się ich szefowie. Pierwsze posiedzenie świeżo mianowanej rady ministrów odbędzie się dziś o godz. 10.

Trzeba będzie się przyzwyczajać nie tylko do nowych twarzy, lecz także do tego, że Élisabeth Borne ma oficjalnie tytuł Madame la Première Ministre, co na polski nie da się przetłumaczyć inaczej jak Pani Premierka. Symbolicznie wiele to zmienia w porównaniu z okresem sprzed 30 lat, kiedy rządem kierowała Édith Cresson – jedyna kobieta, która wcześniej pełniła funkcję szefowej francuskiego rządu. Do niej zwracano się jeszcze Madame le Premier Ministre, czyli Pani Premier. ●

W skład nowego gabinetu nie weszły najbardziej znaczące postacie lewicy bądź prawicy, ale jednak znalazły się w nim osoby mające mocne korzenie po jednej i po drugiej stronie sceny politycznej



PREZYDENT MIASTA BYDGOSZCZY

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Prezydent Miasta Bydgoszczy

informuje o ogłoszeniu I przetargu ustnego nieograniczonego na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej, stanowiącej własność Miasta Bydgoszczy, położonej w Bydgoszczy przy ul. Byszewskiej

- Oznaczenie i przeznaczenie nieruchomości: dz.nr 55/14, pow. 0,2244 ha, KW nr BY1B/00049571/5, obr. 17, położona jest na terenie o symbolu „43.U” m.p.z.p. osiedla „Czyżkówko – Stopień Wodny” w Bydgoszczy, przeznaczenie podstawowe – teren usług nieuciążliwych, uzupełniający: zabudowa mieszkaniowa,
- Cena wywoławcza: **620.000, – zł netto** (do wylicytowanej ceny zostanie doliczony podatek VAT) .
- Termin i miejsce przetargu: **25 lipca 2022r. , godz. 11⁰⁰** Urzędzie Miasta Bydgoszczy przy ul. Jezuickiej 2 (sala Łochowskiego).
- Wysokość wadium: **77.000, – zł** (termin wpłaty: do **14 lipca 2022r.**):
- Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:
 - tablica ogłoszeń: Urząd Miasta Bydgoszczy przy ulicy Grudziądzkiej 9-15 (Budynek A) ,
 - strony internetowe: <http://bip.um.bydgoszcz.pl> (w zakładce Ogłoszenia o przetargach na zbycie nieruchomości).
- Szczegółowe informacje o przetargu można uzyskać w Wydziale Mienia i Geodezji Urzędu Miasta Bydgoszczy przy ul. Grudziądzkiej 9-15, budynek A – II piętro, pokój 218, tel. (52) 58 58 233, w godzinach 8⁰⁰ – 16⁰⁰ (pon., śr., czw.); 8⁰⁰ – 18⁰⁰ (wt.); 8⁰⁰ – 14⁰⁰ (pt.).



Ostatnie chwile Wiesia i Buni. Prosimy - pomóż!

Byli razem. Zawsze. Na tym byciu razem minęło im całe osłe życie. Minie im tak jeszcze trochę tego bycia razem. I trochę życia. Aż razem podrepczą przez wielką bramę. Bo tej wiosny Wiesio i Buni zobaczą zielone trawy po raz ostatni.

Gdy będą ich prowadzić z obory na wysoki trap ciężarówki, soczysta trawa będzie kłaść się pod ich kopytkami ulegle. Może nawet słońce na chwilę zajdzie za chmury. Bo wiosna nie lubi egzekucji. Przecież wraz z nią wszystko budzi się do życia. Ale jakoś tym dwóm osłom nie po drodze z życiem.

Są w tej oborze już piąty raz. Handlarz mówi,

że nawet zdążył polubić te osły, od chwili gdy pierwszy raz tu trafiły. Zawsze wcisnął je po kosztach jakiemuś chłopu. Były tam chwilę, zdobyły ogródek, albo wpatrywały się w ścianę stodoły. Bywało, że zachwycały się nimi chwilę jakieś dzieci. Ale mijał rok, i zawsze wracały. Jakoś zabrakło im szczęścia. I swojego człowieka, który by je chciał na dobre i na złe.

Wystawiam rękę i dotykam wilgotnych ciepłych chrap, które prześcigają się o mój dotyk. Patrzę w te wielkie, ciemne oczy pełne nadziei, że chociaż koniec jest blisko - to jednak zdarzy się cud. Bo dlaczego nie? Przecież one o cudach słyszały dużo. W końcu Wiesio i Buni zwidziły kawał świata. Po prostu ten cud jakoś nigdy nie był pisany właśnie im dwojgu.

Ale co szkodzi mieć nadzieję? Mówią, że ta zawsze umiera ostatnia. I pewnie będą mieć ją do samego końca, nim runą ogłuszone na ziemię. Pierwszy raz nie razem..

Możemy ocalić obydwu osiolki. Możemy zrobić im ich własny cud. Tylko jesteś potrzebny właśnie Ty. Musimy zebrać 6800 zł. Dostaliśmy czas do 24 maja. Pomóżesz?

Jeśli chcesz i możesz pomóc, prosimy dokonaj darowizny z tytułem WIESIO na konto 15 1020 5226 0000 6002 0220 0350.

Możesz też pomóc wysyłając SMS o treści WIESIO na numer 7412 (koszt SMS 4,92 zł z VAT), 7910 (koszt SMS 11,07 zł z VAT) lub 91950 (koszt SMS 23,37 zł z VAT) i kupić tapetę.



Fundacja Centaurus
ul. Wałbrzyska 6-8, 52-314 Wrocław
tel. 518 569 487, tel. 518 569 488

Akcja prowadzona w ramach Kampanii Kochaj Mądrze
Regulamin: <http://centaurus.org.pl/rkdm>

Grzegorz Rzeczkowski

5 maja, lotnisko w podkijowskim Hostomlu. Przemawia Mariusz Kamiński, szef MSWiA i koordynator polskich służb, który razem z ministrami spraw wewnętrznych krajów bałtyckich przyjechał na spotkanie z szefem MSW Ukrainy.

Wystąpienie Kamińskiego tłumaczy na angielski mężczyzna w oliwkowej kurtce i kamizelce kuloodpornej. Ten sam mężczyzna towarzyszy ministrowi podczas jego rozmów z szefami resortów spraw wewnętrznych Ukrainy, Litwy, Łotwy i Estonii.

Nazywa się Michał Gólkowski, jest tłumaczem symultanicznym z angielskiego, rosyjskiego oraz ukraińskiego i właśnie przeżywa szczyt swojej kariery. Jest także znanym pisarzem fantasy i science fiction.

Przed wizytą w Kijowie Gólkowski, rocznik 1981, tłumaczył dla telewizji wystąpienie prezydenta USA Joego Bidena wygłoszone na dziedzińcu Zamku Królewskiego. Internet pełen jest zachwyty nad umiejętnościami oratorskimi tłumacza.

Nikt nie zwraca jednak uwagi na to, że Gólkowski utrzymywał bliskie relacje, w tym biznesowe, z Rosją, choć już dwa lata temu pisała o tym „Polityka”.

Gólkowski: „Putin może wziąć, co tylko chce”

– Jestem rusofilem, rusofobem, człowiekiem mocno interesującym się polityką, tłumaczem symultanicznym, literatury, politycznym. Najkrócej mówiąc: głosem Putina w waszym domu – w taki żartobliwy nieco sposób Gólkowski zaczyna swój wykład o Rosji w filmie opublikowanym jesienią 2020 r. na YouTube.

Na głowie bejsbolówka w narodowych barwach Rosji z wyszytym cyrylicą napisem „Rossija”. Do tego T-shirt z motywem rosyjskiej flagi oraz napisem – również po rosyjsku – „Wieźliwyje ljudi” („Uprzejmi ludzie”). To określenie, którym rosyjska propaganda nazywała żołnierzy rosyjskich, „zielonych ludzi”, którzy w 2014 r. zajęli ukraiński Krym.

Z monologu Gólkowskiego można się dowiedzieć m.in., że ZSRR – „jedyna i niewiarygodna potęga” – to system filozoficzny zbudowany na niesamowitej unii robotnika, chłopca i żołnierza, „miejsce, które otwarcie głosiło równość płci, wieku i wykształcenia niezależnie od granic i podziałów”. I że nie powstydziłby się takich rzeczy progresywny Zachód.

Zdaniem Gólkowskiego ZSRR dawał „szczęście za darmo, dla wszystkich”, by zbudować „lepszą, świetlaną przyszłość, równą dla wszystkich”.

Równie intrygujących sformułowań jest w tym nagraniu więcej. Gólkowski twierdzi np., że „upadek Związku Radzieckiego był upadkiem ostatniego systemu, w centrum którego stał człowiek”. I – jak mówi – jest o to gotów bić się do krwi z każdym, kto twierdzi inaczej.

W całym długim wywodzie nie ma słowa o milionach ofiar stalinowskich represji i czystek. Co więcej, nie ma w ogóle krytyki czegośkolwiek, co działo się w Związku Radzieckim.

Rządy Borysa Jelcyna w latach 90. XX w., kiedy ZSRR rozpada się na Rosję, Ukrainę, Białoruś czy państwa bałtyckie? „Król idiota, kraj w rozsypane” – puentuje Gólkowski.

Ale na szczęście „w momencie, w którym przepada wszelka nadzieja, (...) pojawia się bohater. Pojawia się człowiek, który był tam od zawsze i którego nikt nigdy nie zauważał. I który mówi: spokojnie, ja to ogarnę”.

Tak Gólkowski opisuje Władimira Putina, który wziął się do „sprzątania burdelu”: „To jest prezydent, którego każdy chciałby mieć. Prawdziwy mężczyzna, twardziel”. Zachwyty jest na filmie więcej. „Putin może wziąć, co tylko chce. Na przykład Krym. Jeśli ktoś się zastanawia, dlaczego Putin wziął Krym, to odpowiadam: wziął Krym właśnie dlatego, bo mógł”.

Wojna z Gruzją w 2008 r. to zaś „wyrównywanie starych rachunków”. W dodatku Tbilisi wspierane było – także sprzętem wojskowym – przez USA.

Winna jest oczywiście Europa, która „przegapiła słynną mowę Putina na konferencji bezpieczeństwa w Monachium w 2007 r.”, bo przecież wtedy Putin „powiedział: dość.

Szef MSWiA i „głos Putina”

Michał Gólkowski, który towarzyszył szefowi MSWiA Mariuszowi Kamińskiemu podczas wizyty w Ukrainie, był blisko związany z rosyjską firmą handlującą w Polsce węglem. Tą samą, z którą współpracował bohater afery podsłuchowej Marek Falenta.



▲ Hostomel, 5 maja 2022. Mariusz Kamiński spotyka się z Denysem Monastyrskim. Między nimi tłumacz Michał Gólkowski

FOT. VOLODYMYR TARASOV/UKRINFORM/EAST NEWS



*Jestem rusofilem, rusofobem,
człowiekiem mocno
interesującym się polityką.
Najkrócej mówiąc:
głosem Putina w waszym
domu*

MICHAŁ GÓLKOWSKI

Nie damy sobie dmuchać w kaszę, nie będziemy traktować nas jak popychadła”. W dodatku sankcje – te nałożone po agresji na Krym – doprowadziły zaś do tego, że „zwróciła się bardziej na Wschód”.

Przyjaźń z „węglowym baronem” z Syberii

Gólkowski od dawna nie kryje swej fascynacji Rosją i rosyjską armią. W swoich profilach w mediach społecznościowych chętnie pokazuje się nie tylko z napisem „Rossija”, ale też z elementami umundurowania do złudzenia podobnymi do tego, które noszą tamtejsze wojska powietrznodesantowe.

Sądząc po jego wpisach, wielokrotnie odwiedzał naszego wschodniego sąsiada. Ma tam znajomych i przyjaciół.

Najważniejszym z nich był do niedawna Wadim Daniłow, do 2019 r. jeden z dwóch współudziałowców Kuzbaskiej Kompanii Paliwowej (KTK), która do czasów nałożenia sankcji na Rosję za napaść na Ukrainę sprowadzała do Polski miliony ton węgla z Syberii.

KTK założyła w Polsce spółkę. Jej węglem handlowała m.in. firma Marka Falenty, ska-

zanego na dwa i pół roku więzienia za zlecenie nagrywania ważnych polityków PO i biznesmenów w warszawskich restauracjach Sowa & Przyjaciele i Amber Room. Upublicznione w 2014 r. nagrania przyczyniły się do wyborczej klęski Platformy w 2015 r. i przejęcia władzy przez PiS.

Jak wynika z naszych ustaleń, Gólkowski w KTK pojawił się w połowie 2014 r. ze wspomnianym Daniłowem, który przyjechał wtedy do Polski, by rozwiązać problemy firmy. Jak tłumacz poznał „węglowego barona” z Syberii, nie wiadomo.

Wiadomo, że zbliżył się do niego na tyle, że jesienią 2014 r. – kilka miesięcy po aneksji Krymu i wybuchu wojny Ukrainie – wraz z żoną pojechał do Moskwy na ślub i wesele Daniłowa. Spędzili tam kilka dni, zatrzymując się w położonym kilkaset metrów od pl. Czerwonego pięciogwiazdkowym hotelu Metropol. Polscy pracownicy KTK nie dostali zaproszenia do Moskwy ani nie zostali oficjalnie poinformowani o uroczystości.

Od tamtej pory Gólkowscy odwiedzili Rosję kilkakrotnie.

– Gólkowski był w zażyłych relacjach z ludźmi KTK, szczególnie z byłym właścicielem firmy Wadimem Daniłowem. Nie był tylko tłumaczem, ale kimś w rodzaju zaufanego pełnomocnika, który załatwiał różne kontakty, polecał różnych ważnych ludzi – mówi osoba, która go poznała (chce pozostać anonimowa). – Uchodził za osobę, która miała dobre kontakty w kręgach władzy. I to różnej, od prawa do lewa.

Robił również interesy z ludźmi KTK. W 2016 r. wraz z rosyjskim prawnikiem firmy Stanisławem Żurawskim założył East West Consulting. Obaj objęli po połowie udziałów, a jej siedzibą był dom Gólkowskiego w jednej z podsochaczewskich wsi. Głównym polem działalności spółki jest prowadzenie serwisu internetowego, który oferuje zwrot od kilku do kilkunastu procent sumy wydanej na zakupy w sklepach internetowych.

Jednak w czerwcu 2020 r. Gólkowski sprzedał swoje udziały warte 2,5 tys. zł. Kupił je pracownik KTK, a firmę przeniesiono do Gdańska, nieopodal siedziby tej spółki.

Gólkowski w towarzystwie żony odwiedzał też m.in. Kaliningrad czy Nowosybirsk,

gdzie mieszka przyjaciel tłumacza i znajomy Wadima Daniłowa. To mężczyzna przedstawiający się jako Iwan Koniew, który ma za sobą służbę w zwiadzie wojsk powietrznodesantowych – w dywizji, która uczestniczyła w wojnie czeczeńskiej, ale także w konfliktach w Naddniestrzu, Osetii Północnej i Abchazji. Jedną z jednostek tej dywizji zajmowała Krym w 2014 r.

Sam Koniew służył również we francuskiej Legii Cudzoziemskiej, czym się chętnie chwali. Gólkowski nazywa go koreszem, co po rosyjsku znaczy tyle co serdeczny przyjaciel.

Rosja bliska jest tłumaczowi także z powodów rodzinnych. Jest synem wieloletniego dyplomaty Marka Gólkowskiego, który pracował na placówkach w Mińsku, Moskwie i Kaliningradzie, gdzie był konsulem generalnym.

Praca dla MSWiA i MON

Za rządów PO-PSL Gólkowski pracował m.in. dla wicepremiera i ministra gospodarki Janusza Piechocińskiego. Nie był etatowym pracownikiem resortu, ale tłumaczem pracującym na zlecenie, wysłanym przez agencję współpracującą z rządem. Towarzyszył Piechocińskiemu podczas podróży zagranicznych, np. w 2011 r., gdy razem z prezydentem Bronisławem Komorowskim polecili do Azji.

Podobno mocno przypadli sobie do gustu, wicepremier dał się nawet sfotografować z jego książkami (Gólkowski jest także wziętym pisarzem science fiction). Dziś Piechociński – jak twierdzi – ledwie go pamięta i nie jest w stanie nic o nim powiedzieć.

Gólkowski współpracował również z innymi urzędami oraz państwowymi spółkami, także po zmianie władzy w 2015 r. Brał udział w spotkaniach organizowanych w siedzibie Giełdy Papierów Wartościowych, w Sejmie, a nawet w MSWiA Mariusza Kamińskiego. Co więcej, tłumaczył też wystąpienia podczas ważnych wydarzeń przygotowywanych pod egidą MON.

Służbowo był m.in. w bazie lotnictwa taktycznego w Krzesinach (tam stacjonują polskie F-16) oraz w dywizjonie zabezpieczenia obrony powietrznej w Sochaczewie, który odpowiada za obronę Warszawy.

Obsługiwał również uroczystą odprawę przed największymi ćwiczeniami NATO w ostatnich latach, czyli Defender Europe 20, która odbyła się 30 stycznia 2020 r. na warszawskim Okęciu. Wziął w niej udział m.in. szef polskiego MON, ambasador USA oraz ważni generałowie z Polski i USA.

O udział Gólkowskiego w ostatnim wyjeździe ministra Kamińskiego do Kijowa zapytaliśmy wydział prasowy MSWiA i rzecznika koordynatora służb. Chcieliśmy się dowiedzieć, kto zdecydował, że to Gólkowski towarzyszył ministrowi Kamińskiemu podczas wizyty w Ukrainie, w jakich spotkaniach tłumacz brał udział i czego dotyczyły, a przede wszystkim czy był sprawdzany przez służby oraz czy Mariusz Kamiński wie o rosyjskich związkach i przyjaźniach swego tłumacza.

Wydział prasowy MSWiA odpowiedział tak (cytuujemy w całości): „Informujemy, że Pan Michał Gólkowski jest wykwalifikowanym tłumaczem, którego profesjonalizm i wiarygodność nie były kwestionowane. W ostatnim czasie Pan Gólkowski jako tłumacz brał udział w różnych uroczystościach o charakterze państwowym. Do jego profesjonalizmu nie mają również zastrzeżeń zarówno media prywatne, jak i ogólnopolskie, m.in. TVN24, TVP czy Polsat, które wielokrotnie korzystały z usług tego tłumacza. Treść Pana pytań sugeruje, że współpracę z Panem Gólkowskim interpretuje Pan jako zagrożenie dla bezpieczeństwa państwa. Takie tezy są nieprawdziwe i mają znamiona insynuacji.

Podczas swojej wizyty w Ukrainie minister Mariusz Kamiński wspólnie z szefami resortów spraw wewnętrznych Litwy, Łotwy i Estonii spotkał się z Denysem Monastyrskim, ministrem spraw wewnętrznych Ukrainy. Rozmowy dotyczyły zbrodni dokonywanych przez Rosję na ludności ukraińskiej oraz pomocy udzielanej Ukrainie przez Polskę”.

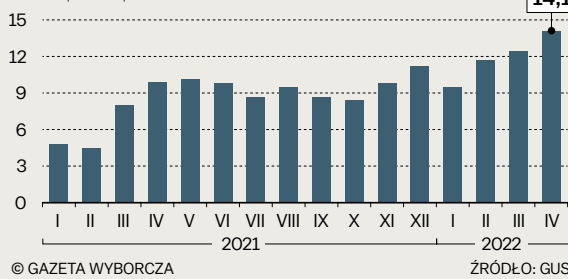
Michał Gólkowski nie odpowiedział na nasze pytania wysłane mailem. ●

2023

PROC.
• Tyle wyniosła
tzw. inflacja
producenta
w kwietniu.
Najszybciej rosła
cena wytwarzania
i zaopatrywania
w prąd, gaz i wodę

Wzrost płac w przedsiębiorstwach przyspiesza

Dane w proc. w porównaniu rok do roku



© GAZETA WYBORCZA

ŹRÓDŁO: GUS



Polska doświadcza wysokiej inflacji; musi ją kontrolować przy użyciu bardziej restrykcyjnej polityki pieniężnej, jak to robią inne kraje

JANET YELLEN
sekretarz skarbu USA

Wrze w tyglu z żywnością

Polska produkuje wystarczającą ilość jedzenia, a w ciągu roku nadwyżka w handlu żywnością wynosi już prawie 13 mld zł. Kotlet i chleb będą jednak droższe, bo drożeją pasza, zboża i nawozy

Patrycja Maciejewicz

W kwietniu ceny żywności w Polsce były o 12,7 proc. wyższe niż rok temu. To więcej niż inflacja, która być może niebawem lekko wyhamuje, ale z cenami żywności tak nie będzie.

Zdaniem Jakuba Rybackiego, eksperta Polskiego Instytutu Ekonomicznego, już w sierpniu zobaczymy 15 proc., a w listopadzie – 19 proc. I to przy założeniu, że z ukraińskich pól zboże zostanie zebrane i będzie mogło być wyeksportowane. Bo jeśli coś pójdzie nie tak, to pęknie i 20 proc. A to ważne nie tylko dla tego kraju.

Ukraina zajmuje piąte miejsce na świecie w eksporcie pszenicy. W 2020 r. odpowiadała za 8 proc. światowych dostaw tego zboża. Razem z Rosją dostarczyły na rynek światowy aż 25,6 proc. pszenicy. To zboże karmiło ludzi w krajach rozwijających się, gdzie własnych upraw brakuje. Polska importuje tylko niewielkie ilości zbóż z Ukrainy, i to głównie tych niszowych, jak gryka. Bardziej odczuwalny będzie na pewno wzrost cen olejów – Ukraina jest drugim światowym eksporterem nasion rzepaku. To ma przełożenie na dosłownie wszystko, do czego olej się dodaje, np. ciastka, wyroby cukiernicze, a także pasze dla zwierząt.

• Kryzys żywnościowy u bram. Czekają nas lata walki o energię i żywność – wywiad z Zenonem Daniłowskim, prezesem Makaronów Polskich ► II-III

Co zdrożało najbardziej w kwietniu

Zmiana w porównaniu z kwietniem 2021 r. w proc.



46,7

mięso drobiowe



35

cukier



33

olej



23,7

pieczywo



14,4

jaja

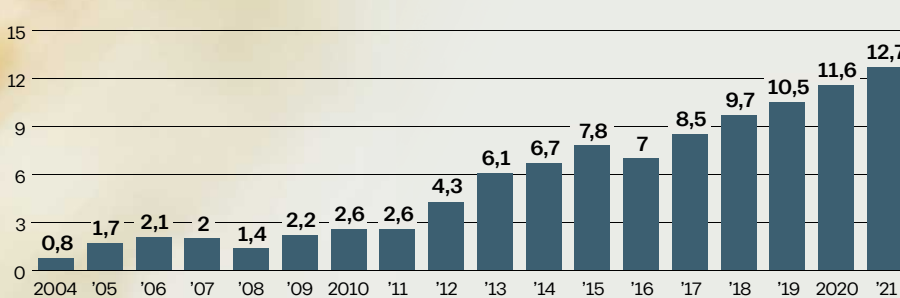


13,3

ryby

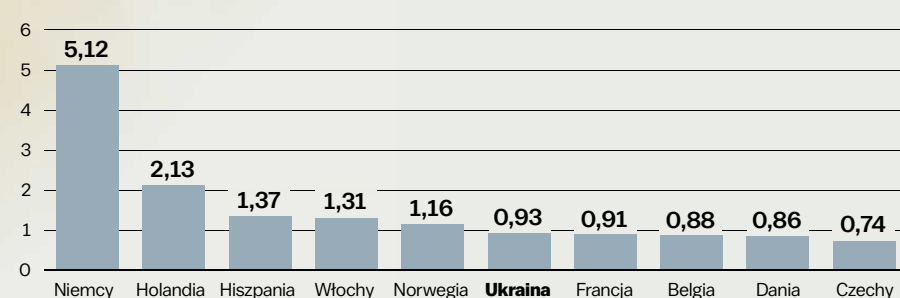
Saldo Polski w handlu zagranicznym żywnością stale rośnie

Dane w mld euro



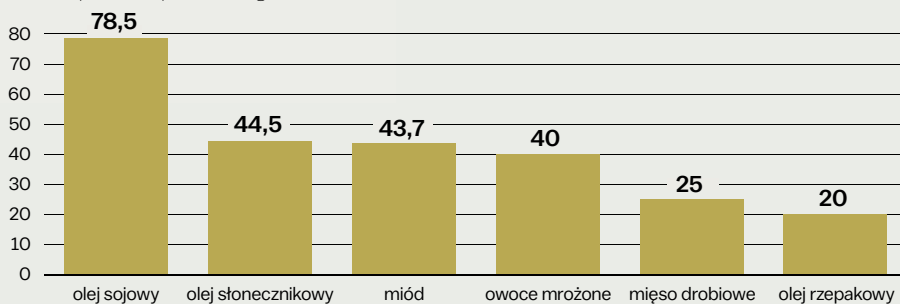
Skąd Polska importuje żywność

Dane w mld euro



Import z Ukrainy kluczowy dla Polski

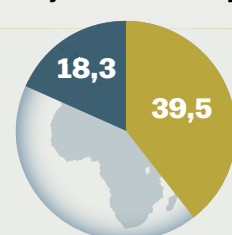
Udział w proc. w imporcie danego towaru



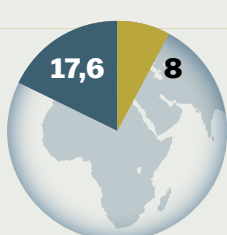
Udział Rosji i Ukrainy w światowym eksporcie wybranych towarów w 2020 r.

Dane w proc. ● Rosja ● Ukraina

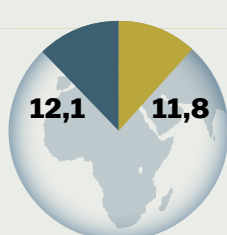
Olej słonecznikowy



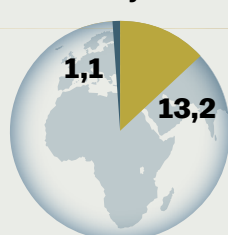
Pszenica



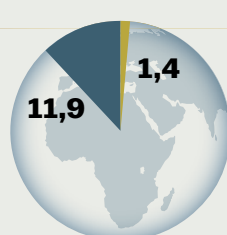
Jęczmień



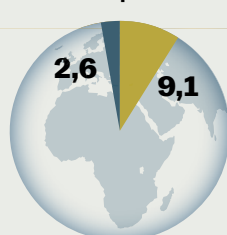
Kukurydza



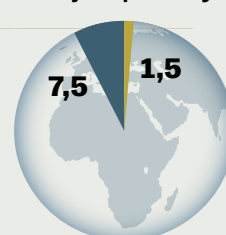
Słonecznik



Rzepak



Olej rzepakowy



© GAZETA WYBORCZA

ŹRÓDŁO: MINISTERSTWO ROLNICTWA, PIE

Czekają nas lata walki o energię i żywność

– Żywność była za tania. Od II wojny wszystkie rządy, niezależnie od opcji politycznej, dążyły do tego, by zapewnić obywatelom tanią żywność. Te czasy się skończyły – mówi Zenon Daniłowski, prezes firmy Makarony Polskie SA.

ROZMOWA Z
ZENONEM DANIŁOWSKIM
prezesem firmy Makarony Polskie SA

PATRYCJA MACIEJEWICZ: Czasy taniej żywności minęły?
ZENON DANIŁOWSKI: Nie mam co do tego wątpliwości, będziemy powtarzać slogan „taniej już było”.

Rok temu tona polskiej mąki makaronowej kosztowała 970 zł. Przez kilka ostatnich miesięcy 2021 roku zdrożała do 1,6 tys. zł, a potem w kilka dni po wybuchu wojny dotarła do 2,4 tys. zł za tonę. Procesy, które za tym stoją, będą się potęgowały.

Jakie to procesy?

– Sytuacja jest bardzo złożona, z jednej strony obiektywne procesy ekonomiczne, a z drugiej – dużo w tym wszystkim spekulacji, dużo polityki.

Zacznijmy od tego, że dzisiaj na świecie mamy bardzo małe rezerwy żywności. Szacuje się, że żywności w skali globalnej wystarczy przeciętnie na kilka miesięcy. Oczywiście niektóre kraje, jak Chiny, mają jej więcej, bo ciąży na nich syndrom głodu – tutaj możemy mówić o zapasach na rok.

Od jakiegoś czasu część krajów, na przykład Indie, próbuje zwiększać swoje rezerwy, niestety, UE robi niewiele w tym obszarze.

Teraz Indie poinformowały, że zawieszają eksport pszenicy.

– Indie argumentują tę decyzję suszą, ale jeśli ktoś tak wielki jak Indie mówi, że przestaje eksportować, to ma to znaczenie dla wszystkich, nawet jeśli nie były bardzo znaczącym eksporterem. Kraje arabskie czy Afryka Północna są gigantycznymi importerami zbóż i innej żywności, a jednocześnie panuje przekonanie, że ktoś tak zamożny jak niektóre kraje Zatoki może łatwo pozbawić inny kraj zapasów, wystarczy, że zaoferuje odpowiednio wysoką cenę.

I spirala protekcjonizmu się nakręca. Co może z tego wyniknąć?

– Będziemy widzieć kolejne próby zamykania własnego rynku, chronienia



▲ **Konsumenci trudno zrozumieć, że skoro mąka makaronowa zdrożała w ciągu roku o 150 proc., to makaron też powinien o tyle zdrożeć – mówi Zenon Daniłowski**

FOT. PATRYK OGÓRZALEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

go. Żywność i energia to dwa deficytowe towary na całym świecie. Nic dziwnego, że wolny przepływ żywności jest coraz bardziej ograniczany. Z różnych względów: są małe rezerwy, jest spekulacja, zostały zerwane łańcuchy dostaw. I wszystkie te zjawiska występują jednocześnie.

Całe nieszczęście na świecie zaczęło się od pandemii, a lockdown był przyczyną rewolucji w organizacji globalnej gospodarki.

W 2020 roku gospodarka przeżywała szczyt swego funkcjonowania w systemie łańcuchów dostaw „just in time” – nikt nie miał zapasów w magazynach, wszyscy na określoną minutę otrzymywali dostawy – podjeżdżał samochód z surowcem, a już po dwóch godzinach z zakładu wyjeżdżał wyprodukowany wyrób gotowy. Fabryka wysyłała go na czas w inne miejsce.

A gdy lockdown zamknął gospodarkę, fabryki nie mogły dostarczyć na czas półproduktów do odbiorców, przestano wierzyć w gospodarkę „just in time”, zaczęły się procesy budowania zapasów, tym bardziej opóźnił się przepływ surowców, półproduktów, materiałów. Koło się zamknęło.

Żywność to nie jest półprzewodnik, który wyjeżdża z jednej fabryki do drugiej, ale produkty spożywcze potrzebu-

ją także dodatków – trzeba je np. w coś zapakować. A jeśli gdzieś na świecie nie dojeżdża granulat do produkcji folii, a gdzie indziej brakuje tektury (rozwój sprzedaży wysyłkowej pogłębia te problemy), powoduje to opóźnienia dostaw.

I w tym momencie pojawia się wojna. W Ukrainie leży dziś w spichlerzach około 20 mln ton ziarna, którego nie ma jak wywieźć.

Co będzie dalej?

– Wydaje się, że te procesy, które wymieniłem, już zostały w większości wkalulowane w cenę na 2022 rok, ale tylko w przypadku produkcji roślinnej.

Gorzej jest z produkcją zwierzęcą. Jeszcze spożywamy mięso, jaja, pewnie też mleko, wyprodukowane na bazie tańszych pasz, sprzed gwałtownych podwyżek. Myślę, że grozi nam mocny wzrost cen produktów zwierzęcych, stanie się to najpóźniej po wakacjach.

Najgorszy scenariusz jest taki, że Ukraina i Rosja nie będą eksportowały zboża po tegorocznych zbiorach. Ukraina w 2020 r. wyeksportowała 80 mln ton ziarna, w tym 25 mln ton pszenicy. To są ilości istotne dla równowagi rynkowej. Brak tego zboża na rynku będzie wpływać na ceny mięsa i nabiału. Jakby tego było mało, nie wiemy, o ile jeszcze zdrożeją nawozy na kolejny sezon – to zależy od ceny gazu.

Nie wiem, skąd się bierze przekonanie, że inflacja będzie niebawem spadać. Obstawiam, że utrzyma się i pozostanie wysoka także w przyszłym roku. Lata 2022-23 to będą lata inflacji oraz walki o energię i żywność w skali globalnej.

Już mamy realne scenariusze, że na Bliskim Wschodzie, w Afryce będzie brakować żywności.

– Gdzie będą próbowali tę żywność kupować? W UE – tu jest nadwyżka, uprawy dobrze przetrzymały, powinniśmy mieć dobre zbiory. Ponadto jesteśmy jako UE i Polska wielkim eksporterem różnych produktów spożywczych.

Wyobraża pan sobie, że UE zacznie wprowadzać jakieś mechanizmy ochronne?

– W zeszłym roku Polska wyeksportowała żywności za 170 mld zł. Jesteśmy dużym eksporterem żywności, mamy duże nadwyżki, możemy eksportować więcej. Trzeba będzie się podzielić przysłowiową kromką chleba, nie spodziewałbym się większej ochrony rynku. Lepiej pomóc tym, którzy będą w kryzysie żywnościowym, niż wywołać kolejną falę migracji, z którą Europa może sobie nie poradzić.

Kuchnia arabska i północnoafrykańska to kuchnia chlebowa. W Polsce je się rocznie 40 kg chleba na osobę, razem z makaronem to jest około 60 kg produktów mącznych. W państwach, o których mówimy, samego chleba je się 200 kg rocznie na osobę! To jest ta skala różnicy. Kraje arabskie, północna Afryka żywią się chlebem, roślinami strączkowymi i kurczakami. To jest największy problem, że nie ma na świecie innego tak ważnego źródła zaopatrzenia w pszenicę jak Ukraina lub Rosja.

To będzie niebezpieczne zderzenie – 100 mln populacji Egiptu, ludzi zależnych od importu pszenicy, której w tym momencie brakuje.

Siedzimy na beczce prochu?

– Patrząc na to trochę inaczej. Nie wszystko, co niesie ten kryzys, jest złe. Kraje najbogatsze marnują najwięcej żywności. Nasze przepełnione lodówki, nasza niefrasobliwość odpo-

Jeśli Ukraina zbliży się do Unii, zyskamy łatwiejszy dostęp do tamtejszych surowców, fachowców i rynku. Można na tym zbudować duży potencjał gospodarczy

wiada za marnotrawienie nawet jednej trzeciej żywności. Może więc ten moment będzie sygnałem do zmiany zachowania? Zrewidowania swoich postaw?

Bogaci się zreflektują, że robią głupoty? Jakoś w to nie wierzę.

– Problem z żywnością do niedawna polegał na tym, że była ona za tania. Od II wojny wszystkie rządy, niezależnie od opcji politycznej, dążyły do tego, by zapewnić obywatelom tanią żywność. Na całym świecie tak kupuje się przychylność wyborcy. Sprawilo to, że przestaliśmy szanować jedzenie.

Być może wzrost cen i okresowy brak żywności uświadomi nam, co znaczy chleb? Jak go traktowali nasi dziadkowie? Istniał kult chleba, który pozostał jeszcze w wielu ceremoniach, np. na weselu, w czasie dożynek.

Obecna sytuacja to sygnał dla obywateli, dla konsumentów, że żywność ma wielką wartość, bo wyprodukować ją nie jest prosto, populacja ludzi na Ziemi powiększa się, nie można w nieskończoność poszerzać arealów pod produkcję żywności, bo już mamy negatywne skutki wycinki lasów czy przemysłowych hodowli, mamy kryzys klimatyczny.

Trzeba więc po pierwsze, żywność oszczędzać, a po drugie, zastanowić się nad zmianą diety. Dieta mięsna jest droga i będzie coraz droższa. Ilość żywności nie będzie rosła w tym samym tempie co zapotrzebowanie na nią. Trzeba ją oszczędzać, koniec kropka. Mamy pole do popisu jako społeczeństwo, dość możliwe na tle świata.

To samo z energią – trzeba się przyrzec naszym zachowaniom, polityce energetycznej. Najbliższe trzy-pięć lat to będzie walka o żywność i energię na świecie.

Co to wszystko oznacza dla pana firmy?

– Energia drożeje w tempie nienotowanym od lat. W ciągu roku wzrosła już o 30 proc., w kolejnym będzie wzrost raczej powyżej 50 proc. Dla mnie oznacza to dwie rzeczy.

Po pierwsze: w każdej firmie inwestuję w instalację fotowoltaiczną, by przynajmniej o 30 proc. więcej energii pozyskiwać ze słońca.

Po drugie: trudno dziś określić, czy droższy będzie gaz, czy olej opałowy. Przerabiamy więc kotłownie na instalacje,

które będą bardziej elastyczne, będzie można zmieniać nośnik energii, przełączać się z gazu na olej lub odwrotnie.

Kolejne wyzwanie to konieczność utrzymania większych zapasów magazynowych. W tym sezonie rozważam nawet zakup zboża do przemianu na mąkę makaronową. Dotąd zaopatrywałem się już w gotową mąkę, ale jej nie da się przechowywać tak długo jak zboża. Kupując zboże, firma będzie bardziej odporna. Czas są niestabilne, być może ciągłość dostaw będzie ważniejsza niż cena, za jaką się w danym momencie dany surowiec kupuje?

A ceny o ile pan podniósł?

– Jesteśmy dostawcą do dużych sieci handlowych i na eksport, tam nie dzwoni się i nie oświadcza, że podnosi się cenę. To jest zawsze długotrwały proces negocjacyjny.

Nasz horyzont się skrócił i teraz nie deklarujemy cen na dłużej niż miesiąc, rzadziej na kwartał.

Jak sieci to znoszą? Ich umiejętności negocjacji i walki o każdy grosz były legendarne.

– Myślę, że relacje są dziś bardziej partnerskie, widzimy więcej zrozumienia i niezaklinania rzeczywistości, że koszty da się pominąć w rachunku ekonomicznym.

Oczywiście konsumentowi ostatecznie trudno zrozumieć, że skoro mąka makaronowa zdrożała w ciągu roku o 150 proc., to makaron też powinien o tyle zdrożeć. Indeks inflacji produkcyjnej PPI w marcu wynosi ponad 20 proc., a inflacja konsumencka – ponad 12. To oznacza, że producenci biorą na siebie część kosztów. Ściskają swoją organizację, optymalizują. Ale tak się nie da w nieskończoność, cena musi uwzględniać rosnące koszty. Jeśli marża będzie za niska, to firma zbankrutuje.

Jak się ma pana branża?

– Firmy z branży spożywczej w Polsce mają się dobrze. Są nowoczesne, ponieważ zainwestowały w technologię, mają krajową bazę surowcową i duży rynek polski, nie mają szczególnych problemów na tle innych branż.

Mam większe obawy o wojnę, susze i inne zjawiska klimatyczne niż o firmy i ich potencjał.

Wierzę też w naszych przedsiębiorców, w siłę polskich firm. To, że ciągle mamy dużo przedsiębiorstw małych i średnich, które są elastyczne, szybko się adaptują, mają krótkie procesy decyzyjne, to jest nasza przewaga, która działa i widać to w wynikach gospodarki po pierwszym kwartale 2022 roku.

Dla mnie problemem jest nie sama inflacja, ale to, kiedy złapiemy równowagę po okresie wzrostu cen. Musimy przejść na inny poziom kosztów i cen, osiągnąć poziom nowej równowagi, świat rozchwyany przez pandemię i wojnę musi się zaadaptować do nowych warunków.

Trochę mnie zaskakuje pana optymizm, ale widzę dwa pola, na których może pan go jeszcze budować. Kryzys czyści przedpole, jest to na rękę silnym graczom, bo ci mniej przygotowani, mniej odporni padają, można przejąć ich lub ich klientów. A drugie: cały czas mówimy o żywności, czyli towarze, który jest podstawą egzystencji.

– Zgoda. Żywność, leki, odzież, światło – to są niezbędne produkty i usługi, nawet w kryzysie będą na nie nabywcy.

Co do konkurencji, w Europie Środkowej jest czterech dużych producentów makaronów, z tego dwóch w Polsce. Makarony Polskie produkują ponad 25 proc. krajowej produkcji, a nasza główna konkurencja – ponad 30 proc. Mniejsza część rynku przypada na około 15 drobniejszych producentów. Makarony Polskie kupiły 1 stycznia 2022 roku piątą co do wielkości produkcji makaronów firmę w Polsce, teraz integrujemy się, szukamy synergii, dzielimy się produkcją. Na razie nie mamy kolejnych planów przejęcia.

Każdy kryzys ma w sobie pierwiastki nowej, lepszej jakości, dlatego jestem ostrożnym optymistą. Myśląc strategicznie o przyszłości, sadzę, że wojna przesuwa Ukrainę w sposób naturalny w kierunku Polski, w kierunku UE. Ukraina to spichlerz Europy, mnóstwo surowców, które sprzedawane były nieprzetworzone. Tania pszenica z Ukrainy nie miała dotąd wjazdu do Unii ze względu na cło w wysokości 90 euro za tonę, za to olbrzymią jej ilość kupowali Turcy i produkowali z niej makaron – rocznie ponad milion ton. Turcy sprzedawali swój makaron w północnej Afryce, a my nie mieliśmy jeszcze w ubiegłym roku szans na konkuro-

wanie na tych rynkach. Jeśli Ukraina zbliży się do Unii, zyskamy łatwiejszy dostęp do tamtejszych surowców, fachowców i rynku. Można na tym zbudować duży potencjał gospodarczy.

Myślę, że w kryzysie roku 2022 należy szukać szans na przyszłość. Makarony Polskie pracują normalnie. Moim zdaniem największym wyzwaniem, które trzeba będzie podjąć, jest zabezpieczenie żywności nie tylko dla Polski, ale też dla świata. ●

Rozmawiała
Patrycja Maciejewicz



FOT. MAKARONY POLSKIE SA

Jeszcze spożywamy mięso, jaja wyprodukowane na bazie tańszych pasz, sprzed gwałtownych podwyżek. Myślę, że grozi nam mocny wzrost cen produktów zwierzęcych, stanie się to najpóźniej po wakacjach

ZAMÓW NA CZERWIEC DO 24 MAJA

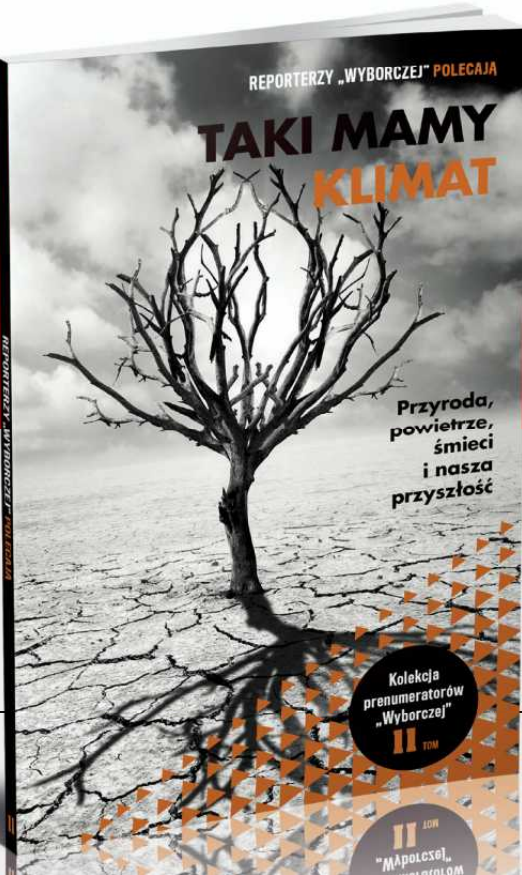
**KUP PRENUMERATE
TECZKOWĄ
I ODBIERZ PREZENT***

* książka do odbioru w punkcie sprzedaży od 16 czerwca



**„TAKI MAMY KLIMAT”
JEDENASTY TOM SERII REPORTERZY
„WYBORCZEJ” POLECAJĄ**

Prenumeratorów teczkowych zapraszamy do Klubu „Wyborczej”. Jego członkowie mogą m.in. uczestniczyć w spotkaniach online z redakcją i jej gośćmi. Dodatkowo Klubowicze mają dostęp do archiwum tekstów „Wyborczej”. Co zrobić, by zostać członkiem Klubu: 1. Skontaktuj się z naszą infolinią, tel. 22 555 54 55 (pn.-pt. 8-19, sob. 9-17). 2. Podaj numer dowodu zakupu prenumeraty teczkowej. Zapraszamy.





Rekiny i długodystansowcy

Najstarsi z nich zaczynali w czasach, gdy złoty był bez wartości, placono więc wódką i cukrem. Bywali na skraju utraty wszystkiego, co zbudowali. A niektórzy tracili swoje firmy, w zamian dostając tylko i aż pieniądze. Wszyscy budowali polski kapitalizm.

Piotr Miączyński

Żeby zrozumieć, jak długą drogę przeszliśmy, trzeba się cofnąć do roku 1989. Na początku nie było w Polsce żadnych większych prywatnych firm. Tylko państwowe, wówczas kompletnie niewydolne molochy.

Dzisiaj jest wysoka inflacja? Wtedy inflacja wynosiła 80 proc. Miesięcznie! Dolar amerykański był jak złoto. Ludzie nie mieli zaufania do złotego. W sklepach nie było nic. Jak ktoś chciał zrobić porządne zakupy, szedł do peweksu, baltony albo na czarny rynek.

Do Polski przyjechał wówczas 32-letni Duleep Aluwihare. Pracował dla firmy Arthur Andersen w Londynie. Miał dla Barbary Piaseckiej-Johnson zbadać, czy opłaci się kupno Stoczni Gdańskiej.

Z analiz wyszło, że ta inwestycja kompletnie nie ma sensu.

– Mój wspólnik Krzysztof Kucharski, z którym robiliśmy projekt stoczniowy, mieszkał z teściową i całą rodziną, ale miał plan, że zbuduje mały dom. Jak? Za wódkę i cukier. Miał tego towaru całą piwnicę. I był z tego strasznie dumny. Bo był gotów. A tu nagle po 1 stycznia 1990 r. można było zobaczyć, jak złoty staje się walutą wymienną, inflacja znika. Sklepy się zapelniają. Krzysiek wódkę rozdał po weselach. Nawet nie wiem, co się stało z cukrem – wspominał w rozmowie z „Wyborczą” Aluwihare.

Do Polski przyjechali wtedy wszyscy święci z Londynu i z Nowego Jorku. Cały Goldman Sachs i reszta. Otwierał się nowy rynek będący świetną bazą wypadową do całej Europy Środkowo-Wschodniej. Prywatyzowano pierwsze spółki, m.in. Żywiec.

Jedynym hotelem w Warszawie, który nie należał do Orbisu, był Marriott.

– Wszyscy więc siedzieli w tym Marriottcie. I byli święcie przekonani o swojej wyjątkowości, że jedyne, co muszą zrobić, to dać wizytówkę i powiedzieć: je-

steśmy tu, aby wam pomóc. Dajcie nam kontrakt, dajcie nam swoje firmy, dajcie nam forszę. O resztę się, Polacy, nie martwie. My wiemy wszystko, wy nic nie wiecie – wspominał Aluwihare.

Wychodził do nich Jacek Siwicki, ówczesny wiceminister prywatyzacji w rządzie Bieleckiego. Mówił: chodźcie. Zagramy w tę grę. Skoro przyjechali wszyscy najważniejsi gracze, to zmuszał ich, aby się przelicytowywali nawzajem. Tak aby za państwowe spółki dostać jak najwięcej.

Dziś Siwicki jest prezesem Enterprise Investors, jednej z największych firm inwestycyjnych w Europie Środkowo-Wschodniej.

Polska lat 90. dawała kolosalne możliwości. Zjawił się tu Ewald Raben, dziś prezes Grupy Raben, jednej z największych firm logistycznych w naszej części Europy i Przedsiębiorca Roku 2012.

Zaczęło się, jak wiele najlepszych biznesów, od pasji.

– Kiedy byłem studentem, jeździłem ciężarówką z Holandii do Polski. Uwielbiałem to. To uczucie wielkiej nieskrępowanej wolności. Wsiadasz do samochodu w poniedziałek, wracasz w sobotę. Masz zadanie, radzisz sobie sam. Przed tobą jest tylko droga. To były jeszcze czasy, kiedy nie było komórek. Nikt o nic cię nie pytał. Nikt cię nie kontrolował. I jeszcze za to placili. Piękna sprawa – wspominał w rozmowie z „Wyborczą”.

W 1991 roku postanowił w Polsce zarejestrować firmę transportową, w czasach, kiedy nikt tu jeszcze nie wiedział, co to logistyka. – Poszedłem do ZUS, urzędu skarbowego itd. Znałem po polsku kilka, kilkanaście słów. Oni nie znali żadnego obcego języka – mówił.

Miał wtedy 22 lata. W Polsce był początek kapitalizmu. Młody Holender wpada do naszych urzędów rejestrować firmę. Byli zdziwieni? – pytamy.

– I to jak! Ale ująłem ich tym, że starałem się mówić po polsku. Zapamiętali mnie. Gdy przychodziłem drugi, trzeci raz, od razu wiedzieli, kim jestem. Gdy zabierałem się do wypełniania formularzy w ZUS czy urzędzie skarbowym, czuli potrzebę opiekowania się mną. Miałem pełną pomoc przy wypełnianiu rubryk – wspominał.

JAK POLSKA BUDOWAŁA SWÓJ KAPITALIZM

Rok 2003 – firma EY – wówczas jeszcze Ernst & Young – robi pierwszą edycję konkursu Przedsiębiorca Roku.

Już z Aluwihare jako szefem, Arthur Andersen upadł z powodu Enronu (audytorów oskarżono o pomoc w ukrywaniu długów Enronu i fałszowanie sprawozdań), Aluwihare przeniósł się do Ernst & Young wraz ze swoim zespołem.

EY Przedsiębiorca Roku



**EY Entrepreneur
Of The Year™**

• **W konkursie EY Przedsiębiorca Roku już po raz 20. zostaną wyróżnieni najlepsi polscy przedsiębiorcy i przedsiębiorczynie.**

W konkursie są trzy kategorie:

- Produkcja i usługi
- Nowe Technologie/Innowacyjność
- Nowy Biznes

Zwycięzca jednej z kategorii otrzyma tytuł Przedsiębiorcy Roku.

Partnerami 20. edycji konkursu EY Przedsiębiorca Roku są:

- PKO Bank Polski
- Polski Fundusz Rozwoju
- Giełda Papierów Wartościowych w Warszawie
- Wyborcza.biz
- Puls Biznesu

Więcej czytaj na:

**Wyborcza.biz/
przedsiębiorcaroku**

Nad Wisłą mamy apogeum polskiego neoliberalizmu – o ironio, rządzi wtedy SLD, jakby nie było lewicowe w hasłach.

Bezrobocie wynosi ponad 20 proc. Pensja minimalna 800 zł, przeciętna pensja 2201 zł. Wiele młodych Polek i Polaków nie widzi dla siebie tu przyszłości. Za rok, za dwa lata, kiedy wstąpimy do Unii, wyjadą. Wielu z nich na stałe do kraju już nie powróci. Normalność to dla nich możliwość wynajęcia mieszkania, kupna sobie motocykla czy samochodu na kredyt. Tego Polska jeszcze nie oferuje. Nasze firmy są na to jeszcze za słabe.

Ale już są załóżki pierwszych dużych koncernów. Ich tworzenie zabrało, bagatela, ponad dekadę.

– Nasz konkurs jak w soczewce pokazuje historię polskiej transformacji, której niezwykle ważnym ogniwem są przedsiębiorcy. Przykłady naszych laureatów najlepiej opisują skalę zmian, jaka nastąpiła w ciągu ostatnich 20 lat – twierdzi Jacek Kędzior, partner zarządzający EY Polska. – Finałisti pierwszych edycji dopiero rozpoczęli ekspansję zagraniczną, tymczasem ubiegłoroczny zwycięzca konkursu [Rafał Brzoska, twórca InPostu] przeprowadził największą akwizycję poza granicami Polski dokonaną przez polski prywatny kapitał, co dało mu pozycję lidera europejskiego rynku w swojej kategorii. – twierdzi Kędzior.

W BIZNESIE WYSTARCZY 80 PROC.

– W biznesie bardzo często wystarczy, że zrobi się coś na 80 proc. To nie jest inżynieria. Tu nie chodzi o to, aby ścigać się z jakąś perfekcją. W Polsce zbyt często jesteśmy zaś inżynierami, za dużo analizujemy. W większości przypadków wystarczy, że idzie się do przodu – mówił Aluwihare.

Biznes bywa jednak również koszmarnie brutalny. Ktoś jest na szczycie, nagle upada i już się nie podnosi – miliarderami byli Leszek Czarnecki i Ryszard Krauze (mówiono o nim kiedyś per Cesarz), a gdzie są teraz?

Podobnie było z niektórymi laureatami konkursu.

Pierwszy zwycięzca, absolutnie nieszablonowa postać, doktor Krzysztof Pawłowski założył w latach 90. w Nowym Sączu Wyższą Szkołę Biznesu, wtedy jedną z najlepszych i najpopularniejszych w Polsce.

Ale za bardzo wyprzedził swój czas. W szkołę zainwestował zbyt wiele. Na dodatek chciał stworzyć w Nowym Sączu załóżkę polskiej Doliny Krzemowej.

Na tzw. Miasteczko Multimedialne wyszarpał 94,9 mln unijnych pieniędzy. Park Technologiczny, owszem, powstał, tyle że zbankrutował. Jeszcze do niedawna supernowoczesny obiekt teraz wygląda jak w wizji świata po apokalipsie. Opuszczony, wydrażony z życia, z energii.

Rafał Brzoska (pseudonim Rekin) z InPostem też był właściwie na skraju stracenia wszystkiego. Na dodatek ze zszarganą reputacją.

W 2016 r. prawnicy kilka razy kładli mu na biurku wnioski o upadłość. Firma przeinwestowała – zwłaszcza za granicą. Wyłożyła się na kontraktach z rządem. Przegrała przetarg na dostarczanie listów z sądów, Poczta Polska zaoferowała wówczas kosmicznie niskie stawki.

Długi firmy sięgały wtedy blisko 170 mln zł. Brzoska wyprzedawał majątek za bezcen. Maszyny sortownicze warte wcześniej pół miliona złotych sprzedawał za 20 tys.

Wtedy Brzoska popełnił błąd, który ciągnie się za nim przez lata. Wycofał się z rynku listów. Ale ponad 1 tys. osób nie dostało wypłat i odpraw, po tym gdy InPost sprzedał za 10 tys. zł spółkę Bez-

pieczny List. Nabywca stwierdził, że nie ma pieniędzy na wynagrodzenia.

Brzoska później za to wielokrotnie przeproszał. Firmę uratowała spółka AI Prime, za którą stoi zarządzający dziesiątkami miliardów dolarów fundusz Advent International.

Rafał Brzoska w momencie pojawienia się Adventu z odsieczą miał ok. 30 proc. udziałów w firmie. Musiał się pogodzić z utratą kontroli nad nią. W międzyczasie się rozwiódł, a następnie ożenił się z prezenterką Omeną Mensah. Wziął kredyt na 14,5 mln zł pod zastaw domu, aby spłacić pracowników Bezpiecznego Listu.

A w styczniu ubiegłego roku InPost debiutował na giełdzie Euronext w Amsterdamie i stał się miliarderem. Choć jego firma nie jest do końca jego – Brzoska kontroluje 12,45 proc. udziałów.

CZASAMI TRZEBA
STWORZYĆ FIRMĘ
NA NOWO

Podobnie było ze Zbigniewem Sosnowskim (rowery Kross).

– Robiliśmy mnóstwo rowerów na zamówienie sieci sklepów sportowych Decathlon. Bardzo duże zamówienia, nawet ćwierć miliona sztuk rocznie. Tanie rowery pod ich marką własną. Zero inwencji. Dostawaliśmy wytyczne i musieliśmy się ich trzymać. W 2007 r. wyszedłem z firmy, powołałem zarząd i zająłem się budowaniem kolejnych firm. Nie z branży rowerowej. Wróciłem po roku zaniepokojony. Sprzedaż tanich rowerów spadła w Polsce o 120 tys. sztuk. W ciągu roku! A rowerów drogich wzrosła o 30-40 tys. To był znak, że rynek gwałtownie zaczyna się zmieniać – wspominał.

Sosnowski zrozumiiał, że jak tak dalej pójdzie, to za chwilę jego firmy już nie będzie.

Zamiast kontraktu z Decathlonem wszedł w dużo droższe rowery. Ale 400 osób straciło pracę w ramach zwolnień grupowych. Za to Kross dziś to zupełnie inna marka niż wtedy.

W biznesie nie ma sentymentów? Zapytany o to przez nas przed laty Raben odpowiedział tak:

– To nieprawda. Sentymentu jest bardzo dużo. Jest sentyment do ludzi. Respekt do ludzi. Sentyment do rynku. Ale jeśli widzę, że nie ma światła w tunelu i nigdy tego światła nie będzie, to trzeba podjąć trudne decyzje. Bo od tego, czy ja potrafię je podjąć, uzależniony jest byt tysięcy osób, które żyją z pracy dla tej firmy.

MARATOŃCZYCY
BIZNESU

Czasami laureaci zmieniali branże. Maciej Duda nagrodzony za sukces Polskiego Koncernu Mięsnego Duda sprzedawał w 2015 roku swoje imperium Cedrobo-wi. Dziś zajmuje się finansami i deweloperką, a najbardziej jest znany z klubu żużlowego Unia Leszno.

Ale wśród laureatów jest sporo długodystansowców.

Najlepszy przykład to Krzysztof Pawiński (Grupa Maspex). Od dekad Maspex ma sześciu tych samych wspólników. Pawiński, Zdzisław Stuglik, Jerzy Kasperczyk, Sławomir Rusinek, Józef Szczur. Szósty wspólnik to Peter Kramer, technolog żywności z Niemiec.

– Nie mieliśmy cięgot, żeby dochody przerzucić na konsumpcję. Znam przypadki, kiedy pierwsze pieniądze poszły na samochód, drugie na mieszkanie, a trzecie już się nigdy nie pojawiły – wspominał Pawiński.

Część z nich zna się jeszcze z lat studenckich, a firmę założyli zaraz po upadku socjalizmu.

– Po tej traumie lat 80. – pustych sklepowych półkach – widzieliśmy, że rynek przyjmie absolutnie wszystko. Pomysł wyszedł od mojego późniejszego wspólnika Zdzisława Stuglika, który bardzo szybko dostrzegł możliwość akumulacji kapitału i zorientował się, że można dobrze zarabiać na sprowadzaniu produktów, których nie ma w kraju. Moim zadaniem było negocjowanie i kupowanie za granicą, najlepiej jeszcze bez pieniędzy, bo nie było ich wtedy za dużo – opowiadał nam Pawiński. – Szukaliśmy artykułów spożywczych, bo one najszybciej rotowały i łatwo je było sprzedawać.

Wyobraża sobie pan w tej chwili sytuację, że ktoś dziś zaczyna podobną działalność od zera i osiąga podobną do was skalę? – pytaliśmy.

– Projekty końca lat 80. i początku 90. miały jedną przewagę – otoczenie rynkowe, które na nie czekało. Teraz nikt na nikogo nie czeka. Z wyjątkiem takich niszczących konkurencję wynalazków w stylu najnowszego iPhone’a. Ale w branży spożywczej czegoś takiego nie ma i wykreowanie produktu od zera jest bardzo trudne. Gdybyśmy teraz wystartowali z biznesem, nie wierzę, że osiągnęlibyśmy podobną skalę działalności – wyznał.

Maspex trzy dni przed agresją Rosji na Ukrainę zawarł umowę kupna Roust Corporation CEDC.

To lider na polskim rynku wódki z udziałem powyżej 47 proc. (ilościowo) i największy importer zagranicznych alkoholi w naszym kraju. Ma takie marki jak Żubrówka, Sopolica, Absolut, Bols. Żubrówka to obecnie numer trzy, jeśli chodzi o najlepiej sprzedające się wódki na świecie, Sopolica – numer osiem.

Spółka była kontrolowana przez założyciela holdingu Russian Standard rosyjskiego miliarda Rustama Tariko zwanego „królem wódki”.

Maspex odkupił ją za 3 mld 477 mln zł. Większość tych pieniędzy została zresztą w kraju na spłatę amerykańskich wierzycieli. Było to przejęcie numer 20 w historii spółki. Do Maspeksu należą m.in. marki Tymbark, Kubuś, Lubella, Łowicz, Krakus, Kotlin, Włocławek.

JAK POWSTAŁ
CD PROJEKT?

Ale długodystansowcem jest też Ryszard Florek, szef Fakro, drugiego największego na świecie producenta okien dachowych.



Rafał Brzoska

szef firm Integer, Inpost



Krzysztof Pawłowski

założyciel Wyższej Szkoły Biznesu w Nowym Sączu



Marcin Grzymkowski

założyciel i szef firmy eobuwie



Edwald Raben

prezes Grupy Raben

Są nimi również Michał Kiciński i Marcin Iwiński (CD Projekt) – laureaci z 2008 roku. CD Projekt zaczął się tak.

– Chodziłem do podstawówki na Sakskiej Kępie. Większość moich kolegów tam została, bo w tym samym gmachu było Liceum Bolesława Prusa. Ja jednak stwierdziłem, że kocham komputery i wybieram Liceum Czackiego, gdzie była klasa informatyczna. Ale się nie dostałem. Przyjęli mnie do mat.-fizy. Było wolne miejsce w ławce. Siadłem, a obok był Michał. Też się nie dostał na informatykę. W ogóle cała nasza klasa mat.-fiz. to były osoby, które się tam nie dostały. Okazało się, że Michał też się pasjonuje gramami, handluje na giełdzie, czego ja nigdy nie robiłem, bo zawsze tylko dostarczałem gry – opowiadał Marcin Iwiński.

W 2007 r. pojawiła się pierwsza część „Wiedźmina”. Żeby było zabawniej, żaden z dużych wydawców po obejrzeniu demo gry nie był zainteresowany współpracą. Dziś CD Projekt to już firma ze światowej czołówki, mimo dużo chłodniejszego, niż zakładano, przyjęcia gry „Cyberpunk 2077”.

LICZY SIĘ WIZJA
CZY ZIMNA KALKULACJA?

Czasami losy zwycięzców konkursu Przedsiębiorca Roku splatają się ze sobą, może i w sposób zasługujący na serial bądź film, ale absolutnie bez sentymentów.

Przykład: Dariusz Milek, człowiek, który stworzył potęgę CCC (zwycięzca w 2007 roku), i Marcin Grzymkowski (eobuwie.pl, zwycięzca w 2016).

Grzymkowski z Miłkiem dogadali się z rozsądku. eObuwie.pl musiało wybudować nowe centrum logistyczne. Był z tym jednak niewielki problem, który nazywał się... kapitał. A właściwie jego brak. Firma Grzymkowskiego doszła do granicy swoich możliwości rozwoju. W biznesie w takim przypadku mówi się o rozwoju organicznym, czyli za to, co jest w kasie. eObuwie.pl potrzebowało zaś już turbiny.

Kupno eobuwie.pl to dla CCC miał być po prostu dobry interes. Grzymkowski pozostał prezesem i dalej rozwijał spółkę. Nagle przez pandemię się okazało, że to eobuwie.pl stało się perłą w koronie koncernu przeczołganego przez lockdowny.

Grzymkowski się powoli z założonego przez siebie interesu wycofuje.

10 proc. udziałów w spółce – kupionych za, bagatela 500 mln zł – kontroluje teraz... Rafał Brzoska, twórca InPostu. 10 proc. udziałów, również za 500 mln zł, trafiło do Zygmunta Solorza. Udziały w spółce będzie też miał japoński SoftBank Vision Fund 2. To Softbank stoi za sukcesami Ubera czy ByteDance, chińskiego właściciela TikToka.

eObuwie to dzisiaj Modivo i w ostatnim czasie to ono generuje zyski dla CCC.

Kto okazał się większym wizjonerem, a kto lepszym przedsiębiorcą? Odpowiedzi na takie pytania nigdy nie są łatwe.

Marek Jarocki, audytor konkursu EY Przedsiębiorca Roku, przytacza cytaty z Winstona Churchilla, iż sukces to przechodzenie od porażki do porażki bez utraty entuzjazmu. ●



wyborcza.pl

ORGANIZATOR



PARTNER

Wygraj wyjazd do Szwajcarii!

KONKURS FOTOGRAFICZNY

„SZWAJCARIA – MIEJSCA, DO KTÓRYCH WRACAM”

WIĘCEJ INFORMACJI NA STRONIE WYBORCZA.PL/WPODROZY

Król polskich spekulantów. Kim jest Rafał Zaorski?

Zarobił 40 mln zł w miesiąc, przewidział koniec kryptowalut.
Zarobkami chwali się w sieci, przyciąga tłumy fanów.
Jednocześnie od nikogo pieniędzy za coachowanie nie chce.

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Rafał Pikuła

Z Rafałem spotykam się w Złotej 44. Siadamy w dużej, wspólnej przestrzeni. Przed nami basen, za plecami fortepian, wokół panorama Warszawy. Złota 44 to marka sama w sobie: luksusowy, najwyższy w Polsce apartamentowiec w samym sercu stolicy. Mieszkają tutaj polscy milionerzy, w tym m.in. Robert Lewandowski. Za sąsiada ma Zaorskiego, którego sukcesy znają nie tylko gracze giełdowi i hazardziści kryptowalutowi.

Ostatnio szeroki rozgłos zapewniła mu obecność w programie dziennikarza-celebryty Krzysztofa Stanowskiego. Sceptycy, których raz i rozmach inwestora-celebryty w mediach społecznościowych pokpiwają, że wizyta u Kubu Wojewódzkiego to kwestia czasu.

A showmanem Zaorski być potrafi. Nie założy garnituru za miliony monet, zamiast czytania Harariego czy Żizka woli obejrzyć seksistowski i ordynarny, choć inteligentny serial „Kapitan Bomba”. Chętniej wrzuci na swoje social media zdjęcie z imprezy niż biznesowego spotkania. Typ młodego zdolnego luzaka, takiego, któremu na niczym nie zależy, bo ma już wszystko.

Wkurzające? Złe się kojarzy? Nie wszystkim. Zaorski imponuje tysiącom, głównie młodych osób, które swoją przyszłość widzą jako 35-letni rentierzy. Niekoniecznie z własnym biznesem, ale na pewno szybko zarobioną kasą na ekstremalnie ryzykownych inwestycjach.

Ma w sobie to, czego młodzi dziś pragną: pasję, odwagę, naturalność, a do tego sukces, pieniądze, pieniądze i pieniądze. To, czego nie pokazuje, to godziny spędzone przed komputerem i z książkami.

SPEKULANCI I FARMAZONARZE

„Non omnis moriar”, czyli „nie wszystek umrę”. Wyrażenie, którego autorem miał być rzymski poeta Horacy, jest mottem Rafała Zaorskiego. Pieniądze – jak deklaruje – nie są dla niego najważniejsze. Nie potrzebuje ich, by kupować jachty i luksusowe auta. Inna sprawa, że może tak mówić, bo pieniądze po prostu ma.

– Budowanie statusu w moim przypadku polega na dobrym przewidywaniu przyszłości. I to jest coś, czego nie jesteś w stanie osiągnąć za pieniądze. Czy jesteś w stanie za pieniądze kupić pierwsze miejsce na igrzyskach w biegu na 100 metrów? Nie, musisz ćwiczyć, by być najlepszym – wyjaśnia Zaorski i dodaje, że spekulacja to gra konkurencyjna, bo tutaj też chodzi o pokonanie innych.

Zaorski nie owija w bawelnę – nazywa się spekulantem i jest z tego określenia, kojarzonego jednak pejoratywnie, dumny. Gra z rynkiem, próbuje z nim wygrać. Obstawia, co podrożeje, co potanieje. Wykłada milion, dokłada do

tego dźwignię, czyli gra za więcej, niż ma. To sprawia, że najmniejszy ruch waluty czy danego surowca może dać mu albo gigantyczny zysk, albo stratę wszystkiego, co postawił.

Z danych KNF wynika, że na 100 osób tak inwestujących nie straci co najwyżej kilkanaście. Zarobi kilka procent. Rafał Zaorski ma to coś, co sprawia, że niemal zawsze jest w tej wąskiej grupie.

– Spekulanci są tak dobrzy, jak ich ostatnia walka – posilkuje się frazesem. I dodaje, że inwestowanie i spekulację można porównać do rywalizacji sportowej.

– Porównałbym to do MMA. Tam, żeby wygrać, nie możesz być tylko dobrym bokserem, ale też musisz wiedzieć, jak walczyć w parterze, znać chwytów zapaśnicze. Tak że tutaj musisz rozumieć wiele zmiennych, umieć czytać wykresy, a nie ulegać złudzeniom czy apofemii, czyli doszukiwaniu się zjawisk, obrazów, danych, które nie istnieją – opowiada Zaorski.

Na razie dla Zaorskiego ważna jest wolność, zarówno ta osobista, jak i wolność myślenia i słowa. Przez to zamilowanie do wolności wielu ludzi uważa go za pyskatego. „Mówię, co myślę, być może dlatego nie zapraszają mnie na branżowe imprezy” – śmieje się.

I dlatego wywołuje konflikty. Głównie z osobami, które są inwestorami-coachami. Same wprawdzie nie zarabiają, ale za duże pieniądze chcą uczyć innych, jak to robić. – To farmazoniarze – mówi o nich Zaorski.

KTO LEJE WODE, A KTO DMUCHA W ŻAGLE?

– Inwestowanie na giełdzie czy w kryptowaluty to gra konkurencyjna, więc siłą rzeczy ktoś musi wygrać, a ktoś przegrać. Nie ma metody gwarantującej zwycięstwo, a szkoleniowcy próbują przekonać, że posiadają jakąś magiczną wiedzę na temat tego, jak pewnie inwestować – wyjaśnia i dodaje, znów wracając do metafory sportowej, że „można nauczyć



*Wywołuje konflikty,
głównie z inwestorami-
coachami. Sami wprawdzie
nie zarabiają, ale za duże
pieniądze chcą uczyć innych,
jak to robić.
– To farmazoniarze – mówi
o nich Zaorski*

się pewnych ciosów, zagrań, ale nie można sprzedawać gotowych wzorców działania”.

Zdaniem Zaorskiego szkoleniowcy zarabiają na oszukiwaniu ludzi. Tłumaczą, że na szczycie jest jeszcze wiele miejsca, że wystarczy kupić szkolenie, kurs i można się tam wdrapać. Cena? Kilka tysięcy złotych. Perspektywa: zostaniesz milionerem. Żal nie skorzystać.

– Bardzo łatwo jest nabrać ludzi na wyobrażenie dużych pieniędzy, powiedzieć im, że wykupując szkolenie za 1000 zł, mogą już wkrótce zacząć zarabiać miliony, które wydadzą na samochody, jachty, domy i wystawne życie. A tak naprawdę zarabiają nie kursanci, ale szkoleniowcy – stwierdza Zaorski.

W sieci więc z coachami walczy. Są przekleństwa, pojedynki, kto zarobi więcej, oskarżenia, procesy. Zaorski walczy też z tzw. analizą techniczną. Większość szkoleniowców uważa bowiem, że giełdowy wykres jest jak magiczna kula, z której można wyczytać, co zaraz się wydarzy.

Problem w tym, że na takim giełdowym wykresie nie ma wojny, która zaraz wybuchnie, zatkanego Kanału Sueskiego albo serii powodzi lub susz w tym rejonie świata, w którym produkuje się najwięcej soi.

Co ciekawe, sam Zaorski kiedyś żył z edukacji. Kilkanaście lat temu założył firmę produkującą oprogramowanie do nauki w internecie. Współpracował z największymi wydawnictwami: WSiP, Nową Erą, PWN.

– Wiem, jak wygląda edukacja praktyczna, nastawiona na nabywanie powtarzalnych umiejętności, jak bycie spawaczem, nauczycielem angielskiego, cukiernikiem, gdzie, jeśli nauczysz się w szkole tego zawodu, to z dużym prawdopodobieństwem prawie z pewnością będziesz wykonywał i odtwarzał wyuczone czynności bardzo dobrze. W przypadku spekulacji nie ma mowy o powtarzalnych czynnościach, które się sprawdzą, to jest mit, który sprzedają szkoleniowcy – dodaje.

Zamiast szkoleń zorganizował coś na kształt klubu spekulantów – Trading Jam Session. Zamiast płatnych coachów inwestorzy mogą przyjść na spotkanie tej społeczności i po prostu dzielić się wiedzą czy spostrzeżeniami. Sam Zaorski jako papież polskiej spekulacji prowadzi „inwestycyjne msze”. Uruchamia kamerkę, rusza z transmisją, zaczyna opowiadać, co zrobił lub co właśnie robi.

– To jest pułapka spekulacji. Kiedy zawierasz transakcję, to chcesz, żeby rynek dał ci pieniądze na mieszkanie, ale wtedy rynek ma cię gdzieś i gdy brakuje ci tysiąca do wymarzonego domku, następuje nagły spadek. Ludzie włączają w inwestowanie swoje emocje i marzenia, a to recepta na porażkę. Trzeba umieć się wyłączyć, patrzeć na zmienne, analizować i jeszcze raz analizować, a nie myśleć życzeniowo – dodaje.

Sam Zaorski też się o tym przekonał. Bankrutem już kiedyś był. I to nie raz.

PRZYPLÝW, ODPLÝW

Pierwszy raz przytrafiło mu się to, gdy miał 19 lat. Nieco wcześniej w gdańskim Technikum Łączności pasją do rynku kapitałowego i inwestowania zaraził go nauczyciel elektroniki. Były to lata 90., początki giełdy w Polsce. Zaraz po skończeniu szkoły założył działalność gospodarczą i rachunek maklerski. Pieniądze, które zarabiał na programowaniu i naprawianiu komputerów, inwestował na giełdzie. Na początku szło nieźle, na fali kryzysu rosyjskiego z 1999 roku, odrobił z nawiązką stracone pieniądze.

Wtedy pojawił się pierwszy czarny labędz, czyli nieprzewidziane zjawisko w jego życiu: powódź stulecia w 1997 roku. Wraz z nią utopiły się akcje spółek. Jednak już po dwóch latach, na fali kryzysu rosyjskiego z 1999 roku, odrobił z nawiązką stracone pieniądze. Za chwilę jednak znów był pod kreską. Stracił na pęknięciu bańki internetowej.

– Miałem rację, nie miałem pieniędzy – mówi o tamtych czasach. Wtedy też postanowił grać więcej na spadkach. I na tzw. krótkiej sprzedaży zaczął zarabiać poważne pieniądze.

Co to znaczy? Kiedyś rynek był prosty: kupowałeś akcje Próchnika czy PKO BP, miałeś akcje, dostawałeś dywidendę. Dziś większość rynków to nie kupowanie jakichś walorów, ale obstawianie, co się z nimi stanie. Można więc też postawić, że waluta, kryptowaluta, surowiec, zboże czy cokolwiek innego straci na wartości. Zaorski twierdzi, że aby grać na spadkach, trzeba odkryć, czego ludzie się boją. I gdy dostrzeże oznaki takiej paniki – wykorzystuje okazję. – Trzeba być silnym psychicznie, by nie ulegać szaleństwu tłumów – mówi o swojej strategii.

Obecny drastyczny spadek wyceny kryptowalut – w tym bitcoina i luny – przewidywał już w marcu. To na tym zarobił 40 mln zł. W kilka dni. Parę lat temu na żywo transmitował swoje dokonania, gdy w kilka godzin zarobił okrągły milion złotych. Innym razem w 24 godziny dorobił się 2,5 mln zł. Ile tracił? No cóż, to ujawnia rzadziej.

Gdy rozmawia się z Rafałem Zaorskim, trudno uwierzyć, że inwestuje niemal od początku polskiej giełdy. Choć urodził się w 1978 roku, wygląda na trzydziestolatka. Mówi sam o sobie, że nie czuje strachu.

Może ta nieustraszonosc i potrzeba wolności sprawiają, że najlepiej odpoczywa, surfując. Wyluczając cały świat i skupiając się na falach. Dobry surfer musi mieć nie tylko umiejętności techniczne, ale też musi przewidywać fale. To przypomina grę inwestycyjną – i na desce, i na giełdzie, aby poczuć smak zwycięstwa, trzeba okiełznać strach, wyciszyć emocje i zrozumieć fale zysków i strat, przyplýwy i odpływy, zrozumieć, na co ma się wpływ, a co jest poza zasięgiem. Trzeba tylko pamiętać, że dobrych surferów nie ma wielu. ●

Bilety lotnicze pozostaną tanie. Zdrożeje wszystko inne

Czy wraz z ożywieniem lotnictwa po pandemii powrócą samoloty naddźwiękowe? Firma Boom Supersonic zapowiada, że lada moment jej naddźwiękowiec wejdzie do użytku. Czy na pewno? I jakich zmian w lotnictwie możemy się spodziewać w najbliższych latach?

PARTNER STRATEGICZNY:

POWERED BY
SEBASTIAN KULCZYK

JUTRONAUCI
SIĘGAJ ZA HORYZONT

Vadim Makarenko

Symboliczny koniec naddźwiękowych lotów pasażerskich miał miejsce 22 lata temu i zakończył się tragicznie. Zamiast dowieźć pasażerów z Paryża do Nowego Jorku w 3,5 godziny, należący do linii Air France samolot Concorde runął na ziemię tuż po starcie, 4 km od lotniska im. Charles'a de Gaulle'a. W 2003 r. wszystkie concorde'y zostały uziemione. I od tamtej pory ludzkość nie przestaje marzyć o superszybkich podróżach. Dowodzi tego ranking magazynu „Aviation News”, z którego wynika, że na świecie jest co najmniej 10 projektów mających na celu budowę samolotu naddźwiękowego. I tylko w USA zajmuje się tym kilka start-upów, w tym Boom Supersonic, który w 2021 r. zdobył m.in. zamówienie na 15 maszyn od linii United Airlines.

ROZMOWA Z
MARIUSZEM PIOTROWSKIM

VADIM MAKARENKO*: Jaka jest szansa na powrót samolotów naddźwiękowych?
MARIUSZ PIOTROWSKI**: Projekty samolotów ponadnaddźwiękowych i plany wznowienia tego typu podróży pochodzą sprzed pandemii. Kiedy Boom i inne tego typu firmy zaczynały mocniej informować o swoich projektach, branża lotnicza była w rozkwicie. Liczba zamówień na projektowane przez Boom ponadnaddźwiękowce wystrzeliła w latach 2016-17, a od tamtego czasu dużo się zmieniło, zwłaszcza nasz sposób latania.

Jednym z głównych problemów, który sprawił, że concorde'y przestały latać, było to, że były to samoloty bardzo paliwożerne, nieprzyjazne dla środowiska i generalnie bardzo drogie w obsłudze. Tymczasem teraz lotnictwo idzie w inną stronę – chce być bardziej zielone i proekologiczne, tańsze i bardziej efektywne. Generalnie chce spalać mniej paliwa i szkodliwych substancji oraz mniej ich emitować do atmosfery. A sama branża lotnicza próbuje się pozbierać po pandemii, czyli po największym kryzysie w historii tej branży.

Na jakich trasach samoloty naddźwiękowe miałyby największy sens?

– Na bardzo długich, kilkunastogodzinnych trasach, czyli np. na połączeniach z Azją, Australią itd. Ale od razu pojawia się jeszcze jeden problem związany choćby z pandemią, która teraz jest w odwrocie, ale nie można jednoznacznie stwierdzić, że to na pewno już koniec. Kraje takie jak Australia czy Japonia bardzo ostrożnie podchodzą do tematu otwarcia granic – Australia całkiem niedawno je otworzyła, Japonia dopiero się do tego przymierza. To kolejny kamyczek do ogródka wątpliwości, czy i jak ponadnaddźwiękowe samoloty mogłyby powrócić.

Bariera dźwięku nie jest jedyną, którą trzeba pokonać. Bilet na lot Paryż – Nowy Jork concorde'em w 2000 r. kosztował 10-12 tys. dol. Dla porównania – prywatny lot z Warszawy do Stanów Zjednoczonych dla jednej albo czterech osób kosztuje obecnie około 40 tys. euro, czyli bilet na lot naddźwiękowy może kosztować tyle, co wynajęcie prywatnego samolotu przez grupę dwóch-trzech osób.

– A jeżeli chcielibyśmy podróżować klasą business w liniach rejsowych, jedną z najpopularniejszych tras świata, czyli Londyn – Nowy Jork, to za 16-18 tys. dol. w czasach przedpandemicznych moglibyśmy spokojnie w tym budżecie zmieścić cztery osoby, a obecnie nawet więcej, w zależności od sezonu. Bariera cenowa jest bardzo poważnym problemem także z uwagi na to, że segment podróży biznesowych właściwie zamarł. Prawdopodobnie trochę się przyzwyczailiśmy do pracy zdalnej i spotkania biznesowe zastąpiły nam z konieczności Zoom, Teams, Skype i inne komunikatory internetowe. Wciąż do końca nie jest pewne, czy podróże służbowe wrócą.

Natomiast jest jeszcze jeden problem.

Jaki?

– Przed pandemią w podróże biznesowe udawali się głównie menedżerowie średniego szczebla. Jeśli bilety na nowe samoloty naddźwiękowe będą na poziomie tych sprzedawanych na concorde'y, to czy firmy w dalszym ciągu będą chciały wysyłać swoich przedstawicieli takim samolotem? Tym bardziej że za kilka razy mniejsze pieniądze mogą wysłać swoich ludzi z jednego kontynentu na drugi w komfortowych warunkach w klasie biznes. A kwestia tego, że np. dolecimy z Londynu do Nowego Jorku w trzy godziny zamiast sześciu, nie będzie miała wielkiego znaczenia. Tym bardziej że wciąż jesteśmy na etapie kryzysu



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Jutronauci 2022

• Pandemia koronawirusa i wojna w Ukrainie poważnie zmieniły naszą rzeczywistość i wywołują wiele obaw o przyszłość. W tej, szóstej już edycji programu Jutronauci, którego partnerem jest Sebastian Kulczyk, duży nacisk położymy na przyszłość edukacji. Jak musi zmieścić się szkoła, żeby przygotować dzieci na wyzwania przyszłości?

Gdzie młodzi mają uczyć się wartości, skoro w posadach trzęsą się dotychczasowe ich gwaranty: Kościół i rodzina? Zastanowimy się też, jak pod wpływem migracji zmieni się nasze społeczeństwo.

• W tym roku ponownie spojrzymy poza horyzont aktualności i spróbujemy zrozumieć, jak może wyglą-

dać nasza przyszłość w najrozmaitszych dziedzinach. Na Wyborcza.pl/jutronauci oraz na łamach „Wyborczej” czekają na Państwa eseje, analizy oraz podcasty. Zapraszamy Państwa też do oglądania debat z udziałem Jutronautów oraz ekspertów.

PARTNER WSPERAJĄCY

FANUC

i tak naprawdę każdy liczy pieniądze i chce, żeby koszty były możliwie jak najniższe.

Czyli na bilety na samoloty naddźwiękowe stać będzie de facto nawet nie menedżerów biznesu, ale właścicieli firm?

– Tak, ale ci najbogatsi ludzie sami przesiedli się z samolotów rejsowych do własnych odrzutowców biznesowych. Właściwie od wybuchu pandemii notujemy bardzo duży wzrost sprzedaży tzw. business jetów, czyli samolotów odrzutowych typu biznesowego dla najbogatszych ludzi, i ogromny wzrost liczby operacji lotniczych.

Rok temu w USA liczba operacji lotniczych wzrosła o 40 proc. w stosunku do 2019 r., czyli okresu sprzed pandemii. Dodatkowo dane potwierdzają, że prywatne odrzu-

towce świetnie się sprzedają. Podczas ostatniego Dubaj Air Show pojawiła się informacja, że producenci nie nadążają z produkcją nowych samolotów, używanych brakuje. Dlatego nawet najbogatszych może być trudno skusić na lot samolotem ponadnaddźwiękowym.

Wprowadzenie nowej, superdrogiej usługi, jak pasażerski lot naddźwiękowy, jest w istocie jakimś potężnym zakładem o przyszłość lotnictwa.

– Wizja przyszłości lotnictwa wygląda zupełnie inaczej w zależności od kontynentu. Bardzo symptomatyczne jest to, że optymistycznie wobec samolotów naddźwiękowych zareagował przewoźnik ze Stanów Zjednoczonych, a nie z Europy.

Na naszym kontynencie priorytety dotyczące rozwoju lotnictwa

i wizji, jak ta branża będzie wyglądała, są zgoła inne. Jest to związane z agendą środowiskową Komisji Europejskiej z planem przepisów klimatycznych Fit for 55, który zakłada m.in. duży wzrost opłat paliwa lotniczego i niejako wymusza na liniach lotniczych poszukiwanie nowych rozwiązań dotyczących np. nowych samolotów czy inwestowania w nowe technologie. Jest to związane nie z czasem przelotu, lecz z kwestią maksymalnego obniżenia kosztów, emisji szkodliwych substancji wysyłanych do atmosfery. W efekcie nawet linie, które borykają się z poważnymi problemami, jak LOT, mówią otwarcie, że obecna sytuacja wymusza na nas niemal całkowitą wymianę floty regionalnej, ponieważ ta, którą obecnie mamy, za kilka lat będzie nieopłacalna z uwagi właśnie na wyższe koszty. Wiele linii lotniczych pracuje nad samolotami niskoemisyjnymi. Nad samolotami, które latają, częściowo opierając się na paliwie wodorowym. Chociażby z tego powodu w Europie nie możemy się spodziewać dużego boomu na samoloty naddźwiękowe.

Czy to nie jest paradoks, że wysyłamy ludzi i zaopatrzenie w kosmos coraz to nowszymi rakietami, wysyłamy coraz bardziej zaawansowane sondy na Marsa, a tak prostej rzeczy jak superszybki samolot nie potrafimy zbudować? Może po prostu on nie jest potrzebny?

– Potrafimy zbudować, kwestią jest raczej to, czy jest to po prostu opłacalne finansowo dla linii i dla pasażera i z punktu widzenia środowiska. Natomiast takie dylematy istnieją i będą istniały zawsze. Jeszcze przed pandemią australijska linia Qantas opracowała plany najdłuższego lotu pasażerskiego w historii lotnictwa cywilnego, dzięki któremu w 20 godzin można by było polecieć bezpośrednio np. z Sydney do Londynu.

Natomiast już wtedy nie brakowało głosów mówiących, że ni by fajnie, lot bez przesiadek, ale wielu ludzi wychodziło z założenia, że 20 godzin spędzonych non stop w samolocie niesie ze sobą zbyt duże konsekwencje dla zdrowia i być może lepszym rozwiązaniem jest powrót do systemu hubowego, czyli lot z dwugodzinną przesiadką na lotnisku w Dubaju, Stambule czy gdziekolwiek indziej, byle pasażer mógł trochę wypocząć. Jeżeli ten projekt nie będzie się opłacać branży lotniczej – a na razie na to się zapowiada – to szansę na powrót lotów ponadnaddźwiękowych są niewielkie. ●

****Mariusz Piotrowski** – redaktor serwisu Fly4free.pl, pasjonat lotnictwa

***Vadim Makarenko** – przez wiele lat w „Wyborczej” opisywał nowe technologie i cyfrowe społeczeństwo, obecnie kieruje badaniami sektorów cyfrowych w firmie Statista w Hamburgu

Spis powszechny

Dzieci obcokrajowców zamiast kresowiaków

Od 2011 r. zwiększył się udział mieszkańców Polski, którzy nie urodzili się w naszym kraju. A w tym roku przyjechało już ponad 3,5 mln Ukraińców. Co z bazą mieszkaniową dla tych osób?

Danuta Pawłowska
Wawrzyniec Świącicki

Główny Urząd Statystyczny powoli pokazuje kolejne odsłony wyników spisu, który trwał od kwietnia do września 2021 r. Choć był realizowany na podstawie formularzy elektronicznych, danych z rejestrów urzędowych oraz samospisu, to na pełną informację przyjdzie nam poczekać do września 2023 r.

W 2021 r. było nas 38 036,1 mln, to znaczy o 476 tys. mniej niż podczas poprzedniego spisu w 2011 r., 48 proc. mieszkańców Polski to mężczyźni, a prawie 52 proc. – kobiety. W porównaniu do poprzedniego spisu w 2011 r. kobiet ubyło o 1,1 proc., zaś mężczyzn – o 1,4 proc. Na 100 mężczyzn przypada 107 kobiet. Najbardziej liczną grupą osób w wieku 15 lat i więcej są osoby pozostające w związku małżeńskim – to 54 proc. populacji kraju, ale dla porównania: w 2011 r. stanowiły one blisko 56 proc. Największy wzrost jest w grupie osób rozwiedzionych, dziś stanowią one 7,6 proc. populacji kraju, zaś według poprzedniego spisu było ich 5 proc.

W porównaniu z poprzednim spisem i w porównaniu z danymi GUS z lat poprzednich wyraźnie spada liczba osób w wieku produkcyjnym oraz tych w wieku przedprodukcyjnym. W ciągu dekad przybyło w Polsce prawie 2 mln osób, które są wieku poprodukcyjnym, czyli mężczyzn po 65. roku życia i kobiet po 60. roku życia.

Już co piąty mieszkaniec Polski ma ponad 60 lat.

Wzrasta udział osób mieszkających na wsi. Dekadę temu na wsi mieszkało 39,2 proc. ludności, zaś w 2021 r. – już 40,2 proc. Kiedy poznamy dane ze spisu na poziomie gmin, będzie można stwierdzić, czy te przeprowadzki mają związek z suburbanizacją i dotyczą gmin wiejskich okalających duże aglomeracje.

Liczba mieszkańców miast maleje, mimo że co roku nadawane są prawa miejskie kolejnym wsiom.

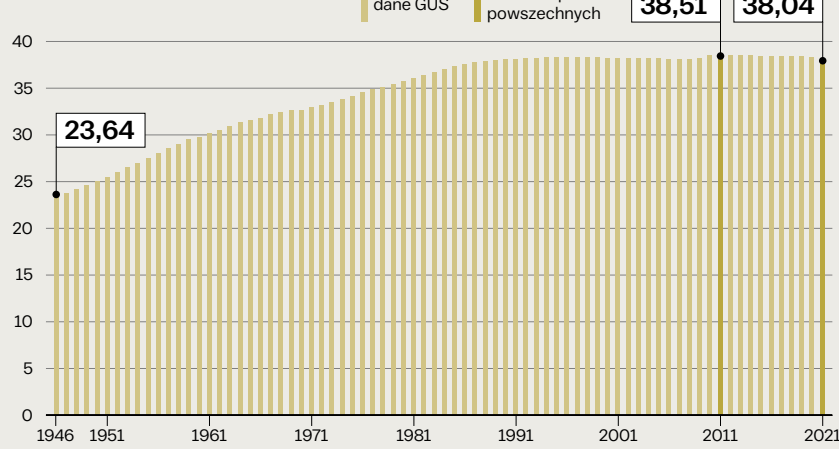
Najwięcej osób mieszka w województwie mazowieckim, gdzie spisało się ponad 5,5 mln osób, co stanowi 14,5 proc. ludności kraju. Mazowieckie zyskało także najwięcej nowych mieszkańców, w porównaniu ze spisem z 2011 r. liczba ludności wzrosła tutaj o prawie ćwierć miliona osób.

W ciągu ostatniej dekady 12 województw skurczyło się pod względem liczby ludności, najbardziej świętokrzyskie – ubytek o 6,6 proc., i opolskie, gdzie mieszka o 6,1 proc. mniej osób.

Od 2011 r. zwiększył się udział mieszkańców, którzy nie urodzili się w Polsce

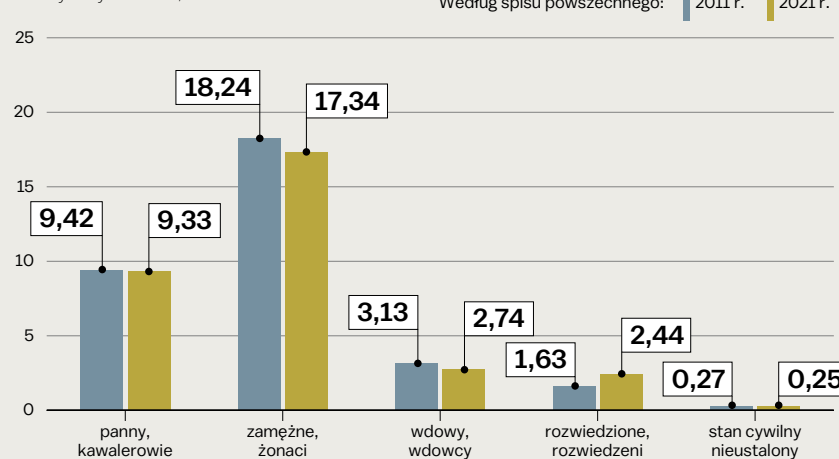
Liczba ludności w Polsce od 30 lat praktycznie się nie zmienia

Liczba ludności w Polsce w mln



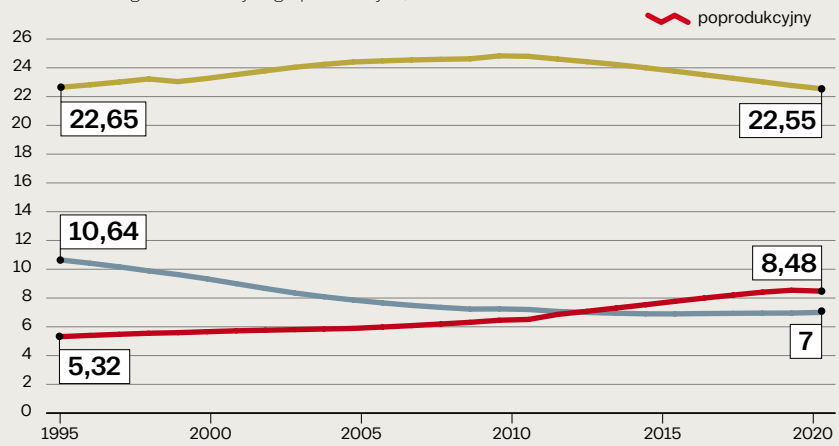
Spada liczba panien i kawalerów, przybywa rozwiedzionych

Stan cywilny Polaków, dane w mln



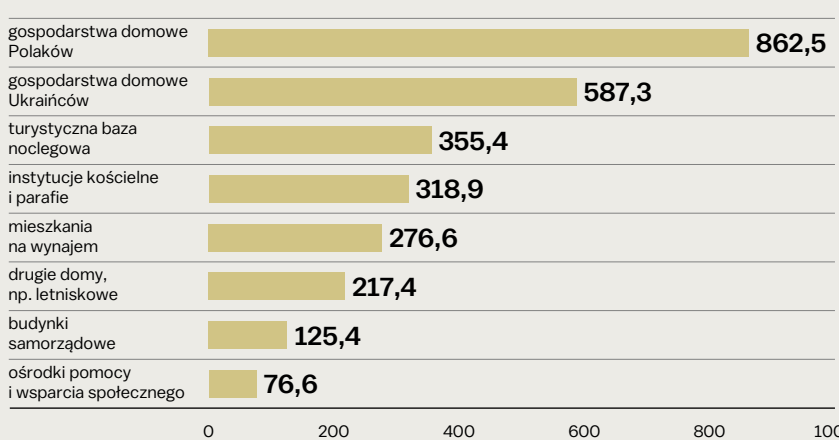
Rośnie liczba Polaków w wieku poprodukcyjnym

Ludność według ekonomicznych grup wiekowych, dane w mln



Możliwości zakwaterowania uchodźców z Ukrainy

Liczba miejsc noclegowych dla uchodźców z Ukrainy, w tys.



© GAZETA WYBORCZA

ŹRÓDŁO: GUS, PRZEMYSŁAW ŚLESZYŃSKI, PAN

– z 1,8 proc. do 2 proc. We wstępnych wynikach spisu GUS podał także, że 97,9 proc. mieszkańców Polski to osoby tu urodzone. Wśród stałych mieszkańców Polski 55,4 tys. osób w spisie ujawniło, że ma obywatelstwo innego kraju – 16,9 proc. ma paszport jakiegoś kraju unijnego, zaś 13,4 proc. to obywatele Ukrainy.

Jak zauważyła Dorota Szaltys z GUS, dekadę temu najliczniejsi mieszkańcy Polski spośród tych urodzonych za granicą byli w przedziale wiekowym 65-75 lat. Były to osoby, które urodziły się przed wojną w dawnych granicach Polski – w Wilnie czy Lwowie. Dziś z kolei widać dużą populację dzieci w wieku 5-10 lat. To osoby, które przyjechały do Polski wraz z rodzicami obcokrajowcami.

ILU UCHODŹCÓW DAMY RADĘ PRZYJĄĆ

Wyniki spisu dotyczą stałych mieszkańców Polski i nie obejmują danych za 2022 r. Nie sposób jednak mówić o migracji, nie zauważając ponad 3 mln nowych mieszkańców naszego kraju – uchodźców wojennych z Ukrainy. Od 24 lutego granicę polsko-ukraińską przekroczyło ponad 3,5 mln osób.

Jakie są możliwości przyjęcia tak licznej grupy uchodźców, sprawdził prof. Przemysław Śleszyński z Instytutu Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania Polskiej Akademii Nauk.

Badacz dokładnie policzył bazę mieszkaniową w każdym województwie w podziale na zdolność mieszkańców do przyjęcia uchodźców w swoich domach, w domach wakacyjnych, możliwości samorządów w adaptacji różnych pomieszczeń i pustostanów, bazę turystyczną, a także potencjał parafii. Największą chłonność ma województwo mazowieckie. Biorąc pod uwagę zasoby mieszkaniowe, teoretycznie jest w stanie przyjąć 420 tys. osób. Po ponad 200 tys. są w stanie wchłonąć jeszcze województwa: dolnośląskie, małopolskie, pomorskie, śląskie i wielkopolskie. W sumie nasza baza mieszkaniowa pozwala na przyjęcie około 3 mln osób.

W domach polskich rodzin, a także w mieszkaniach Ukraińców, którzy mieszkają w Polsce od lat, można dokwaterować mniej niż 1,5 mln osób. Zdaniem profesora Śleszyńskiego niespełna milion osób zajmie wolne mieszkania na wynajem, nasze domy wakacyjne i wolną bazę turystyczną. Według niego instytucje kościelne i parafie powinny być w stanie przyjąć ponad 300 tys. uchodźców.

Dorota Szaltys zaznacza, że w tych wynikach urząd posługuje się kategorią ludności według definicji krajowej. Nie jest to ludność, która faktycznie w Polsce mieszka. Policzone tych imigrantów, którzy mają prawo stałego pobytu i mieszkają w Polsce co najmniej 12 miesięcy, oraz tych, którzy zachowali w Polsce zameldowanie na pobyt stały. Faktyczna liczba cudzoziemców mieszkających w Polsce jest dużo wyższa. Eurostat rekomenduje, aby podawać ludność rezydującą, która obejmuje osoby mieszkające w danym kraju od co najmniej roku. Tę liczbę poznamy w kolejnych odsłonach prezentujących dane ze spisu powszechnego. ●

Mateusz Morawiecki napisał: „Brać”

Maile ujawnione przez serwis Poufnarozmowa.com potwierdzają informację „Wyborczej”. Ofertę handlarza bronią na zakup tysiąca respiratorów dla polskich szpitali zatwierdził premier Morawiecki. Kto polecił sprzedawcę?

Judyta Watoła

Ujawniona korespondencja zaczyna się 4 kwietnia 2020 r. Janusz Cieszyński, wówczas wiceminister zdrowia, a dziś minister w kancelarii premiera odpowiedzialny za cyfryzację, odpowiada Mariuszowi Chłudzińskiemu, prezesowi KGHM Polska Miedź:

„Respiratory – tu jest długi lead time [czas dostawy]. Możecie polować nawet na 1000 sztuk jeśli coś jest dostępnego prędko. Jak są bez kardiomonitorów to te też osobno. Środki ochrony oczu przyłbice gogle w sensie do 500 000 sztuk. Kombinezony tylko tu ważna jakość i certyfikaty oraz aby nie był to rozmiar s na chińczyka – także spokojnie do pół mln sztuk” (pisownia oryginalna).

„Koncentratory tlenu? Butle?” – dopytuje Chłudziński.

Cieszyński odpisuje: „Badam”, a następnego dnia odpisuje: „Do 1500 koncentratorów też”.

Najciekawsza jest wymiana maili z 6 kwietnia, a więc osiem dni przed podpisaniem przez Cieszyńskiego umowy z handlarzem bronią Andrzejem Izdebskim. Okazuje się, że kontakt z nim polecił Cieszyńskiemu właśnie Chłudziński.

Najpierw to Izdebski pisze do Cieszyńskiego: „W nawiązaniu do rozmowy telefonicznej oferujemy do dostawy 1000 szt. respiratorów SH-300 we cenie EUR 51 000, -/szt. Potwierdzenie ceny i terminów dostaw będziemy mieli jutro rano (dzisiaj w Chinach jest święto). Formalną ofertę prześlemy jutro z rana po potwierdzeniu przez Chińczyków. W przypadku nie potwierdzenia tego typu respiratorów proponujemy model alternatywny o podobnej charakterystyce i z krótkim terminem dostawy, Warunki płatności 50% przedpłata pozostałe 50% za każdą partię po dostarczeniu na lotnisko w Chinach. Specyfikacje w załączniku”.

Chińskie respiratory SH-300 są w Polsce całkowicie nieznane. W internecie można znaleźć oferty na ich zakup – 20 tys. dol. za sztukę. Ostatecznie jednak w umowie z handlarzem bronią nie zostały w ogóle wymienione. Izdebski zobowiązał się do dostarczenia innych aparatów, z czego zresztą także się nie wywiązał.

„OK” – pisze Morawiecki

6 kwietnia 2020 r. ofertę Izdebskiego Cieszyński przesyła Morawieckiemu i Chłudzińskiemu, któremu jednocześnie dziękuje „za namiary” na handlarza bronią.



• **Premier tłumaczył, że rząd kupił respiratory od handlarza bronią Andrzeja Izdebskiego, bo tylko on był gotów szybko je dostarczyć**

FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

6 kwietnia 2020 r. ofertę Izdebskiego Cieszyński przesyła Morawieckiemu i Chłudzińskiemu, któremu jednocześnie dziękuje „za namiary” na handlarza bronią

Chłudziński odpowiada uprzejmie: „Proszę” – i zaraz potem dodaje: „My działamy z tymi respi bellavista, które sobie wcześniej potwierdziliśmy. Te chińskie są o tyle ciekawe że mają koncentrator tlenu”.

Można się domyślać, że chodzi o respiratory Bellavista 1000E, które KGHM od Izdebskiego kupiła na polecenie Morawieckiego po 159 tys. zł za sztukę, czyli czterokrotnie więcej niż cena proponowana przez producenta, choć nie nadawały się do użytku w polskich szpitalach, oraz o chińskie respiratory JIXI-H-100A – prymitywne aparaty, które w ogóle nie nadawały się do ratowania chorych na COVID-19 ze względu na niskie parametry techniczne. Producent oferował je wówczas za 2,3 tys. dol., czyli niecałe 10 tys. zł. Resort zdrowia zapłacił za nie spółce KGHM po 119 tys. zł za sztukę.

„Ok” – odpisuje Chłudzińskiemu Morawiecki, adresując jednocześnie tego maila do Michała Dworczyka, Janusza Cieszyńskiego, ówczesnego ministra zdrowia Łukasza Szumowskiego oraz Michała Kuczmierowskiego, szefa Agencji Rezerw Materiałowych (dziś Rządowa Agencja Rezerw Strategicznych). Spośród wszystkich uczestników korespondencji tylko Cieszyński używa służbowego adresu w domenie Gov.pl.

Chłudziński pisze o jeszcze jednej ofercie, a mianowicie możliwo-

ści wykupienia w bliżej nieokreślonej chińskiej fabryce całej tygodniowej lub dwutygodniowej produkcji. „Model ze sprężarką o co teraz nie łatwo, cena 50 tys. dolarów za sztukę, model w załączeniu”. Zdaniem szefa KGHM, żeby ułatwić transakcję, musi się nią zająć rząd, a miedziowa spółka załatwi co najwyżej logistykę. „Dla Chińczyków rząd to rząd” – tłumaczy.

Morawiecki odpowiada: „Brać”, i znów maila wysyła jeszcze do Kuczmierowskiego, Szumowskiego, Cieszyńskiego i Dworczyka.

Coś kupić, obojętnie co

– Uderzające jest to, że w korespondencji nie uczestniczy nikt, kto zna się na sprzęcie medycznym i ma pojęcie o tym, co się może w szpitalach przydać – mówi „Wyborczej” prezes firmy zajmującej się dostawami aparatury medycznej. To samo uważa inny nasz rozmówca z branży: – To wygląda tak, jakby ktoś komuś polecił: „kup mi tysiąc samochodów”, nie precyzując bliżej, czy chodzi mu o autobus, czy malucha. Tu też chodziło tylko o to, żeby coś kupić, obojętnie co i obojętnie, czy to coś nada się do ratowania chorych, czy nie.

Cieszyński, Szumowski i sam Morawiecki tłumaczyli, że rząd kupił respiratory od Izdebskiego, bo tylko on był gotów szybko je dostarczyć. Jednak mimo że dostał aż 35 mln euro zaliczki (cała umowa była na 44,5), w terminie dostarczył tylko 200 z ponad 1241 zamówionych u niego aparatów. Do dziś nie zwrócił w całości wyplaconej mu wówczas zaliczki. Cieszyński, jeszcze jako wiceminister zdrowia, wcale o to nie zabiegał. Dopiero kiedy stracił stanowisko w resorcie zdrowia, ministerstwo wystąpiło w tej sprawie do Prokuratury Generalnej. Kiedy po jej wniosku sąd wydał Izdebskiemu dwa nakazy zapłaty, ten wyjechał za granicę. ●

16 marca 2021 roku odeszła

Prof. dr hab.

Jolanta Brach-Czaina

profesor filozofii i kulturoznawstwa

babcia Niny, mama Joanny, żona Ludwika, córka Ireny,
wnuczka Bronisławy, prawnuczka Ludwika

Autorka "biblii feminizmu"

Ceremonia pożegnania odbędzie się 3 czerwca 2022 roku o godz. 13:00 w Domu Przedpogrzebowym na Powązkach Wojskowych w Warszawie.
O godzinie 14:30 kondukt wyruszy do grobu rodzinnego na Powązkach Starych spod VI bramy cmentarza.

Ludwik, Asia, Nisia, Gulmaro

www.nekrologiwyborcza.pl/34180338

W dniu 18 maja 2022 roku zmarł w wieku 85 lat



prof. dr hab. inż.

Wojciech Gasparski

Emerytowany Profesor Instytutu Filozofii i Socjologii
Polskiej Akademii Nauk oraz Akademii Leona Koźmińskiego.
Autor i redaktor licznych prac z zakresu prakseologii, naukoznawstwa,
metodologii projektowania i etyki biznesu.

Msza święta żałobna odprawiona zostanie
27 maja 2022 roku o godzinie 9.00
w kościele św. Karola Boromeusza przy ul. Powązkowskiej 14 w Warszawie,
po czym nastąpi odprowadzenie do grobu rodzinnego
na Cmentarzu Powązki Stare.

O czym zawiadamia pogrążona w ból

Rodzina

Organizatorem uroczystości pogrzebowej
jest Dom Pogrzebowy "Służew"

www.nekrologiwyborcza.pl/34180600

Z wielkim żalem żegnamy

Ignacego Gogolewskiego

jednego z najznamienitszych artystów sceny polskiej
przełomu dwóch wieków,
aktora, reżysera, Mistrza Mowy Polskiej,
autora scenariuszy i adaptacji scenicznych,
felietonistę „Życia Warszawy” i cyklu „Zza kulis”,
dyrektora Teatru im. Osterwy w Lublinie i Rozmaitości w Warszawie,
odtwórcę wybitnych ról stworzonych na deskach
Teatru Śląskiego w Katowicach, teatrów stołecznych:
Polskiego, Dramatycznego, Współczesnego, Narodowego i Polonii,
niezapomnianego Mazepę i Fantazego, Achillesa i Kordiana,
Brutusa, Tartuffa i Otella, Ambasadora, Podkolesina i Juliusza Cezara,
Rejenta Milczka, Hrabiego Szarma, Onufrego Ciaputkiewicza
i wreszcie Gustawa-Konrada,
postaci stworzonej w głośnym przedstawieniu „Dziadów”
w reżyserii Aleksandra Bardinięgo, zrealizowanym w roku 1955
z okazji setnej rocznicy śmierci Adama Mickiewicza.

Odszedł wybitny artysta, laureat wielu nagród i wyróżnień
w tym Nagrody GUSTAW, najwyższego wyróżnienia ZASP,
Stowarzyszenia, w którym społecznie pełnił funkcję Prezesa,
przez wiele lat Przewodniczącego
a ostatnio Honorowego Przewodniczącego Oddziału Warszawskiego
oraz Przewodniczącego Kapituły Członków Zasluzonych,
czuły na potrzeby artystów, oddany środowisku i ZASP-owi,
organizacji, o której mówił, że jest Jego jedyną partią,
a którą zawsze wspierał, służąc doświadczeniem, radą i pomocą
do ostatnich niemal chwil.

Dwa lata temu pożegnał się ze sceną pozostawiając nas i publiczność
z uczuciem jakiegoś niedosytu, a dzisiaj pustki.

Dziękujemy Ci, Drogi Prezesie, Drogi Kolego, Drogi Inku, za wszystko,
za oddanie sprawom teatru i artystów, za Twoją obecność.

Żegnaj!

Rodzinie, Bliskim i Przyjaciołom

składamy wyrazy głębokiego współczucia.

*Zarząd Główny, Koleżanki i Koledzy wszystkich Sekcji
oraz pracownicy Biura
Związku Artystów Scen Polskich ZASP-Stowarzyszenia*

www.nekrologiwyborcza.pl/34180698

Szef rządu atakuje Norwegię

Premier Mateusz Morawiecki nieoczekiwanie zaatakował Norwegię, że zarabia na wzroście cen ropy naftowej i gazu po napaści Rosji na Ukrainę. A Norwegia to kluczowy sojusznik Polski w uniezależnianiu się od Gazpromu i członek NATO.

Andrzej Kublik

Szarżę na Norwegię premier Mateusz Morawiecki przypuścił w sobotę podczas spotkania z uczestnikami Ogólnopolskiego Kongresu Dialogu Młodzieżowego.

Szef rządu zarzucił Norwegii, że wzrosną jej zyski z eksportu ropy naftowej i gazu, bo ceny tych surowców wzleciały wskutek agresji Rosji na Ukrainę.

– Same tylko nadmiarowe zyski, przepraszam, przekraczające średnioroczną z ostatnich lat, o tak powiedzmy precyzyjnie, zyski z ropy i gazu małego pięciomilionowego państwa, jakim jest Norwegia, przekroczą 100 mld euro. Piszcie do waszych młodych przyjaciół w Norwegii. Oni się powinni podzielić tym nadmiarowym, gigantycznym zyskiem – napuszczał Morawiecki młodych Polaków na ich rówieśników w Norwegii.

A następnie Morawiecki zwrócił się bezpośrednio do Norwegów.

– Drodzy norwescy przyjaciele, to nie jest normalne, to nie jest sprawiedliwe. To jest również żerowanie – niechący oczywiście, bo nie jest winą Norwegii ta wojna w Ukrainie – ale to jest pośrednie żerowanie na tym, co się dzieje. Na wywołanej przez Putina wojnie – powiedział premier.

Bije w sojusznika przeciw Rosji

Norwegia odgrywa kluczową rolę w NATO, strzegąc Europy przed ewentualnym atakiem Rosji z kierunku północno-wschodniego Atlantyku.

Norwegia odgrywa również kluczową rolę w dostawach gazu do Europy, jako drugi co do wielkości po Rosji importer tego surowca do Unii Europejskiej. I na dodatek wyjątkowo rzetelny partner UE w przeciwieństwie do Gazpromu, jak podkreślała szefowa KE Ursula von der Leyen podczas spotkania z premierem Norwegii Jonasem Gahr



• Platforma wiertnicza w Tromsø w Norwegii FOT. SHUTTERSTOCK

rem Støre, które odbyło się tuż przed napaścią Rosji na Ukrainę.

– Jesteście rzetelnym dostawcą gazu. Mogliśmy zawsze na was liczyć i zawsze byliście szczerzy w tym, co obiecywaliście i oferowaliście. Zawsze reagowaliście, kiedy potrzeba było więcej gazu – mówiła von der Leyen do szefa rządu Norwegii.

A w drugim tygodniu po napaści Rosji na Ukrainę rozmowę telefoniczną z szefem rządu Norwegii przeprowadził także premier Polski. „Ważnym wątkiem [tej rozmowy] było bezpieczeństwo energetyczne – w kontekście kluczowej roli, jaką odgrywa Norwegia w europejskim systemie dostaw” – informowała wtedy kancelaria premiera.

PGNiG też żeruje?

Przypomnijmy, że jesienią ma być oddany do komercyjnej eksploatacji system rurociągów Baltic Pipe, który za pośrednictwem Danii ma transportować do Polski gaz ze złóż Norwegii. Wcześniej o bezpośrednie połączenie Polski z gazowymi polami Norwegii zabiegało PGNiG za rządów premiera Jerzego Buzka, a potem za rządów premiera Jarosława Kaczyńskiego.

Przygotowując się do sprowadzania gazu do Polski za pośrednictwem Baltic Pipe, PGNiG zainwestowało w eksploatację złóż w Norwegii. I teraz polski koncern odcina wielkie kupony od tych inwestycji.

Pod koniec zeszłego tygodnia PGNiG ogłosiło swoje wyniki za pierwszy kwartał tego

roku, pod każdym finansowym względem lepsze od wyników Orlenu, którego szef Daniel Obajtek z poparciem rządu Morawieckiego forsuje fuzję z PGNiG, czyli likwidację gazowego koncernu.

W tym pierwszym kwartale PGNiG miało aż 9,6 mld zł wyniku EBITDA – w 90 proc. zapewnionych z zysków z eksploatacji złóż. Przy tym połowę (4,2 mld zł) takich zysków PGNiG z eksploatacji złóż ropy naftowej i gazu przyniosła norweska spółka koncernu.

Zarzucając Norwegii „żerowanie” na cenach ropy i gazu wywindowanych przez wojnę Rosji z Ukrainą, premier Morawiecki konsekwentnie powinien oskarżyć także PGNiG o „nadmiarowe zyski”.

Morawiecki mógłby również wziąć pod lupę zyski Lotosu i Orlenu: czy te koncerny także pośrednio nie korzystają na wzroście

ceny ropy naftowej i paliw w efekcie agresji Rosji wobec Ukrainy.

Morawiecki nie widzi żerowania Saudi Aramco

Na wzroście cen ropy naftowej korzystają wszystkie koncerny naftowe świata, które eksploatują własne złoża tego surowca.

Dwa tygodnie temu najcenniejszą spółką giełdową świata zostało Saudi Aramco – saudyjski gigant naftowy, który jest największym eksporterem ropy naftowej na świecie.

Saudi Aramco korzysta nie tylko na wojnie Putina z Ukrainą, ale także na zawartym dwa lata temu sojuszu Rosji z organizacją OPEC, której nieformalnym liderem jest Arabia Saudyjska.

W ramach umowy OPEC i Rosja postanowiły ograniczyć wydobycie ropy naftowej, aby podbić ceny surowca po kryzysie wywołanym przez pandemię koronawirusa. Zadziałało to tak dobrze, że już w zeszłym roku nowe dostawy ropy naftowej na światowe rynki nie pokrywały w pełni potrzeb, trzeba było likwidować zapasy surowca, a jego ceny wzleciały.

Pakt Rosji z OPEC wciąż obowiązuje, a po napaści Rosji na Ukrainę Arabia Saudyjska odmówiła zwiększenia dostaw surowca, chociaż ma takie możliwości.

I dzięki temu w pierwszym kwartale tego roku – gdy zaczęła się wojna Rosji z Ukrainą – zysk netto Saudi Aramco wyniósł 39,5 mld dol., aż 80 proc. więcej niż przed rokiem. A już w 2021 r. zysk netto Saudi Aramco wyniósł 110 mld dol. w porównaniu z 49 mld dol. rok wcześniej.

Przy takich wynikach groszowo wygląda zapłata, jaką Saudi Aramco ma uiścić za kluczowy majątek Lotosu w ramach umów o rozbiórach gdańskiego koncernu, uzgodnionych przez szefa Orlenu Daniela Obajtka.

Na podstawie tych umów za 30 proc. udziałów rafinerii Lotosu, jednej z najnowocześniejszych na świecie, wraz z prawem do połowy jej produkcji benzyny i oleju napędowego Saudi Aramco ma zapłacić równowartość niespełna 300 mln dol. A za hurtownie Lotosu jeszcze ok. 250 mln dol.

Te wydatki zwróciłyby się Saudi Aramco już po sprzedaży Orlenowi kilku tankowców saudyjskiej ropy naftowej przy obecnych cenach tego surowca. O dziwo premier Mateusz Morawiecki milczy o tym i nie zarzuca Saudi Aramco żerowania na cenach ropy windowanych nie tylko przez wojnę Rosji z Ukrainą, ale także przez pakt Moskwy z Rijadem. ●

Zarzucając Norwegii „żerowanie” na cenach ropy i gazu wywindowanych przez wojnę Rosji z Ukrainą, premier Morawiecki konsekwentnie powinien oskarżyć także PGNiG o „nadmiarowe zyski”



Pierwsze
Radio
Informacyjne

**MÓWIMY O TYM,
CO WAŻNE.**

Stuchaj codziennie na tokfm.pl lub w aplikacji mobilnej TOK FM

Tusk o Kościele

Doszliśmy do momentu, w którym nastąpił rozdział Kościoła od społeczeństwa zamiast Kościoła od państwa. I nie mam żadnych wątpliwości, że odpowiedzialność za to spada na Kościół



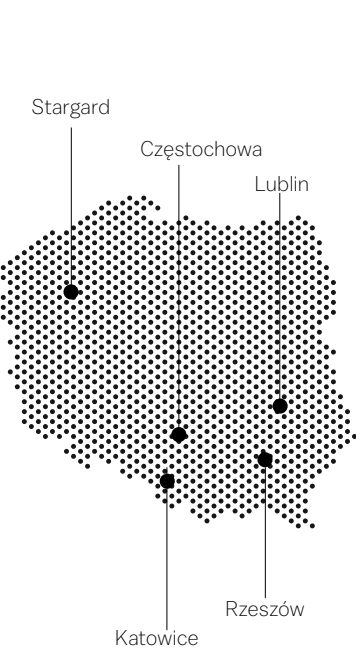
DONALD TUSK

podczas spotkania z mieszkańcami Stargardu

VIA CARPATIA

Z Lublina do Rzeszowa coraz bliżej

Kierowcy w końcu się doczekali. W sobotę udostępniono ok. 20-kilometrowy odcinek drogi ekspresowej S19 między Niedrzwicą Dużą a Kraśnikiem. To ostatni fragment szlaku Via Carpatia między Lublinem a Rzeszowem. Dzięki temu podróż samochodem z Lublina do Rzeszowa skróci się do ok. 90 minut. Wcześniej trwała nawet dwukrotnie dłużej. Teraz kierowcy z woj. lubelskiego szybciej dotrą do autostrady A4, a dalej – do Krakowa czy Katowic. Mniej czasu zajmie też przejazd z Rzeszowa do Warszawy. ● **wk**



CZĘSTOCHOWA

Radni przeciw rozbiórce dworca

PKP nie chce już dworca w Częstochowie, bo za duży i kosztowny w utrzymaniu. Planuje go wyburzyć i zastąpić reprezentacyjny gmach od strony al. Wolności „strefą wejściową” z minimalnym holem kasowym. Mieszkańcy zaczęli protestować. Dołączają do nich społecznicy. Stanowisko w obronie dworca przyjęła również rada miasta w Częstochowie. – Wyburzenie reprezentacyjnego i ciekawego architektonicznie obiektu nie jest racjonalnym pomysłem – uważają radni. ● **dh**

KATOWICE

Skradli wizerunek działaczki PiS

Europosłanka PiS Izabela Kloc w ub. roku powiadomiła policję, że ktoś założył na Facebooku fałszywe konto z jej nazwiskiem i zdjęciem. – Sprawcy publikowali tam kontrowersyjne treści, by zdyskredytować europosłankę w oczach opinii publicznej – relacjonowała śląska policja, która z pomocą specjalistów do walki z cyberprzestępczością namierzyła sprawców. Byli to 43-latek z Krakowa i 33-letni mieszkaniec Rudy Śląskiej. Prokuratura sporządziła już akt oskarżenia. Za podszywanie się pod inną osobę grozi im do ośmiu lat więzienia. ● **mp**

Wojsko Polskie

Nabór do służby w klimacie pikniku

W 32 miastach Polski zorganizowano w miniony weekend pikniki militarne. Ich cel to promocja zasadniczej służby wojskowej, ale dobrowolnej i płatnej.



• Promocja służby wojskowej podczas pikniku w Skawinie

FOT. JAKUB WŁODEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Michalina Bednarek
Bartosz Korcz

Wozy pancerne, kolorowe balony, wojskowa grochówka, dmuchane zjeżdżalnie i zabawy dla rodzin z dziećmi. Tak wyglądał w sobotę w Skawinie (Małopolska) piknik pod hasłem: „Wstąp do dobrowolnej zasadniczej służby wojskowej”. Podobne wydarzenia odbywały się także w innych miastach. To element kampanii MON zachęcającej do wstąpienia w szeregi Wojska Polskiego.

Babcia uspokaja: To nie wojna

Podczas pikniku w Skawinie można było spróbować swoich sił w strzelaniu, szukać w ziemi skarbów przy użyciu wykrywacza metalu czy nałożyć kamuflaż na twarz. To wojna? – pyta dziewczynka w wózku. – To nie wojna, to żołnierze pokazują sprzęt – uspokaja babcia. Nieco dalej kobieta z Ukrainy przymiera kamizelkę kuloodporną. Prosi kogoś o zdjęcie. – Tutaj to wszystko fajne, ale takie nie jest, jak się to widzi na żywo – mówi.

Dobrowolna zasadnicza służba wojskowa została wprowadzona w uchwalonej niedawno ustawie o obronie ojczyzny. – Na szkoleniu specjalistycznym kandydat zdobywa dodatkowe umiejętności, na przykład uprawnienia do kierowania pojazdami, kurs pletwonurka, kurs spadochronowy. To takie specjalności, które mogą się przy-

dać w życiu cywilnym, nawet jeśli kandydat nie zdecyduje się zostać żołnierzem zawodowym – mówi rzecznik wojskowego centrum rekrutacji por. Paweł Badoń.

Rekrutacja zaczęła się w sobotę. W ciągu pierwszej godziny skawinского pikniku dokumenty złożyło kilkanaście osób. Jednym z tych, którzy jeszcze przed południem złożyli wniosek o powołanie, jest Marek. Na razie pracuje jako kurier, ale już w przyszłym miesiącu może się szkolić na żołnierza. – Żałuję, że nie wstąpiłem do wojska od razu po szkole – mówi – Czasy są teraz niepewne, wolałbym być przygotowany. Poza tym wojsko daje stabilną pracę.

W Katowicach do wstąpienia w szeregi wojska i WOT zachęcano na rodzinnym pikniku w Dolinie

Trzech Stawów. Nad wstąpieniem do służby zastanawiał się pan Kamil, który na co dzień jest górnikiem z Mysłowic. – Jeśli konflikt zbrojny jest tak blisko nas, tuż za granicą, to obowiązkiem każdego z nas jest zapoznać się z podstawami obronności. A być może to szansa na zmianę pracy? Bycie górnikiem w świetle ostatnich wypadków po prostu przestaje być fajne. Wielu z nas chce zmiany – mówił.

Dwa etapy służby

Każdy, kto zgłosi się do dobrowolnej zasadniczej służby wojskowej, będzie musiał przejść przez dwa etapy służby – 28-dniowe szkolenie podstawowe zakończone przysięgą oraz 11-miesięczne szkolenie specjalistyczne w jednostce wojskowej. W tym drugim przypadku nie musi być skoszarowany. Kandydatowi będzie przysługiwało jednak wynagrodzenie w okresie szkolenia – jak pensja żołnierza zawodowego w wysokości 4560 zł. Będzie miał też możliwość wstąpienia do rezerwy aktywnej lub wojsk obrony terytorialnej oraz możliwość ubiegania się o powołanie do zawodowej służby.

Jak poinformowało w sobotę Centralne Wojskowe Centrum Rekrutacji, do godz. 15 w Polsce złożono ponad 500 wniosków o wstąpienie do dobrowolnej służby zasadniczej. ●

Wojsko płaci

4560

ZŁOTYCH

• miesięcznie otrzyma żołnierz zasadniczej służby podczas rocznego szkolenia

MIASTA PARTNERSKIE

Sojusz Charkowa z Lublinem

Mer Charkowa Ihor Terechow i prezydent Lublina Krzysztof Żuk podpisali w sobotę umowę o partnerstwie obu miast. Ze względu na trwającą wojnę uroczystość odbyła się w formie online. – Nasze miasta już od 2017 roku są zaprzyjaźnione. Teraz, kiedy trwa wojna, w symbolicznym geście chcemy podnieść status naszej współpracy – mówił prezydent Żuk. Podkreślał, że sam wybór daty nie jest przypadkowy, bo w trzecią sobotę maja Ukraina obchodzi Dzień Europy. – Chcemy w tym dniu podkreślić, jak ważne są obecnie jedność i solidarność z Ukrainą, nie tylko Lublina, ale też całej Europy. Jestem dumny, że naszym nowym partnerem został bohaterski Charków – dodał Żuk. ● **pko**

DOZAMEL

DOZAMEL Sp. z o.o. ogłasza przetarg ustny (licytację) na **sprzedaż składników aktywów trwałych dotyczący łącznej sprzedaży maszyn i urządzeń** wdzierżawianych przez DOZAMEL Sp. z o.o. Spółce DFME Sp. z o.o. z siedzibą we Wrocławiu przy ul. Fabrycznej 10. Termin i miejsce przetargu: 06.06.2022r., godz. 10:00, w siedzibie DOZAMEL Sp. z o.o., ul. Fabryczna 10, 53-609 Wrocław, Sala Konferencyjna Biura Zarządzania Nieruchomościami, budynek A1, III piętro, pok. 319.

Więcej informacji na stronie www.dozamel.pl/przetargi

OGŁOSZENIE 34179985



SPÓŁDZIELNIA BUDOWLANO-MIESZKANIOWA „RUDA”

01-684 Warszawa, ul. Klaudyń 18a, tel. (22) 833 59 09; 833 91 79; faks (22) 833 61 27

Ogłasza następujące przetargi nieograniczone:

- Wykonanie remontu dachu wraz z wymianą obróbek blacharskich w budynkach mieszkalnych przy ul. Klaudyń 12 oraz Gwiaździsta 21**
 - Miejsce realizacji zamówienia: Warszawa Bielany
 - Wymagany termin realizacji **31.08.2022 r. o godz. 14⁰⁰**
 - Wadium - **9 000,- zł**
 - Specyfikację istotnych warunków zamówienia w cenie 100 zł brutto można odebrać odpłatnie w siedzibie zamawiającego – pok. 18 sekretariat
 - Oferty należy składać w siedzibie zamawiającego – pok. 18 sekretariat.
 - Termin składania ofert upływa w dniu **13.06.2022 r. o godz. 14⁰⁰**
 - Otwarcie ofert nastąpi w dniu **13.06.2022 r. o godz. 15⁰⁰** w siedzibie Zamawiającego – sala konferencyjna.
- Dostawę i montaż wodomierzy radiowych mieszkaniowych w budynkach mieszkalnych SB-M „Ruda” przy ul. Klaudyń 4, Klaudyń 6, Klaudyń 12, Klaudyń 14, Klaudyń 16, Klaudyń 18, Klaudyń 32, Gwiaździsta 21, Gwiaździsta 25, Gwiaździsta 29, Gwiaździsta 33.**

- Miejsce realizacji zamówienia: Warszawa Bielany
- Wymagany termin realizacji **31.12.2022 r.**
- Wadium - **36 000,- zł**
- Specyfikację istotnych warunków zamówienia w cenie 100 zł brutto można odebrać odpłatnie w siedzibie zamawiającego – pok. 18 sekretariat
- Oferty należy składać w siedzibie zamawiającego – pok. 18 sekretariat.
- Termin składania ofert upływa w dniu **13.06.2022 r. o godz. 14⁰⁰**
- Otwarcie ofert nastąpi w dniu **13.06.2022 r. o godz. 15⁰⁰** w siedzibie Zamawiającego – sala konferencyjna.

Osobami uprawnionymi do kontaktów z oferentami są:
– Robert Piecyk kierownik Działu Technicznego - tel. 504 190 664
– Tomasz Kaźmierski inspektor ds. zasobów - tel. 504 190 652

Postępowania nie zostały poprzedzone wstępnymi kwalifikacjami.

Kryteria wyboru ofert i ich znaczenie:

cena – 70 %
okres gwarancji – 10%
ocena doświadczenia Wykonawcy - referencje – do 5%

Spółdzielnia zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargów bez podania przyczyny.

Z dwoma lub trzema oferentami, którzy złożą najkorzystniejsze oferty zostaną przeprowadzone negocjacje cenowe.

OGŁOSZENIE 34180549

Oblicza Rosji

Kraj jak z listów markiza de Custine

Gadomski

Dziewiętnastowieczną Rosję znamy z powieści i dramatów wielkich rosyjskich pisarzy, a także z „Listów z Rosji” Astolphe’a de Custine’a, wydanych w 1839 r. Rosja usłużnych i tępych urzędników, którzy dbają wyłącznie o to, by zadowolić przełożonych, wydawała się do niedawna anachronicznym obrazem, mającym niewiele wspólnego z Rosją dzisiejszą. Od czasów Gogola i Szchedrina Rosja przeszła przez dwie wojny światowe, w których straciła dziesiątki milionów ludzi, wojnę domową – kolejne miliony ofiar, kilka mniejszych wojen, klęski głodu, stalinowskie czystki. Klasa carskich urzędników została wytępiona przez bolszewików i zastąpiona przez urzędników wywodzących się z niższych warstw społecznych. W 1991 roku dawne imperium carów i genseków rozpadło się, a Rosja otworzyła swoje granice. Rosjanie mogli podróżować po świecie, czytać dowolne książki, mieli i mają dostęp do informacji z globalnej sieci internetowej. Dziewiętnastowieczna Rosja była krajem analfabetów, dzisiejsza ma niezły system edukacyjny, rosyjscy inżynierowie i informatycy są cenieni na całym świecie.

Co wspólnego może mieć obecna Rosja z tą z listów de Custine’a? Napisać na Ukrainę i przebieg wojny pokazują, że całkiem dużo.

Brytyjski tygodnik „The Economist” zamieścił analizę stanu rosyjskiej armii atakującej ukraińskie miasta. Autorzy przypominają manewry Wostok, przeprowadzone przez rosyjskie wojska od lipca do września 2018 roku. Były zapowiadane jako największe tego rodzaju ćwiczenia od 1981 roku. Według rosyjskich informacji miało w nich uczestniczyć 300 tys. żołnierzy, 1000 samolotów i 80 okrętów wojennych. Amerykańscy i europejscy generalowie byli pod dużym wrażeniem. W podobnym czasie odbywały się ćwiczenia wojsk NATO Trident Juncture w północnej Norwegii, w których brało udział 50 tys. żołnierzy, 250 samolotów i 65 okrętów wojennych. Kierujący nimi admirał James Foggo, ówczesny dowódca amerykańskich sił morskich w Europie i Afryce, doskonale wiedział, jak trudnym zadaniem jest logistyka takich manewrów, konieczność zapewnienia transportu, łączności, kwater polowych, paliwa itd.

„To było dla nas duże wyzwanie, aby zebrać 50 tys. osób w terenie – wspominał admirał Foggo. – Jak Rosjanie to zrobili?”

„The Economist” wyjaśnia jak. Otóż po prostu tego nie zrobili. Kompania żołnierzy (maksymalnie 150 osób) podczas manewrów Wostok była liczona jako batalion lub nawet pułk. Pojedyncze okręty wojenne były przedstawiane jako całe eskadry. Krótko mówiąc, rosyjscy generalowie przeprowadzili pozorację manewrów po to, by cały świat ich podziwiał.

Nie wiemy, czy Putin wiedział, że to pozoracja. Nie wiemy też, czy Katarzyna Wielka domyślała się, że wioski zbudowane w dolnym biegu Dniepru przez jej faworyta Grigorija Potiomkina są tylko atrapą, a zadbani wieśniacy, wznoszący okrzyki na jej cześć, są przebranymi żołnierzami. Astolphe de Custine, pisząc swe listy pół wieku po wizycie carycy Katarzyny, uznał,



• Prezydent Władimir Putin na Kremlu, 28 marca 2014 r.

FOT. ALEXEY DRUZHININ/AFP/EAST NEWS / AFP

że „wioski potiomkinowskie” to rosyjska rzeczywistość istniejąca przez całą historię tego kraju. Niektórzy rosyjscy historycy protestowali, utrzymując, że to tylko anegdota. Ale pozorowane manewry Wostok anegdotą nie były, podobnie jak źle uzbrojone i dowodzone rosyjskie oddziały, próbujące zająć Kijów.

„Tylko wśród ludów ślepo posłusznych władca może nakazać ogromne ofiary dla osiągnięcia niewielkiego rezultatu” – pisze Custine. – Rosja to kraj, gdzie można robić największe rzeczy dla najmniejszego rezultatu”. Ogromny wysiłek finansowy i ludzki, zmobilizowany do podboju Ukrainy, dał na razie niewielki rezultat.

W przededniu wojny rosyjskie siły inwazyjne były uważane za potężne. Amerykańskie agencje wywiadowcze przewidywały, że Kijów padnie w ciągu kilku dni. Dziś admirał Faggo mówi o rosyjskim wojsku: „Tam nie ma profesjonalnej armii. To wygląda na bandę niezdyscyplinowanego motłochu”.

Jedną z przyczyn oplakanego stanu rosyjskiej armii jest korupcja. To wyjaśnia, dlaczego rosyjskie pojazdy były wyposażone w tanie chińskie opony i ugrzęzły w ukraińskim błocie. Może to również wyjaśniać, dlaczego tak wiele rosyjskich jednostek nie posiada szyfrowanych radiotelefonów i musi polegać na niepewnych cywilnych substytutach, a nawet ukraińskich sieciach telefonii komórkowej.

To, że Amerykanie przecenili siłę rosyjskiego wojska, nie ma większego znaczenia (gorzej, gdyby nie docenili). Ale to, że decyzja ataku na Ukrainę została podjęta na podstawie zupełnie

falszywych przekonań Putina o zdolnościach jego armii, wynika z systemowego błędu. Każda duża struktura biurokratyczna (a wojsko jest taką strukturą) ma tendencję do fałszowania sprawozdań. Putin, który przez prawie 40 lat żył w ZSSR, a niemal 20 lat spędził w KGB, powinien to doskonale wiedzieć. Jeżeli dyrektor czy minister fałszował dane o produkcji stali, traktorów, a nawet zboża, to pół biedy. Ale fałszowanie informacji o stanie własnego wojska może nie mieć większego znaczenia tylko w krajach nienarządzonych na agresję i nieprowadzących agresywnej polityki.

Popelniony przez Putina i jego otoczenie błąd świadczy o oderwaniu się rosyjskich elit od rzeczywistości. Nie posługują się one kartezjańską, czyli zachodnią, logiką, lecz żyją mitami – o wyjątkowej pozycji Rosji, otoczonej przez samych wrogów, o misji „zbierania ruskich ziem”, o obronie tradycyjnych wartości przez Rosję. Według tego mitu Europa – tolerancyjna, zamożna, pokojowa – jest godna pogardy, a Rosja – biedna, zapijaczona, rozkradana – jest wzorem chrześcijańskich cnót.

Jarosław Bratkiewicz, były dyplomata i znawca Rosji, skomentował na Facebooku politykę Putina, zauważając, że na początku swych rządów podejmował on próby modernizacji:

„Demokratą Putin nigdy nie był, ale z doświadczeń epoki jęlcynowskiej wyniósł przekonanie o potrzebie wolnego rynku, swobodnych mediów i otwartości na Zachód. Putin poważnie rozważał skoncentrowanie wysiłku na unowocześnieniu Rosji przy ścisłej współpracy z UE”.

Bratkiewicz uważa, że Putin zdał sobie sprawę z konieczności modernizacji Rosji, ale jej zaniechał, gdyż zadanie okazało się zbyt trudne. Po 2014 roku (bunt w Kijowie przeciwko Janukowiczowi) powrócił na tory polityki imperialnej.

W pierwszej dekadzie rządów Putina (2000-10) rosyjska gospodarka rosła w tempie przeszło 5-procentowym. Była to zdaniem wielu znawców Rosji najlepsza dekada w historii tego kraju. Tak uważa na przykład Michaił Zygar, autor książki „Wszyscy ludzie Kremļa”. Rosjanie się bogacili, a poziom życia mieszkańców dużych miast był zbliżony do polskiego. Tyle że Putin sukces zawdzięczał przede wszystkim rosnącym cenom ropy. Od grudnia 1999 roku do stycznia 2010 roku cena baryłki wzrosła przeszło pięciokrotnie.

Druga dekada była gorsza. Tempo wzrostu gospodarki spadło średnio do 1,3 proc., a w latach 2015-20 było niemal zerowe. To oznacza stagnację dochodów ludności i możliwości finansowania wojska.

Według prognozy rosyjskiego ministerstwa rozwoju w roku bieżącym PKB spadnie o 7,8 proc., a w roku 2023 o 0,7 proc. Dopiero w 2024 roku spodziewany jest wzrost o 3,2 proc., a w roku 2025 o 2,6 proc. Obecna recesja ma miejsce, gdy ceny ropy naftowej i gazu są rekordowo wysokie. Wcześniej wysokie ceny surowców były gwarancją wzrostu gospodarczego. Ożywienie, które może się zacząć w roku 2024, nie będzie wynikało ze wzrostu cen ropy, ale z miękkiej polityki fiskalnej – obniżek podatków i wzrostu wydatków budżetu.

Jak wynika z raportu profesora Antona Moisejewa z Instytutu Narodowych Prognoz Gospodarczych Rosyjskiej Akademii Nauk, w tym roku nastąpi 20-procentowy spadek poziomu życia. Odbicie może nastąpić za 2-3 lata. A jak będzie przebiegało, zależeć będzie od strategii, którą przyjmie Putin lub jego następcy. Moisejew uważa, że możliwe są dwie drogi – prorynkowa nowa polityka gospodarcza na wzór leninowskiej NEP z lat 20. lub mobilizacja.

NEP oznacza wprowadzenie zasad rynkowych. Ponieważ rosyjska gospodarka będzie odczuwać niedobory surowców, sprzętu, części, produktów i towarów z importu, ceny gwałtownie wzrosną. Doprowadzi to do wysokiej inflacji i szybkiego spadku poziomu życia, ale pozwoli za pomocą mechanizmów rynkowych w ciągu 2-3 lat ustabilizować gospodarkę. Rozpocznie się wzrost, choć z niskiego poziomu.

Mobilizacja oznacza interwencję państwa przy ustalaniu cen i dystrybucji towarów, a także kontrolę przepływu kapitału. Inflacja będzie w tym scenariuszu niższa, ale przez długi czas utrzymają się niedobory, a spadek poziomu życia będzie trwał nie 2-3 lata, ale 6-8 lat.

Czyli perspektywy Rosji są złe lub bardzo złe. Wysiłki modernizacyjne Putina nie powiodły się, gdy Rosja rosła dzięki dobrej koniunkturze. Wątpliwe, by powiodły się teraz, gdy koniunktura polityczna i ekonomiczna dla Rosji jest fatalna. ●

Witold Gadomski

Wspaniałe „IO” Skolimowskiego w Cannes

JAK POLSKA WYGLĄDA W OCZACH OSIŁA

– Po zdjęciach na fermie lisów ekipa była chora. „IO” to apel, by traktować zwierzęta z szacunkiem – mówi Jerzy Skolimowski. Film polskiego mistrza wnosi świeżość do konkursu o Złotą Palmę.

Krzysztof Kwiatkowski

Iestiwał nie potrzebował w tym roku dużo czasu, by się rozkręcić. Tłumy na Croisette, tłumy w salach, tłumy na czerwonym dywanie. Najważniejsi goście wchodzą po kolei po słynnych schodach, zapowiedziani przez konferansjera i witani przez dyrektorów. Cannes kocha hierarchię.

Wszędzie czuje się już pęd, pośpiech, bieganinę. Pod Pałacem Festiwalowym ustawiają się kolejki widzów czekających na wejście do wielkich sal Grand Théâtre Lumière czy Debussy. Ludzie z tytułami filmów wypisanymi na kartkach liczą na lut szczęścia, że ktoś odstąpi im za proszenie na wieczorną premierę. Dziennikarze zbierają codzienne canneńskie wydania branżowych gazet, aby przejrzyć je, czekając w kinie na seans.

Więc wpadam do sali Bazin, siadam, otwieram „Screen International”. Z całostronicowej reklamy patrzy na mnie osioł. Ten sam, który zaraz będzie obserwował mnie z ekranu.

OSIOŁ SZUKA APROBATY

„IO” ma taką siłę. Wyrывa z codzienności. Zmusza do nabrania dystansu, do zobaczenia ludzi z lotu ptaka. Czy raczej: wędrówki osła.

– Z tej perspektywy sprawy, które nas na co dzień pochłaniają, wydają się blahe, pozorne, udawane – tłumaczy mi Jerzy Skolimowski. – Celowo w moim filmie epizody z ludzkimi bohaterami są tak krótkie. Nasze dramaty można opowiedzieć w kilku słowach. Na życie osła potrzebny jest cały, pełnometrażowy film.

Zwierzę z „IO”, „pracowało” w cyrku. Jego treserka i opiekunka zbudowała z nim bliską więź. Ale interes splajtował, komornik zajął „mienie żywe”. Tak zaczyna się tułaczka osiołka.

Raz trafi do stajni, gdzie stanie się obywatel drugiej kategorii obok pięknych, dumnych koni. Innym razem do ośrodka, w którym kontakt ze zwierzętami jest elementem terapii dzieci z niepełnosprawnością. Czasem ucieknie przez poluzowaną belkę w ogrodzeniu, zabłąka się na rynku niewielkiego miasta na Podkarpaciu, wprosi się na mecz piłkarski. W końcu los go rzuci za granicę. „IO” ogląda się jak ka-



• Ekipa filmu na czerwonym dywanie: Mateusz Kościukiewicz, Sandra Drzymalska, Jerzy Thomas, Michał Dymek, Ewa Piaskowska i Lorenzo Zurzolo FOT. DANIEL COLE/AP

lejdoskop, którego szkiełka układają się w obrazy współczesnej Polski i Europy.

– To eskapada w poszukiwaniu poczucia bezpieczeństwa – komentuje reżyser. – Przecież nasz osioł nieustannie nadstawia te swoje wielkie uszy, żeby usłyszeć przyjazny szept, czule słowo, wyraz aprobaty.

KIBOLE KONTRA OSIÓŁ

Tyle że dzisiaj to luksus. Skolimowski nie-nachalnie, bez łatwych diagnoz portretuje świat, w którym nieustannie trzeba trzymać gardę. Opowiada o nim fenomenalnie i skrótowo. Prosta scena: otwarcie dużej, nowoczesnej stajni. Dwóch prezesów spółki z wielkimi nożycami, wójt, ksiądz błogosławiący wszystko, co mu się pod miodłę nawinie. Rodzimy prymitywizm, kon-



• „IO”, tytuł filmu, jest onomatopeją – to dźwięk, jaki wydaje osioł, bohater dramatu FOT. MAT. PRASOWE

formizm, zbratanie świeckich i kościelnych władz. Wciąż młody, toporny kapitalizm.

Przemoc jest tu wszędzie. Ekonomiczna, symboliczna, słowna, fizyczna. Niby drobiazg: strażnik miejski nie podejdzie do łagodnego zwierzęcia, tylko czai się na nie z pętlą na drążku. Kibice lokalnej drużyny wpadną z kijami bejsbolowymi do prowincjonalnej budy z piwem, gdzie zwycięstwo świętują rywale. „Kurwa, osioł. Napierdala-my” – już na odchodnym rzuci jeden. Niemal go skatują.

Oczywiście, świetnie pokazany na ekranie świat przyrody też bywa niebezpieczny. Ale rządzi się jasnymi prawami. Tu zaś zło przychodzi niespodziewanie. Jest nachalne, irracjonalne, bestialskie. Równie niespodziewanie czasem rodzi się dobroć. W przytuleniu trenerki albo dziewczyny z niepełnosprawnością. W lekarzu, który nie pozwoli zwierzęciu „trzema łapami po drugiej stronie” umrzeć. O tym jest „IO”: o tęsknocie za miłością w świecie przeżartym agresją.

SKOLIMOWSKI: PO ZDJEĆCIACH NA FERMIE LISÓW EKIPI BYŁA CHORA

Jerzy Skolimowski zrobił piękny, nowoczesny film. Imponują tu zdjęcia Michała Dymka oraz Michała Englerta i Pawła Edelmana, przekorna, oszczędna muzyka Pawła Mykietyna, reżyseria dźwięku Radosława Ochnio, montaż Agnieszki Glinńskiej. Wszystko tu gra. Także dlatego ta skromna opowieść wchodzi pod skórę. „IO” to manifest zrealizowany w obronie delikatności, czułości, empatii. Wszystkiego, co niesłusznie uznajemy za słabość.

– „IO” kryje apel, aby traktować zwierzęta z szacunkiem, a nie jako produkowane przemysłowo jedzenie albo materiał

Wszystko tu gra. Także dlatego ta skromna opowieść wchodzi pod skórę. „IO” to manifest zrealizowany w obronie delikatności, czułości, empatii. Wszystkiego, co niesłusznie uznajemy za słabość

na futra, które elegantki narzucą na siebie w drodze do opery – dodaje Skolimowski. – Po dokumentalnych zdjęciach na fermie lisów cała ekipa była psychicznie chora. A przecież tylko obserwowaliśmy rzeczywistość. Niby nic. Hodowca łapie zwierzę widłami, wyciąga za ogon. Ono łapie się pazurkami klatki. To chyba najbardziej dramatyczne ujęcia filmu.

Reżyser nie ujmuje się jednak tylko za lisami czy osłami. Polski tirowiec robi sobie tu przerwę w drodze, na parkingu we Włoszech. Spotyka czarną uchodźczynię. Kobieta jest jak dzikie zwierzę. Każdy szelest ją przeraża, boi się każdego gestu kierowcy. Trawi ją głód. Prawo do życia mają tu tylko istoty, które silniejsi od nich uznają za godne życia.

Oglądając w Cannes „IO”, myślałem też o Rorym. To mój pies, adoptowany ze schroniska. Straż miejska „odłowiła” go, gdy błąkał się pod lasem pod Górą Kalwarią. Ma swoją biografię, poznaje ją, obserwując jego lęki i traumy. Próbuję wypełnić zadanie, jakie przed widzami stawia Jerzy Skolimowski: żeby Rorek był w stanie pomyśleć o ludziach lepiej niż osioł z jego filmu. ●

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGACH
WÓJT GMINY BOBROWNIKI INFORMUJE,

że ogłoszony został V przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż prawa własności nieruchomości położonej w gminie Bobrowniki, sołectwie Bobrowniki, ul. Polna, która jest zapisana w księdze wieczystej prowadzonej przez Sąd Rejonowy w Będzinie nr **KA1B/00029110/6**, oznaczona w katastrze nieruchomości obrębu Bobrowniki jako działka:

L.p.	Oznaczenie nieruchomości		Cena wywoławcza w zł netto	Wysokość wadium w zł	Godzina przetargu
	Nr działki	Powierzchnia w m2			
1	2	3	4	5	6
1)	2844/8	7098	811 000,00 zł	81 100,00 zł	09:00

Przetarg odbędzie się w dniu 25 lipca 2022 r.
w godzinie podanej w kolumnie 6 powyższej tabeli w sali nr 25
(II piętro) Urzędu Gminy Bobrowniki w Bobrownikach ul. Gminna 8.
Ogłoszenie o przetargu wywieszono na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Gminy Bobrowniki, opublikowano na stronie internetowej Urzędu Gminy Bobrowniki (adres strony: www.bobrowniki.pl) oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Gminy Bobrowniki (adres strony: www.bip.bobrowniki.pl), a także na tablicach ogłoszeń w sołectwie Bobrowniki.
Szczegółowe informacje dotyczące przetargów można uzyskać w Referacie Mienia Komunalnego i Zagospodarowania Przestrzennego Urzędu Gminy Bobrowniki, ul. Gminna 8, pok. nr 17, tel. 667-000-070.

34179877.n

Znak: GKN.6853.21.2022

Busko-Zdrój, dnia 18.05.2022 r.

OGŁOSZENIE STAROSTY BUSKIEGO
o zamiarze wszczęcia postępowania

Na podstawie art. 113 ust. 6, art. 114 ust. 3 i 4 w związku z art. 124a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2021 r. poz. 1899 ze zm.),

Starosta Buski

wykonyjący zadanie z zakresu administracji rządowej, zawiadamia o zamiarze wszczęcia postępowania administracyjnego w sprawie wydania decyzji ograniczającej sposób korzystania z nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym położonej w gminie Busko-Zdrój, obręb Siestawice o numerze ewidencyjnym 403, poprzez udzielenie inwestorowi, tj. PGE Dystrybucja S.A. Oddział Skarżysko-Kamienna przy Al. Marsz. J. Piłsudskiego 51, 26-110 Skarżysko-Kamienna zezwolenia na:

- budowę kontenerowej stacji transformatorowej o wymiarach 2,7m x 3,2m
- budowę ziemno-kablowej linii niskiego napięcia o długości 2,6m
- budowę dwóch linii ziemno-kablowych średniego napięcia o długości 5,6m
- budowę linii ziemno-kablowej średniego napięcia o długości 1,5m
- budowę dwóch kanalizacji światłowodowych o długości 4m
- budowę trzech kanalizacji światłowodowych o długości 0,6m
- budowę jednej kanalizacji światłowodowej o długości 0,5m
- budowę studni kablowej o wymiarach 0,95m x 1,55m

Wobec powyższego wzywa się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do przedmiotowej nieruchomości, aby w terminie dwóch miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili i udokumentowali swoje prawa.

Zgłoszenia należy składać do Wydziału Geodezji, Katastru i Gospodarki Nieruchomościami Starostwa Powiatowego w Busku-Zdroju przy ulicy Mickiewicza 27, pokój nr 7, w godzinach urzędowania tut. urzędu, tj. od poniedziałku do piątku: 7.30 – 15.30 lub poprzez kontakt telefoniczny pod numerem telefonu 41 370 50 62 powołując się na w/w znak sprawy.

Jeżeli w terminie dwóch miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia nie zgłoszą się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do w/w nieruchomości, zostanie wszczęte postępowanie administracyjne w trybie art. 124a w związku z art. 124 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami.

Niezgłoszenie się osób legitymujących się prawami rzeczowymi do w/w nieruchomości skutkować będzie pominięciem ich jako strony w postępowaniu o ograniczenie sposobu korzystania z przedmiotowej nieruchomości.

34180739.n



OGŁOSZENIE PREZYDENT MIASTA ŁÓDZI

ogłasza konkurs na kandydata na stanowisko dyrektora Domu Literatury w Łodzi, z siedzibą w Łodzi przy ul. Roosevelta 17, zwany dalej „konkuresem”.

- § 1. 1. Ogłaszam konkurs na kandydata na stanowisko dyrektora Domu Literatury w Łodzi, z siedzibą w Łodzi przy ul. Roosevelta 17, zwanego dalej „Domem Literatury”.
2. Do udziału w konkursie mogą być dopuszczone osoby spełniające następujące wymogi:
- posiadanie obywatelstwa polskiego lub posiadanie obywatelstwa innego państwa Unii Europejskiej lub innego państwa, którego obywatelem, na podstawie umów między-narodowych lub przepisów prawa wspólnotowego, przysługuje prawo do podjęcia zatrudnienia na terenie Rzeczypospolitej Polskiej;
 - posiadanie wykształcenia wyższego magisterskiego;
 - posiadanie pełnej zdolności do czynności prawnych oraz korzystania z pełni praw publicznych;
 - brak prawomocnego skazania wyrokiem sądu za umyślne przestępstwo ścigane z oskarżenia publicznego lub umyślne przestępstwo skarbowe oraz brak toczącego się postępowania karnego lub karno-skarbowego;
- 5) brak prawomocnego skazania karą zakazu pełnienia funkcji związanych z dysponowaniem środkami publicznymi, o której mowa w ustawie z dnia 17 grudnia 2004 r. o odpowiedzialności za naruszenie dyscypliny finansów publicznych (Dz. U. z 2021 r. poz. 289);
- 6) w zakresie doświadczenia zawodowego - co najmniej 7-letni staż pracy (przy czym przez pojęcie staż pracy rozumie się pracę wykonywaną w ramach umowy o pracę, powołania, mianowania, wyboru, spółdzielczej umowy o pracę, a także prowadzenie działalności gospodarczej), w tym co najmniej 5-letni staż pracy w obszarze kultury lub prowadzenia działalności gospodarczej związanej z obszarem kultury;
- 7) w zakresie doświadczenia zawodowego na stanowisku kierowniczym - co najmniej 3-letni staż pracy na stanowiskach kierowniczych lub prowadzenia działalności gospodarczej;
- 8) znajomość co najmniej jednego języka obcego w stopniu komunikatywnym w mowie i piśmie;
- 9) znajomość zagadnień dotyczących pozyskiwania funduszy pozabudżetowych;
- 10) znajomość prawa regulującego funkcjonowanie publicznych instytucji kultury oraz zasad organizowania i prowadzenia działalności kulturalnej;
- 11) brak przeciwwskazań zdrowotnych do wykonywania pracy na stanowisku kierowniczym.
3. Dodatkowe preferowane umiejętności, kwalifikacje i kompetencje:
- doświadczenie w dziedzinie związanej z działalnością instytucji kultury, jakimi są domy kultury;
 - studia wyższe magisterskie lub studia podyplomowe w zakresie zarządzania lub animacji kultury;
 - doświadczenie i znajomość specyfiki pracy w instytucjach o profilu domu kultury;
 - znajomość specyfiki instytucji kultury, której podstawowym celem działania jest tworzenie i upowszechnianie kultury ze szczególnym uwzględnieniem zjawisk w literaturze i innych formach twórczości okołoliterackiej, a także wspieranie działań wydawniczych, inicjatyw artystycznych i działań interdyscyplinarnych;
 - doświadczenie w kreowaniu i organizacji przedsięwzięć z zakresu edukacji kulturalnej;
 - znajomość metod zarządzania, w tym samodzielnego i szybkiego podejmowania decyzji oraz planowania;
 - znajomość statutu Domu Literatury,
 - zdolności menedżerskie i umiejętność kierowania zespołem nie mniejszym niż 20 osób.
4. Dyrektor Domu Literatury kierował będzie całością instytucji kultury funkcjonującej na podstawie ustawy z dnia 25 października 1991 r. o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej oraz statutu Domu Literatury. Do zadań dyrektora Domu Literatury należeć będzie w szczególności: realizacja postanowień umowy określającej warunki organizacyjno – finansowe działalności Domu Literatury oraz programu jego działania; reprezentowanie Domu Literatury na zewnątrz; racjonalne zarządzanie zasobami; realizacja inwestycji i remontów; zapewnienie racjonalnej i skutecznej kontroli zarządczej; wykonywanie w postępowaniu o zamówienie publiczne zadań kierownika zamawiającego; realizacja czynności z zakresu prawa pracy; współpraca z organizacjami pozarządowymi, stowarzyszeniami twórców, organizatorem i innymi interesariuszami; zarządzanie mieniem Domu Literatury.
5. Oferta uczestnika konkursu musi zawierać następujące dokumenty:
- pisemne oświadczenie o przystąpieniu do konkursu na stanowisko dyrektora Domu Literatury z motywacją uczestnika wraz z uzasadnieniem ubiegania się o stanowisko dyrektora Domu Literatury;
 - kwestionariusz osobowy, będący załącznikiem Nr 1 do ogłoszenia; formularz kwestionariusza dostępny jest na stronie Urzędu Miasta Łodzi www.lodz.pl oraz <https://bip.uml.lodz.pl/>;
 - autorski program (maksymalnie do 16 stron formatu A4) realizacji zadań w zakresie bieżącego funkcjonowania i rozwoju Domu Literatury na 4 kolejne lata ze szczególnym uwzględnieniem:
 - ramowego programu działalności Domu Literatury z uwzględnieniem zadań Domu Literatury, w tym tworzenia warunków dla rozwoju oraz upowszechniania i promocji czytelnictwa, literatury i wydarzeń okołoliterackich takich jak np. festiwale i wydarzenia cykliczne;
 - opisu efektywnego wykorzystania bazy lokalowej i zasobów Domu Literatury;
 - opisu sposobu budowania partnerstw projektowych (nieobligatoryjne);
 - działań Polityki Rozwoju Kultury 2020+ dla Miasta Łodzi wraz z uwzględnieniem innych dokumentów strategicznych dotyczących Miasta Łodzi;
 - misji i wizji działalności i rozwoju Domu Literatury oraz celów strategicznych i statutowych,
 - strategii pozyskiwania zewnętrznych środków finansowych na działania merytoryczne i inwestycje,
 - planów komunikacyjno-promocyjnych z uwzględnieniem nowoczesnych środków przekazu (w tym m.in. media społecznościowe);
 - oryginał lub odpis dyplomu ukończenia studiów wyższych – dopuszcza się złożenie kserokopii dyplomu;
 - kserokopie dokumentów potwierdzających dodatkowe wykształcenie;
 - kserokopie dokumentów potwierdzających co najmniej 7-letni staż pracy, w tym co najmniej 5-letni staż pracy w obszarze kultury i co najmniej 3-letni staż pracy na stanowisku kierowniczym lub co najmniej 5-letnie doświadczenie prowadzenia działalności gospodarczej związanej z obszarem kultury;
 - kserokopie certyfikatów potwierdzających znajomość języków obcych lub pisemne oświadczenie uczestnika o znajomości języka w stopniu komunikatywnym w mowie i piśmie;
 - aktualne (ważne trzy miesiące od daty wystawienia) orzeczenie lub zaświadczenie lekarskie o braku przeciwwskazań do wykonywania pracy na stanowisku kierowniczym wystawione przez lekarza medycyny pracy;
 - załącznik Nr 2 do ogłoszenia z wymaganymi oświadczeniami, w tym m.in. wyrażenie zgody, w przypadku wyłonienia kandydata w konkursie, na udostępnienia do publicznej wiadomości w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miasta Łodzi autorskiego programu Domu Literatury; formularz z oświadczeniami dostępny jest na stronie Urzędu Miasta Łodzi www.lodz.pl oraz <https://bip.uml.lodz.pl/>;
 - spis wszystkich dokumentów składanych w ofercie przez uczestnika.
6. Do oferty mogą być dołączone inne dokumenty potwierdzające kwalifikacje, dorobek i osiągnięcia zawodowe.
7. Dostarczenie dokumentów wymienionych w ust. 5 stanowi warunek dopuszczenia uczestnika do II etapu konkursu.
8. W przypadku przedstawienia przez uczestnika konkursu dokumentów w języku obcym, należy dołączyć ich tłumaczenie na język polski dokonane bezpośrednio przez uczestnika albo biuro tłumacza, albo tłumacza przysięgłego.
9. Wszystkie strony dokumentów powinny być kolejno ponumerowane oraz czytelnie podpisane przez uczestnika. Kserokopie dokumentów wymienionych w ust. 5 powinny zostać opatrzone na każdej stronie datą, podpisem oraz oświadczeniem o następującej treści: „Oświadczam, że niniejszy dokument jest zgodny z oryginałem”.
- § 2. Miejsce i termin złożenia ofert oraz termin ich rozpatrzenia:
- oferty należy składać w zamkniętej kopercie z podanym imieniem, nazwiskiem i adresem zwrotnym uczestnika oraz dopiskiem „**Konkurs na kandydata na stanowisko dyrektora Domu Literatury w Łodzi – NIE OTWIERAĆ**”, w Urzędzie Miasta Łodzi w Wydziale Zarządzania Kontaktami z Mieszkańcami w Departamencie Organizacji Urzędu i Obsługi Mieszkańców, ul. Piotrkowska 110 (wejście od strony Pasażu Schillera), 90-926 Łódź, Łódzkie Centrum Kontaktów z Mieszkańcami lub przesłać ofertę na ww. adres w terminie **do dnia 30 czerwca 2022 r.**;
 - za datę doręczenia uważa się datę wpływu do Urzędu Miasta Łodzi;
 - dokumenty doręczone po ww. terminie składania dokumentów nie są rozpatrywane i podlegają zwrotowi.
- § 3. Informacje dodatkowe:
- do przeprowadzenia postępowania konkursowego Prezydent Miasta Łodzi powoła Komisję Konkursową;
 - informacja o składzie Komisji Konkursowej oraz szczegółowy regulamin jej pracy zostaną umieszczone w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miasta Łodzi pod adresem internetowym: <http://bip.uml.lodz.pl/>;
 - konkurs zostanie przeprowadzony w dwóch etapach:
 - etap – sprawdzenie ofert pod względem formalnym bez udziału uczestników konkursu,
 - II etap – rozmowa z uczestnikami konkursu;
 - o terminie i miejscu przeprowadzenia rozmów kwalifikacyjnych uczestnicy zostaną powiadomieni indywidualnie: telefonicznie lub drogą elektroniczną;
 - przewidywany termin zakończenia postępowania konkursowego do dnia 30 września 2022 r.;
 - z warunkami organizacyjno-finanowymi oraz ogólnymi informacjami na temat działalności Domu Literatury w Łodzi uczestnicy konkursu mogą zapoznać się w Wydziale Kultury w Departamencie Pracy, Edukacji i Kultury Urzędu Miasta Łodzi, ul. Piotrkowska 102, tel. 42 638-43-73, po uprzednim umówieniu telefonicznym;
 - programy autorskie uczestników, składane w konkursie stanowią informację publiczną w rozumieniu art. 1 ust. 1 ustawy z dnia 6 września 2001 r. o dostępie do informacji publicznej (Dz. U. z 2020 r., poz. 2176 oraz z 2021 r. poz. 1598 i 1641) i podlegają udostępnieniu na zasadach i w trybie określonych w niniejszej ustawie.
 - Klauzula informacyjna o przetwarzaniu danych osobowych, stanowi załącznik Nr 3 do ogłoszenia.

34179885.n

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Końskich toczy się postępowanie w sprawie sygn. akt I Ns 858/21 z wniosku Banku Millennium Spółka Akcyjna z siedzibą w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po Mirosławie Wolskiej, nazwisko rodowe „Zuchmańska”, córce Kazimierza Zuchmańskiego i Marianny Dylewskiej, zmarłej w dniu 23 lipca 2020 roku w Końskich i tu ostatnio stale zamieszkałej. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34180530.n

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Zabrze pod sygn. akt I Ns 75/22 toczy się sprawa z wniosku Kariny Piorek o stwierdzenie nabycia spadku po Jerzym Golorze (Golor), synu Józefa i Renaty, zmarłym w dniu 04 czerwca 2021 roku w Zabrze, ostatnio stale zamieszkałym w Zabrze.

Wzywa się, aby spadkobiercy w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34180399

Przed Sądem Rejonowym w Pruszkowie I Wy-

działem Cywilnym pod sygnaturą akt I Ns 151/22

toczy się postępowanie z wniosku Jolanty Lewan-

dowskiej, z udziałem Ryszarda Lewandowskiego,

o **stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie** prawa

własności nieruchomości położonej w Brwinowie,

przy ul. Wilsona 40, oznaczonej jako działka ewiden-

cyjna nr 201/2 (dawniej 9/2) o powierzchni 195 m²

(sto dziewięćdziesiąt pięć metrów kwadratowych),

dla której nie została założona księga wieczysta.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych aby w cią-

gu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego

ogłoszenia stawili się w Sądzie Rejonowym w Prusz-

kanie I Wydziale Cywilnym i udowodnili swoje

prawo do nieruchomości, pod rygorem pominięcia

ich w postanowieniu stwierdzającym zasiedzenie,

jeżeli zostanie ono udowodnione.

34180327

Komunikaty.pl

- serwis ogłoszeniowy
wyborcza.pl

34178620



Prezydent Wrocławia

ogłasza konkurs na stanowisko dyrektora **Zespołu Szkół nr 9 we Wrocławiu przy ul. Rafała Krajewskiego 1**

w skład zespołu wchodzą:

- Szkoła Podstawowa nr 45 im. Janusza Kusocińskiego
- Ogólnokształcąca Szkoła Muzyczna I Stopnia nr 2 im. Fryderyka Chopina
- Szkoła Muzyczna I Stopnia nr 2.

Organem prowadzącym jest Gmina Wrocław.

Termin składania ofert upływa 13 czerwca 2022 r.

Podstawa prawna:

Rozporządzenie Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego z dnia 4 grudnia 2019 r. r. w sprawie wymagań, jakim powinna odpowiadać osoba zajmująca stanowisko dyrektora oraz inne stanowisko kierownicze w publicznej szkole artystycznej oraz publicznej placówce artystycznej (Dz. U. z 2019 r. poz. 2470)

Rozporządzenie Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego z dnia 29 marca 2018 r. w sprawie regulaminu konkursu na stanowisko dyrektora publicznej szkoły artystycznej lub publicznej placówki zapewniającej opiekę i wychowanie uczniom w okresie pobierania nauki poza miejscem stałego zamieszkania oraz trybu pracy komisji konkursowej (Dz. U. z 2018 r. poz. 694 ze zm.)

- 1.** Do konkursu może przystąpić nauczyciel mianowany lub dyplomowany, który spełnia łącznie następujące wymagania:
- 1) posiada wykształcenie wyższe i tytuł zawodowy magistra, magistra inżyniera lub równorzędny, oraz przygotowanie pedagogiczne i kwalifikacje do zajmowania stanowiska nauczyciela w danym typie szkoły artystycznej określone w przepisach w sprawie szczegółowych kwalifikacji wymaganych od nauczycieli szkół artystycznych, placówek kształcenia artystycznego i placówek doskonalenia nauczycieli;
 - 2) ukończył studia pierwszego stopnia, studia drugiego stopnia, jednolite studia magisterskie lub studia podyplomowe z zakresu zarządzania albo kurs kwalifikacyjny z zakresu zarządzania oświatą prowadzony zgodnie z przepisami w sprawie placówek doskonalenia nauczycieli;
 - 3) posiada, co najmniej pięcioletni staż pracy pedagogicznej na stanowisku nauczyciela lub pięcioletni staż pracy dydaktycznej na stanowisku nauczyciela akademickiego;
 - 4) uzyskał:
 - a) co najmniej bardzo dobrą ocenę pracy w okresie ostatnich pięciu lat pracy lub
 - b) pozytywną ocenę dorobku zawodowego w okresie ostatniego roku albo
 - c) w przypadku nauczyciela akademickiego - pozytywną ocenę okresową w okresie ostatnich czterech lat pracy w uczelni - przed przystąpieniem do konkursu na stanowisko dyrektora, a w przypadkach, o których mowa w art. 63 ust. 11 i 12 ustawy z dnia 14 grudnia 2016 r. - Prawo oświatowe - przed powierzeniem stanowiska dyrektora;
 - 5) spełnia warunki zdrowotne niezbędne do wykonywania pracy na stanowisku kierowniczym;
 - 6) ma pełną zdolność do czynności prawnych i korzysta z pełni praw publicznych;
 - 7) nie był prawomocnie ukarany karą dyscyplinarną, o której mowa w art. 76 ust. 1 ustawy z dnia 26 stycznia 1982 r. - Karta Nauczyciela (Dz. U. z 2021 r. poz. 1762 z 2022 r. poz. 935), a w przypadku nauczyciela akademickiego - karą dyscyplinarną, o której mowa w art. 276 ust. 1 ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. - Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (Dz. U. z 2022 r. poz. 574, 655, 807, 1010), lub karą dyscyplinarną, o której mowa w art. 140 ust. 1 ustawy z dnia 27 lipca 2005 r. Prawo o szkolnictwie wyższym (Dz. U. z 2017 r. poz. 2183 z 2018 r. poz. 138, 650, 912, 1000, 1115), oraz nie toczy się przeciwko niemu postępowanie dyscyplinarne;
 - 8) nie był skazany prawomocnym wyrokiem za umyślne przestępstwo lub umyślne przestępstwo skarbowe;
 - 9) nie toczy się przeciwko niemu postępowanie o przestępstwo ścigane z oskarżenia publicznego;
 - 10) nie był karany zakazem pełnienia funkcji związanych z dysponowaniem środkami publicznymi, o którym mowa w art. 31 ust.1 pkt 4 ustawy z dnia 17 grudnia 2004 r. o odpowiedzialności za naruszenie dyscypliny finansów publicznych (Dz. U. z 2021 r. poz. 289);
 - 11) w przypadku cudzoziemca - posiada znajomość języka polskiego na poziomie biegłości językowej co najmniej B2, poświadczoną na zasadach określonych w ustawie z dnia 7 października 1999 r. o języku polskim (Dz. U. z 2021 r. poz. 672), lub ukończył studia pierwszego stopnia, studia drugiego stopnia lub jednolite studia magisterskie na kierunku filologia polska, lub jest tłumaczem przysięgłym z języka polskiego.
- 2.** Stanowisko dyrektora szkoły artystycznej może zajmować również osoba niebędąca nauczycielem, która spełnia łącznie następujące wymagania:
- 1) posiada obywatelstwo polskie, z tym że wymóg ten nie dotyczy obywateli państw członkowskich Unii Europejskiej, państw członkowskich Europejskiego Porozumienia o Wolnym Handlu (EFTA) – stron umowy o Europejskim Obszarze Gospodarczym oraz Konfederacji Szwajcarskiej;
 - 2) posiada wykształcenie wyższe i tytuł zawodowy magistra, magistra inżyniera lub równorzędny;
 - 3) posiada, co najmniej pięcioletni staż pracy, w tym, co najmniej dwuletni staż pracy na stanowisku kierowniczym;
 - 4) nie toczy się przeciwko niej postępowanie o przestępstwo ścigane z oskarżenia publicznego lub postępowanie dyscyplinarne;
 - 5) spełnia wymagania określone w pkt 1 ppkt 2, 5, 6, 8, 10 i 11.
- 3.** Stanowisko dyrektora zespołu szkół artystycznych może zajmować nauczyciel mianowany lub dyplomowany, który:
- 1) posiada wykształcenie wyższe i tytuł zawodowy magistra, magistra inżyniera lub równorzędny oraz przygotowanie pedagogiczne i kwalifikacje do zajmowania stanowiska nauczyciela, określone w przepisach, o których mowa w § 1 ust. 1 pkt 1, dla danego typu szkoły artystycznej, wchodzącej w skład zespołu, w której wymagania dotyczące kwalifikacji nauczycieli są najwyższe, oraz
 - 2) spełnia wymagania określone w pkt 1 ppkt 2-11.
- 4.** Stanowisko dyrektora zespołu szkół artystycznych może zajmować również osoba niebędąca nauczycielem, która spełnia wymagania określone w pkt 1 ppkt 2, 5, 6, 8, 10 i 11 oraz w pkt 2 ppkt 1-4.
- 5.** Stanowisko dyrektora placówki artystycznej o danej specjalności może zajmować nauczyciel mianowany lub dyplomowany, który posiada wykształcenie wyższe i tytuł zawodowy magistra, magistra inżyniera lub równorzędny oraz przygotowanie pedagogiczne i kwalifikacje do zajmowania stanowiska nauczyciela w placówce artystycznej o danej specjalności, określone w przepisach, o których mowa w pkt 1 ppkt 1, oraz spełnia wymagania określone w pkt 1 ppkt 2-11.
- 1) Stanowisko dyrektora placówki artystycznej może zajmować również osoba niebędąca nauczycielem spełniająca wymagania określone w pkt 2 ppkt 1.
- 6.** Stanowiska kierownicze inne niż wymienione w pkt 1-5 w szkole artystycznej danego typu, zespole szkół artystycznych oraz w placówce artystycznej o danej specjalności może zajmować również nauczyciel kontraktowy, mianowany lub dyplomowany, który spełnia łącznie następujące wymagania:
- 1) posiada kwalifikacje do zajmowania stanowiska nauczyciela w danym typie szkoły artystycznej lub placówce artystycznej o danej specjalności, określone w przepisach, o których mowa w pkt 1 ppkt 1;
 - 2) posiada co najmniej trzyletni staż pracy pedagogicznej na stanowisku nauczyciela lub trzyletni staż pracy dydaktycznej na stanowisku nauczyciela akademickiego;
 - 3) uzyskał przed powierzeniem stanowiska kierowniczego:
 - a) co najmniej bardzo dobrą ocenę pracy w okresie ostatnich trzech lat pracy lub
 - b) pozytywną ocenę dorobku zawodowego w okresie ostatniego roku albo
 - c) w przypadku nauczyciela akademickiego - pozytywną ocenę okresową w okresie ostatnich trzech lat pracy w uczelni;
 - 4) spełnia wymagania określone w pkt 1 ppkt 5-11.
- 7.** Stanowisko dyrektora albo inne stanowisko kierownicze w szkole artystycznej, zespole szkół artystycznych oraz w placówce artystycznej może zajmować również:
- 1) nauczyciel mianowany lub dyplomowany, zatrudniony na stanowisku wymagającym kwalifikacji pedagogicznych w urzędzie organu administracji rządowej, kuratorium oświaty, Centrum Edukacji Artystycznej, Centralnej Komisji Egzaminacyjnej i okręgowych komisjach egzaminacyjnych, lub
 - 2) nauczyciel mianowany lub dyplomowany, zatrudniony na stanowisku innym niż określone w pkt 1, na którym są realizowane zadania z zakresu oświaty, w urzędzie organu administracji rządowej, kuratorium oświaty, Centrum Edukacji Artystycznej, Centralnej Komisji Egzaminacyjnej i okręgowych komisjach egzaminacyjnych, lub na stanowisku, na którym są realizowane zadania z zakresu oświaty, w urzędzie organu administracji samorządowej, lub
 - 3) nauczyciel mianowany lub dyplomowany urlopownym z obowiązku świadczenia pracy na podstawie przepisów ustawy z dnia 23 maja 1991 r. o związkach zawodowych (Dz. U. z 2022 r. poz. 854) - spełniający wymagania określone w rozporządzeniu dla danego typu szkoły artystycznej lub placówki artystycznej o danej specjalności, z wyjątkiem wymogu posiadania co najmniej bardzo dobrej oceny pracy albo pozytywnej oceny dorobku zawodowego.
- 8.** Stanowiska, o których mowa w pkt 1-5, może zajmować również osoba, która posiada tytuł zawodowy magistra sztuki oraz spełnia wymagania określone w rozporządzeniu, dla danego typu szkoły artystycznej lub placówki artystycznej o danej specjalności.
- 9.** Wymagane dokumenty:
- 1) uzasadnienie przystąpienia do konkursu oraz koncepcja funkcjonowania i rozwoju szkoły lub placówki,
 - 2) życiorys z opisem przebiegu pracy zawodowej, zawierający w szczególności informację o:
 - stażu pracy pedagogicznej - w przypadku nauczyciela albo
 - stażu pracy dydaktycznej - w przypadku nauczyciela akademickiego, albo
 - stażu pracy, w tym stażu pracy na stanowisku kierowniczym - w przypadku osoby niebędącej nauczycielem,
 - 3) oświadczenie zawierające następujące dane osobowe kandydata:
 - imię (imiona) i nazwisko,
 - datę i miejsce urodzenia,
 - obywatelstwo,
 - miejsce zamieszkania (adres do korespondencji),
 - 4) poświadczone przez kandydata za zgodność z oryginałem kopie dokumentów potwierdzających posiadanie wymaganego stażu pracy, o którym mowa w ppkt. 2: świadectw pracy, zaświadczeń o zatrudnieniu lub innych dokumentów potwierdzających okres zatrudnienia,
 - 5) poświadczone przez kandydata za zgodność z oryginałem kopie dokumentów potwierdzających posiadanie wymaganego wykształcenia, w tym dyplomu ukończenia studiów wyższych lub świadectwa ukończenia studiów podyplomowych z zakresu zarządzania albo świadectwa ukończenia kursu kwalifikacyjnego z zakresu zarządzania oświatą,
 - 6) poświadczona przez kandydata za zgodność z oryginałem kopia dokumentu potwierdzającego znajomość języka polskiego, o którym mowa w art. 11a ust. 1 ustawy z dnia 7 października 1999 r. o języku polskim (Dz. U. z 2021 r. poz. 672) lub kopia świadectwa, o którym mowa w art. 211 ust 3 pkt 2 lub 3 ustawy z dnia 12 grudnia 2013 r. o cudzoziemcach (Dz. U. z 2021 r. poz. 2354 z 2022 r. poz. 91, 583, 830, 835) – w przypadku cudzoziemca,
 - 7) poświadczona przez kandydata za zgodność z oryginałem kopia zaświadczenia lekarskiego o braku przeciwwskazań zdrowotnych do wykonywania pracy na stanowisku kierowniczym,
 - 8) oświadczenie, że przeciwko kandydatowi nie toczy się postępowanie o przestępstwo ścigane z oskarżenia publicznego lub postępowanie dyscyplinarne,
 - 9) oświadczenie, że kandydat nie był karany prawomocnym wyrokiem z umyślne przestępstwo lub umyślne przestępstwo skarbowe,
 - 10) oświadczenie, że kandydat nie był karany zakazem pełnienia funkcji związanych z dysponowaniem środkami publicznymi, o którym mowa w art. 31 ust. 1 pkt 4 ustawy z dnia 17 grudnia 2004 r. o odpowiedzialności za naruszenie dyscypliny finansów publicznych (Dz. U. z 2021 r. poz. 289),
 - 11) oświadczenie o dopełnieniu obowiązku, o którym mowa w art. 7 ust. 1 i 3a ustawy z dnia 18 października 2006 r. o ujawnianiu informacji o dokumentach organów bezpieczeństwa państwa z lat 1944-1990 oraz treści tych dokumentów (Dz. U. z 2021 r. poz. 1633) - w przypadku kandydata na dyrektora publicznej szkoły artystycznej przed dniem 1 sierpnia 1972 r.,
 - 12) poświadczona przez kandydata za zgodność z oryginałem kopia aktu nadania stopnia nauczyciela mianowanego lub dyplomowanego - w przypadku nauczyciela,
 - 13) poświadczona przez kandydata za zgodność z oryginałem kopia karty oceny pracy lub oceny dorobku zawodowego - w przypadku nauczyciela i nauczyciela akademickiego,
 - 14) oświadczenie, że kandydat nie był prawomocnie ukarany karą dyscyplinarną, o której mowa w art. 76 ust. 1 ustawy z dnia 26 stycznia 1982 r. - Karta Nauczyciela (Dz. U. z 2021 r. poz. 1762 z 2022 r. poz. 935) lub w art. 276 ust. 1 ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. - Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (Dz. U. z 2022 r. poz. 574, 655, 807, 1010) - w przypadku nauczyciela i nauczyciela akademickiego,
 - 15) oświadczenie, że kandydat ma pełną zdolność do czynności prawnych i korzysta z pełni praw publicznych,
 - 16) oświadczenie, że kandydat wyraża zgodę na przetwarzanie danych osobowych zgodnie z ustawą z dnia 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych (Dz. U. z 2016 r. poz. 922 z 2018 r. poz. 138, 723, 1000 z 2019 r. poz. 125).
- 10.** Przewodniczący komisji ma prawo żądać oryginałów dokumentów, o których mowa w pkt. 9 ppkt. 4-7, 12 oraz 13.
- 11.** Przed przystąpieniem do rozmowy z kandydatem dopuszczonym do postępowania konkursowego komisja ma prawo żądać przedstawienia dowodu osobistego kandydata lub innego dokumentu potwierdzającego jego tożsamość oraz posiadane obywatelstwo.
- 12. Oferty należy składać** w Kancelarii Departamentu Edukacji Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, 50-032 Wrocław (pok. 439, IV p.) w zamkniętych kopertach z podanym imieniem i nazwiskiem, adresem zwrotnym i nr telefonu oraz z dopiskiem „Konkurs na dyrektora...(podać nazwę i adres placówki)” **w terminie do dnia 13 czerwca 2022 r. do godz. 15:00 (liczy się data złożenia (wpływu) do kancelarii Departamentu Edukacji).**
- 13.** O terminie i miejscu przeprowadzenia postępowania konkursowego kandydaci zostaną powiadomieni indywidualnie.

Z up. PREZYDENTA
Ewa Monasterska
Dyrektor Wydziału
Przedszkoli i Szkół Podstawowych

Przed Sądem Rejonowym
dla Warszawy-Mokotowa,
XVI Wydział Cywilny
w sprawie o sygn.
akt XVI Ns 897/21
toczy się postępowanie
z wniosku
Miasta Stołecznego Warszawy

o stwierdzenie nabycia spadku

po spadkodawcy Zbigniewie Dąbrowskim,
synu Jana i Katarzyny z domu Kobus,
urodzonym dnia 9 lipca 1941 r.
w Warszawie, ostatnio na stałe przed
śmiercią zamieszkałym w Warszawie
przy ul. Wiktorskiej 21 m. 4, zmarłym dnia
5 sierpnia 2019 r. w Warszawie.

Sąd wzywa osoby zainteresowane, aby
w terminie 3 (trzech) miesięcy od daty
ukazania się niniejszego ogłoszenia
zgłosiły się do Sądu i udowodniły swoje
prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie
mogą zostać pominięte w postanowieniu
o stwierdzeniu nabycia spadku.

W Sądzie Rejonowym w Starachowicach
w sprawie I Ns 535/21 z wniosku Anny Wojtas
toczy się postępowanie

O STWIERDZENIE
NABYCIA PRAW
DO SPADKU

po Annie Skiba z domu Jankowskiej,
ur. 26 lipca 1914 roku w Piórkowie,
zmarłej 20 lipca 1990 roku
w Starachowicach,
córcie Ewy Jankowskiej.

Sąd wzywa jej spadkobierców, aby w terminie
3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia
zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż
w przeciwnym razie mogą być pominięci
w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34180743.n

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Zabrze
pod sygn. akt VIII Ns 621/21 toczy
się sprawa z wniosku Elżbiety Górak
o stwierdzenie nabycia spadku po Je-
rzym Woszczynie (Woszczyna), synu
Józefa i Anieli, urodzonym 31 maja
1952 roku w Zabrzu, zmarłym 17 marca
2017r. w Zabrzu, ostatnio stale za-
mieszkałym w Zabrzu.

Wzywa się, aby spadkobiercy w cią-
gu trzech miesięcy od dnia ukazania
się niniejszego ogłoszenia zgłosili się
i udowodnili nabycie spadku, gdyż
w przeciwnym razie mogą być pomi-
nięci w postanowieniu o stwierdzeniu
nabycia spadku.

34180394

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Zabrzu

pod sygn. akt VIII Ns 173/21 toczy się sprawa
z wniosku Hipogotówka spółki z ograni-
czoną odpowiedzialnością w Katowicach
o stwierdzenie nabycia spadku po Dorocie
Klencz, z domu Czmok, córcie Józefa i Marii,
urodzonej 24 lutego 1935 roku w Zabrzu,
zmarłej 16 sierpnia 2017r. w Zabrzu, ostatnio
stale zamieszkałej w Zabrzu.

Wzywa się, aby spadkobiercy w ciągu trzech
miesięcy od dnia ukazania się niniejszego
ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie
spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być
pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu
nabycia spadku.

34180371

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Zabrzu

pod sygn. akt VIII Ns 264/20 toczy się sprawa
z wniosku Augustyny Szczecińskiej przy udzia-
le Marii Galeckiej, Gertrudy Czasz, Christy
Kornowski, Claudii Reichert, Beatrice Fromm-
berger, Konrada Treu, Wernera Gaidzik, Detlefa
Gaidzik, Andre Bohn, Marii Treu o stwierdzenie
nabycia w drodze zasiedzenia prawa własno-
ści nieruchomości położonych w Zabrzu, a to
działki o numerze ewidencyjnym 2368/160 przy
ulicy Gnieźnieńskiej oraz działki o nume-
rze ewidencyjnym 2788/150 przy ulicy Ofiar Ka-
tynia 51, bez urzędzonych ksiąg wieczystych.

Wzywa się, aby uprawnieni w ciągu trzech
miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogło-
szenia zgłosili się i udowodnili tytuł prawny do
nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie mogą
być pominięci w postępowaniu o zasiedzenie.

34180375



Burmistrz Złocieńca
o g ł a s z a

I ustny przetarg nieograniczony

na sprzedaż działek niezabudowanych nr ewid: 131/16, 131/17, 131/19, 131/20
położonych w obrębie 0015 miasta Złocieniec oznaczonych zgodnie ze studium
uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego symbolem 29MOP*
– miejsce obsługi podróŜnych.

Dla działek nr ewid: 131/16, 131/17, 131/19, 131/20 została wydana decyzja o warunkach
zabudowy na zabudowę usługową- budowa zespołu budynków usługowych wraz
z niezbędną infrastrukturą techniczną.

Nieruchomości nie są obciążone hipoteką ani innymi ograniczonymi prawami rzeczowymi.

W terminie 7 dni od dnia rozstrzygnięcia przetargu zostanie zdemonstrowany znajdujący się
na działce nr ewid. 131/20 słup ogłoszeniowy, stanowiący własność Gminy Złocieniec.

nr działki	użytek	powierzchnia w ha	księga wieczysta	cena wywoławcza	data przetargu	wysokość wadium
131/16	N	0,5924	K01D/00029974/4	1.000.000,00 zł + podatek VAT	03.08.2022r. o godz. 11 ⁰⁰	100.000,00 zł
131/17	N	0,4560				
131/19	N	0,0811				
131/20	N	0,2303				

Przetarg odbędzie się w **wyznaczonym dniu** w sali narad Urzędu Miejskiego w Złocieniu
przy ul. Wolności 10/pokój nr 12/.

W przetargu mogą uczestniczyć krajowe osoby fizyczne i prawne oraz cudzoziemcy
w rozumieniu ustawy o nabywaniu nieruchomości przez cudzoziemców.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium w wysokości określonej
w kolumnie nr 7 powyższej tabeli na konto Gminy Złocieniec w PKO BP o/Złocieniec
Nr 38 1020 2847 0000 1102 0009 6719 najpóźniej w dniu 29 lipca 2022 roku.

Cena uzyskana w przetargu stanowi cenę nabycia nieruchomości na własność, którą
należy zapłacić przed zawarciem umowy notarialnej. Wadium wpłacone przez uczestnika
przetargu, który przetarg wygrał zalicza się na poczet ceny nabycia. Wadium ulega
przepadkowi w razie uchylania się osoby, która przetarg wygrała od zawarcia umowy
notarialnej. Osobie, która przetargu nie wygra wadium zostanie zwrócone w ciągu 3 dni
od dnia zamknięcia przetargu.

Nabywca zobowiązany będzie ponadto do pokrycia kosztów notarialnych i sądowych
związanych z nabyciem nieruchomości.

Przetarg jest ważny bez względu na liczbę uczestników jeżeli chociaż jeden z nich zaofertuje
cenę wyższą od ceny wywoławczej. Postąpienie nie może być mniejsze niż 1% ceny
wywoławczej z zaokrągleniem do pełnych dziesiątek złotych w górę.

Dodatkowe szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać w Referacie
Gospodarki Nieruchomościami i Urbanistyki UM w Złocieniu - pokój nr 22 w budynku przy
ul. Wolności 10 lub telefonicznie pod **nr telefonu 094 – 36-72-022 wew. 64.**

Zdjęcia terenu objętego niniejszym ogłoszeniem można znaleźć na stronie
www. zlocieniec. pl (aktualności), na stronie facebook „Złocieniec-miasto z klimatem” lub
w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Złocieniu.

34180000.n

Syndyk masy upadłości – Przedsiębiorstwa Pro-
dukcji Handlu i Usług „REMPOL-2” Czaplicka Sp. j.
w upadłości z siedzibą w Wolsztynie (V GUP 58/21)
ogłasza I przetarg pisemny otwarty na sprzedaż
zorganizowanej części przedsiębiorstwa, na którą
składają się łącznie:

- użytkowanie wieczyste nieruchomości zabudo-
wanej budynkiem hali produkcyjnej w granicach
działki oznaczonej nr ewid. 48/48 w Między-
rzeczu o pow. 4.153 m², woj. lubuskie, KW nr
GW1M/00049779/6, szczegółowo opisane
w operacie szacunkowym z dnia 29.05.2021 r.
sporządzonym przez rzeczoznawcę Janusza
Mojślewicza,
- ruchomości znajdujące się w ewidencji przed-
siębiorstwa, wyszczególnione w poz. 1-38 oraz
pkt. II wyceny ruchomości - **środków trwałych**
z dnia 28.06.2021 r. , sporządzonej przez rze-
czoznawcę Piotra Pałasza

Cena wywoławcza: 1.600.678,00 zł netto
(jeden milion sześćset tysięcy sześćset siedem-
dziesiąt osiem złotych 00/100)

Termin przetargu: 23.06.2022 r. godz. 10:00

Termin składania ofert: 17.06.2022 r.

(decyduje data wpływu)

Termin wpłaty wadium: 17.06.2022 r.

(liczy się data wpływu środków na rachunek masy
upadłości)

Miejsce przetargu:

Sąd Rejonowy w Gorzowie Wlkp., V Wydział Go-
spodarczy, ul. Chopina 52 bl. 15, sala 3

Przedmiot przetargu można oglądać po uzgodnie-
niu z syndykiem.

Szczegółowe informacje uzyskać można u syndy-
ka pod numerem telefonu: **+48 509 309 989** lub
drogą pocztą elektroniczną **m.brzozowska@wro-
blewski-adwokat.pl**

Operat szacunkowy i regulamin przetargu udo-
stępnione będą przez syndyka na żądanie zainte-
resowanego.

Pełen tekst regulaminu przetargu dostępny jest
w sekretariacie Sekcji Upadłościowej Wydziału V
Gospodarczego Sądu Rejonowego w Gorzowie
Wlkp. przy ul. Chopina 52 bl. 15.

34180611.n

Syndyk Masy Upadłości

Tajmax Mieczysławski, Gracj Liszka sp. j. w upadłości z siedzibą w Krakowie
ogłasza konkurs ofert na sprzedaż nieruchomości
wchodzących w skład masy upadłości

Przedmiotem sprzedaży jest prawo użytkowania wieczystego zabudowanej nieruchomości gruntowej,
położonej w Krakowie przy ul. Makuszyńskiego 18, o pow. terenu ok. 4755 mkw. Przedmiotowa
nieruchomość zabudowana jest budynkiem wolnostojącym o czterech kondygnacjach naziemnych i jednej
kondygnacji podziemnej, przeznaczonym do działalności magazynowo-usługowo-biurowej o łącznej
pow. użytkowej budynku 5194,70 mkw. Dla przedmiotowej nieruchomości prowadzona jest księga
wieczysta o numerze KR1P/00184930/6 (działka o nr ew. 44).

**Sprzedaż ww nieruchomości może się odbyć za cenę nie niższą niż
14.489.200,00 zł netto.**

Szczegółowe informacje można uzyskać pod adresem:

Biuro Syndyka

31-564 Kraków, al. Pokoju 78, pok. 313

tel. (12) 420-26-89

www.syndyksprzeda.pl

e-mail: biuro@syndykmaszy.pl

Pod wskazanym wyżej nr telefonu można również uzgodnić termin obejrzenia nieruchomości.

Składający ofertę winien dokonać wpłaty wadium w wysokości 10% wartości przedmiotu konkursu ofert
tj. 1.448.920,00 zł na rachunek bankowy masy upadłości prowadzony w PKO BP S.A. o nr: 16 1020 2892
0000 5202 0745 9854. Oferty wraz z potwierdzeniem dokonania wpłaty wadium należy składać osobiście
(w godzinach pracy Kancelarii) lub listem poleconym, w zaklejonej kopercie, z dopiskiem „Konkurs
ofert – Kraków, ul. Makuszyńskiego” na adres: Kancelaria Adwokacka adwokat Dominik Wierczok
– ul. Sarego 26/11, 31-047 Kraków, w terminie do dnia 10 czerwca 2022 r. Otwarcie ofert odbędzie się w
lokalu Kancelarii Adwokackiej adwokata Dominika Wierczoka, w dniu 22 czerwca 2022 r. o godz. 10.00.
Syndyk dokona sprzedaży nieruchomości oferentowi, który zaproponuje najwyższą cenę ofertową. Za
datę złożenia oferty przesłanej listem poleconym uważa się datę jej wpływu do Kancelarii Adwokackiej
adwokata Dominika Wierczoka. Złożenie oferty jest równoznaczne z zaakceptowaniem regulaminu
konkursu ofert, znajdującego się na stronie internetowej Biura Syndyka (syndykmaszy.pl – w zakładce
„Oferty sprzedaży - Nieruchomości”). Syndyk zastrzega sobie prawo odstąpienia od konkursu ofert lub
jego unieważnienia w całości bez podania przyczyny.

34176397

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGACH
WÓJT GMINY BOBROWNIKI INFORMUJE,

że ogłoszony został V przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż prawa własności
nieruchomości położonej w gminie Bobrowniki, sołectwie Bobrowniki, ul. Polna,
która jest zapisana w księdze wieczystej prowadzonej przez Sąd Rejonowy
w Będzinie nr **KA1B/00029110/6**, oznaczona w katastrze nieruchomości
obręb Bobrowniki jako działka:

L.p.	Oznaczenie nieruchomości		Cena wywoławcza w zł netto	Wysokość wadium w zł	Godzina przetargu
	Nr działki	Powierzchnia w m2			
1	2	3	4	5	6
1)	2844/7	5688	650 000,00	65 000,00	08:00

**Przetarg odbędzie się w dniu 25 lipca 2022 r.
w godzinie podanej w kolumnie 6 powyższej tabeli w sali nr 25
(II piętro) Urzędu Gminy Bobrowniki w Bobrownikach ul. Gminna 8.**

Ogłoszenie o przetargu wywieszono na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Gminy Bobrowniki,
opublikowano na stronie internetowej Urzędu Gminy Bobrowniki (adres strony:
www.bobrowniki.pl) oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Gminy Bobrowniki
(adres strony: www.bip.bobrowniki.pl), a także na tablicach ogłoszeń w sołectwie Bobrowniki.

Szczegółowe informacje dotyczące przetargów można uzyskać
w Referacie Mienia Komunalnego i Zagospodarowania Przestrzennego
Urzędu Gminy Bobrowniki, ul. Gminna 8, pok. nr 17, tel. 667-000-070.

34179873.n

Justyna
Kowalczyk-Tekieli



Nie taka słaba płeć

Międzynarodowa Federacja Narciarska (FIS) zaczyna w dość spektakularny sposób walczyć o widza, o zawodników i o sponsorów w biegach narciarskich. Uchwalila cały pakiet zmian. Podjęła decyzję o wyrównaniu dystansów biegowych dla kobiet i mężczyzn. W końcu! Ileż razy zlorzeczyłam na to sztuczne skracanie tras. Zwłaszcza trasy sprinterskie stawały się o wiele mniej wymagające w porównaniu z tymi męskimi. Niby te dla mężczyzn były „tylko” 300-400 metrów dłuższe, ale prawie zawsze na tym odcinku znajdował się świetny podbieg. My albo skręcałyśmy w jego połowie, albo zupełnie go omijałyśmy.

To dziwne ucinanie dystansów uważałam za ogromną niesprawiedliwość. Na 50 kilometrów też my, kobiety, byłyśmy gotowe. Przecież biegaliśmy z mężczyznami w maratonach narciarskich nawet na 230 kilometrów. Pięćdziesiątki w maratońskim cyklu pucharowym to najkrótsze dystanse. Tak, kobiety fizjologicznie są słabsze, ale to nie znaczy, że trzeba je dyskryminować nawet w tak prostej sprawie jak dystans biegu narciarskiego. Trenujemy nie mniej niż mężczyźni.

Jestem pewna, że w latach, gdy seryjnie wygrywałam, żaden biegacz nie trenował jak ja 1300 godzin rocznie. A upartych treningowo kobiet w historii biegów narciarskich nigdy nie brakowało.

Tak jak już napisałam wyżej: oczywiście, że jesteśmy fizjologicznie słabsze. Testosteron, którego nasze organizmy wytwarzają mniej, jest odpowiedzialny za budowę masy i co za tym idzie – siły mięśni. Ale siła mięśni w sporcie tak złożonym jak biegi narciarskie to nie wszystko. I fajnie, że przedstawiciele FIS-u w końcu to zrozumieli. Nie ma powodu, żeby długością dystansów wysyłać sygnał: to są te słabsze biegi. Emocjonalność, finezja, wybór zaskakującej taktyki, dobre łączenie myślenia analitycznego z intuicją, walka od pierwszego do ostatniego centymetra nawet na biegu maratońskim ze startu wspólnego, czyli to, co przyciąga widzów i sponsorów – to wszystko jest w biegach kobiet. Doceniajmy to. Inaczej będzie-

my dalej tracić narciarki na rzecz biathlonu. Po ostatnim sezonie przechodzi tam sześć biegaczek narciarskich z Pucharu Świata. W tym naprawdę fantastyczna Słowenka Anamarija Lampič, która ma już w dorobku małą Kryształową Kulę za sprint, medale mistrzostw świata indywidualnie i drużynowo. A to niejedyny tak wielki transfer ostatnich lat, przecież niedawno podobnie postąpiły Stina Nilsson i Denise Herrmann.

Dlatego dobrze, że FIS chce walczyć o uatrakcyjnienie biegów. Kolejną zmianą – albo trafniej: zmodyfikowanym powrotem do przeszłości – będzie możliwość

wystawienia sztafet mieszanych narodowościowo w Pucharze Świata, złożonych z biegaczy z krajów reprezentowanych niedostatecznie licznie, by wystawiać własne sztafety. Wiele razy w takich sztafetach startowałam (długo byłam jedyną Polką w pucharowym cyklu). Najwyżej wraz z dwiema Finkami i Rosjanką zajęłam czwarte miejsce. Teraz wprowadzono ograniczenie, że taka sztafeta może być najwyżej dwunarodowa. Fajne posunięcie. Po pierwsze, lepiej będą zawody sztafetowe wyglądać w telewizji, bo będzie więcej drużyn. Po drugie, pod względem szkoleniowym pomoże to wielu zawodnikom. Przecież nie ma lepszego treningu niż start. A start z najlepszymi, i to jeszcze na luzie psychicznym, będzie nieoceniony. Można w najlepszych możliwych warunkach trenować elementy techniczne i taktyczne w trakcie maksymalnego wysiłku. Żaden sztuczny interwał, gdy jedynym rywalem jest pulsometr na dłoni, nie jest tak wartościowy. I jestem pewna, że częściej z tego rozwiązania będą korzystać kobiety. ●

Stec



Jesienią patrzyliśmy, jak do strefy spadkowej stacza się broniący mistrzostwa Polski klub z Warszawy – kojarzony z arogancją pozwalającą właścicielowi Dariuszowi Mioduskiemu sądzić, że jego panowanie w kraju jest nienaruszalne jak prawo przyrody, które skazuje na nieunikniony podbój wielkiego świata. Legia ostatecznie ocalała, ale wiosną zawałiła się inna renomowana firma – z rozgrywek nazywanych szumnie „ekstraklasą” zdegradowana została Wisła Kraków. W obecnej stolicy działa się tragikomicznie, a w byłej stolicy – dramatycznie, spektakularnie upadli obaj ligowi giganci, jedyni, jakich mieliśmy w XXI wieku. Wspólnie zdobyli dotychczas aż 16 z 21 tytułów mistrzowskich przyznanych w bieżącym stuleciu!

Specyfikę krajobrazu w naszej zagrodzie dostrzeżemy jeszcze wyraźniej, jeśli przypomnimy sobie, gdzie przebywa obecnie inny potentat, posiadający bardziej zakurzone trofea. Nastal bowiem czas, w którym beznadzieja toczy wszystkie najbogatsze w medale polskie kluby, wszystkie historyczne potęgi – Legia (40 razy na ligowym podium) leży w drugiej połowie tabeli, Wisła (36) zakopała się na drugim poziomie rozgrywkowym, Ruch Chorzów (29) usiłuje się wykarskać z trzeciego poziomu. Zresztą Górnik Zabrze (25) też od dawna tarza się w przeciętności, teraz przycupnął na dziewiątym miejscu, schowany za wracającym do najwyższej ligi po kilku dekadach Radomiakiem.

Można więc rzec, że tzw. ekstraklasa to turniej o płynnym stanie skupienia, przed sezonem nigdy nie wiadomo, co tym razem wypłynie na powierzchnię. A osiągnęliśmy tę konsystencję akurat w czasach, w których wszędzie w Europie roi się od firm zbyt dużych, żeby upaść, kibice narzekają na monopol lub oligopol, szczyty tabel zastygłe na kamieniu.

Niemcy oplakiwali właśnie dziesiąte z rzędu mistrzostwo dla Bayernu – dominacja zaniepokoila nawet samych monarchijczyków, sprzyjających pomysłowi kończenia rozgrywek pojedynczymi meczami o medale. We Francji bezradność odczuwają wszyscy konkurenci PSG, które właśnie podeptało wszelkie rynkowe standardy, obiecując Kyliano wi Mbappé 130 mln euro za sam podpis na przedłużeniu kontraktu. W lidze chorwackiej Dinamo Zagrzeb oddało jeden z ostatnich 17 tytułów mistrzowskich, za naszą południową granicą od 40 lat na podium zawsze finiszują Sparta lub Slavia (a najczęściej oba kluby), za wschodnią kijowskie Dynamo naparza się z Szachtarem.

Obskakuję mapę na chybił trafił i mógłbym podróż kontynuować długo, a nie znalazłbym odpowiednika polskiego bajzlu AD 2022 – kwartetu najbardziej utytułowanych klubów odkopanych daleko od czołówki,

A jednak się kręci

Polska jako odpowiedź na wynaturzenia Europy

I znów się okazało, że nasza ligowa piłka nożna to fenomen osobny – swoiście październowy, pozostający w kontrze do wszystkiego, co dzieje się na boiskach w innych krajach.

a także piorunujących karier drużyn dotąd prowincjonalnych. Jak Raków Częstochowa, który po blisko ćwierćwieczu błakania się po zapyziałych stadionikach potrzebował zaledwie sezonu (!) oswajania się z tzw. ekstraklasą, by przez dwa sezony z rzędu zdobywać wicemistrzostwo.

Tak, różnica między ligami niższymi a wyższymi jest u nas pozorna, lokalne korpactwo niezmiennie pozostaje królestwem egalitaryzmu, daje szansę każdemu ciamajdzie, prezesowi wystarczy przez pięć minut pokazywać się minimum zdrowego rozsądku. I udaje nam się zachować swojski, odporny na zachodnią zgniliznę charakter rozgrywek. Gdy słyszę pojękiwania kibiców z Paryża, którzy nie czują więzi z werbowanymi tam megagwiazdami – oglądają je na zimno, traktują jak awatary, jeszcze mniej namacalne niż tokeny NFT – to serce roztopia mi myśl o wspomnianej Wiśle. Cóż z tego, że krakowianie spadli, skoro nadali nowy wymiar idei klubu rodzinnego? Z właścicielem całego przedsięwzięcia Jakubem Blaszczykowskim, który zaczyna sezon jako zawodnik drużyny seniorów, prezesem mianuje swego brata Dawida, a na trenera pasuje wujka Jerzego Brzęczka?

Urok naszej ekscentrycznej ligi od dawna polega na namiętym urządzaniu jej po swojemu, ostentacyjnym ignorowaniu obcych mód i unikaniu wynaturzeń. Legia kolekcjonowała trofea pomimo zdobywania skromniutkiej, niespotykanej nigdzie indziej liczbie punktów i bramek. Na najnowszy kryzys zareagowała zimą sprzedaż dwóch najlepszych piłkarzy. Prawie wszystkie ligowe kluby żyją na wysokim poziomie, bo zasysają publiczne pieniądze. Prezesów stać na zatrudnianie drugorzędnych zawodników pochodzących ze znacznie bogatszych społeczeństw, gdzie generalnie ludzie zarabiają godniej (jak skandynawskie). Królem strzelców został już trzeci Hiszpan, który u siebie w kraju kopał na niskoligowych wertepach. Regularnie przerywamy mecze, by wybalcy trybun mogli sobie podymić. I bawimy się w totalny płodozmian, w ostatnich dwóch dekadach tylko drużyna z Łazienkowskiej spędziła wszystkie sezony w ekstraklasie.

Teraz nie dopelża do europejskich pucharów, więc jej wysoka jak na nasze możliwości pozycja w rankingu UEFA – 114. miejsce, jedyny polski klub wśród 200 najlepszych! – na nic się nie przyda. A na naszych boiskach jeszcze przybędzie nieprzewidywalności, bo Legia nie wygląda na zdolną otrzepać się i znów zgrywać faworyta. Uspokajającą stabilizację daje właściwie tylko los Brzęczka, dzięki któremu wciąż pielęgnujemy tradycję – otóż objęcie reprezentacji Polski smakuje jak pocałunek śmierci, po rozstaniu z nią były selekcjoner powoli znika, ewentualnie całkiem wypada z trenerskiego obiegu. Wspomnijmy losy Engela, Bořika, Janasa, Smudy czy Nawalki... Teraz, kilkanaście miesięcy po awansie na Euro 2020, Brzęczek – nowe wcielenie Kazimierza Górskiego, a zarazem fachowiec uciśniony, wiemy to z biografii – z hukiem zleciał z ligi. Jeszcze pociesniej brzmią jego niedawne żale: gdyby on, pragmatyk, poleciał zamiast Paulo Sousy na mistrzostwa kontynentu, na pewno wyszlibyśmy z grupy. ●

Rafał Stec

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00; **E-mail:** redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Jmieski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielirski
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska

PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: pomoc@wyborcza.pl
22 555 54 55, 519 255 455
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: (12) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza
WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Zastępczyni dyrektora wydawniczego: Joanna Mosiej-Sitek
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń: ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.



Anglia ma dwóch mistrzów

Tytuł przyznano tylko broniącemu go piłkarzom City, jednak ponad ligową tabelą panuje konsensus: w obłędnym tempie ścigały się dwie niesamowite drużyny, spośród których trudno wybrać znakomitszą.

Rafał Stec

Ostatnie ligowe popołudnie przebiegało porażająco.

Murawa w Manchesterze zadrżała dzięki Matty'emu Cashowi. Reprezentant Polski sfinalizował jeden z nielicznych kontraktów Aston Villa, której pole karne faworyci oblegali od pierwszych minut – byli jednak niedokładni, ewidentnie mieli tremę, biegali z obawą, że zaprzepaszczą wysiłek całego sezonu. Na przerwę schodzili przy wyniku 0:1.

Wiedzieli, że jeśli nie zdołają wygrać, a wygra Liverpool, to zrzekną się tytułu. Wicelider jednak tylko remisował, z Wolverhampton. Obaj absolutni faworyci, którzy przez cały sezon zabawiali się, jak chcieli, nie umieli złamać rywali leżących w środku tabeli – niemających już żadnego celu, odprężonych.

Piłkarzy Man City ewidentnie paraliżował stres, na kwadrans przed końcem było już 0:2. Cała ekipa graczy nieskazitelną technicznie popelniała banalne pomyłki, niechlujstwem razili nawet wirtuozi Kevin De Bruyne, Bernardo Silva czy Phil Foden. Kiedy jednak wreszcie wydusili z siebie idealne natarcie, spadli na gości jak nawałnica. W pięć minut wbili trzy gole, rywali można już było tylko cucić.

Jak Messi z Ronaldo

Liverpool również cierpiał, na zwycięską bramkę czekał do 84. minuty. Ale to była specyfika dnia, skutek rozszarpującego układ nerwowy napięcia ostatniej kolejki. W całym sezonie przewaga angielskich gigantów nad resztą krajowej konkurencji była miazdząca.

Niewiele brakowało, by zmierzyli się również w finale Ligi Mistrzów, ale awansował tam tylko Liverpool. Manchester uległ po dogrywce Realowi Madryt, choć dominował przez blisko 180 minut dwumeczu i kilka chwil przed ostatnim gwizdkiem miał dwa gole przewagi.

Szukając – nie sposób użyć łagodniejszego określenia – klęskę miał zrekompensować sobie w kraju, gdzie też rozstrzygała fotokomórka, lider uzbierał zaledwie punkt więcej od wicelidera. Znów, tak samo działo się w sezonie 2018/19. I wtedy, i teraz ich rywalizacji nie wypadało nawet nazywać pojedynkiem na szczytach, ponieważ toczyła się jeszcze wyżej, poza zasięgiem wzroku konkurencji, a z upływem czasu obaj pretendenci, zamiast wyhamowywać, jeszcze przyspieszali.

Stoją za nimi – czy raczej: nad nimi – Jürgen Klopp, który obwołuje piłkarzy Liver-



• Drużyna Manchester City obroniła tytuł i po raz ósmy w historii została mistrzem Anglii FOT. DAVE THOMPSON / AP

Kiedy piłkarze Manchester City wreszcie wydusili z siebie idealne natarcie, w pięć minut wbili trzy gole, rywali można już było tylko cucić

poolu mentalnymi potworami, oraz Pep Guardiola, który obsesyjnie dąży do perfekcji, niezmordowanie poleruje wyrafinowany styl gry polegający na nieustannym utrzymywaniu piłki i nieustającej wymienności pozycji na boisku. Obaj posiadają piękne futbolowe umysły, to najjaśniejsze dzisiaj megagwiazdy wśród trenerów. Marcello Lippi, odpowiedzialny za złoty mundial w 2006 roku, porównuje ich walkę do rywalizacji Messiego i Ronaldo.

Klopp kieruje drużyną od 2015, a Guardiola od 2016 roku. Nie przyjaźnią się, ale bardzo szanują – ich współpracownicy zgodnie przysięgają, że w wymienianych komplementach nie ma kurtuazji, lecz jest szczerze zawodowe uznanie. Obaj mają bezkresne budżety na transfery i obaj wymieniają twardą walutę na zapierający dech futbol oraz trofea. Niemiec tylko raz wygrał angielską Premier League (za to w przeciwieństwie do rywala zdołał też zatriumfować w Lidze Mistrzów), a Katalończyk – aż czterokrotnie, ale globalny wynik ich krajowej rywalizacji balansuje wokół remisu. Od początku sezonu 2018/19 piłkarze City uzbierali 358, a Liverpool 357 ligowych punktów.

Rozstrzygają drobiazgi, dlatego Klopp mówi o piłkarskim odpowiedniku wieloletniej tenisowej wojny Rogera Federera i Rafaela Nadala. I chyba można zrozumieć, że Anglię porównuje do całego świata – Premier League to rozgrywki najbogatsze i najsilniejsze, dość powiedzieć, że Chelsea, zwyciężczyni poprzedniej edycji Ligi Mistrzów, na krajowych boiskach stanowi ledwie trzecią siłę (w przywołanej czterolatce uciułała 279 punktów).

27 hiszpańskich głów

Ostatnio wyścig stał się tak zaciekle, że obaj trenerzy – zazwyczaj stonowani i zdrowo-

rozsądkowi nawet podczas pomeczowych, przepojonych emocjami konferencji prasowych – pozwolili sobie na nietypowe tyrały. Gdy Liverpool tylko zremisował z Tottenhamem, Klopp zżymał się na nazbyt defensywny, w domyśle wręcz tchórzliwy styl gry przeciwników – choć oni próbowali, zresztą z powodzeniem, maksymalizować swoje szanse na sukces. Natomiast Guardiola wypalił, że Manchester City ma przeciwko sobie całą Anglię – sprzyjającą rzekomo usiłującemu odzyskać tytuł mistrzowski zespołowi z Anfield Road.

Obaj trenerzy uchodzą za natchnionych artystów, obaj mają wizerunki potężniejsze niż ich zawodnicy – wybitni, ale wylansowani właśnie przez swoich obecnych szefów. Kevin De Bruyne, kiedyś odrzucony przez Chelsea, został najlepszym piłkarzem środka pola na świecie dopiero pod okiem Guardioli, a Mohamed Salah dopiero u Kloppa z jeźdźca bez głowy przeobraził się w zabójczego skrzydłowego, którego wymienia wśród faworytów do zdobycia Złotej Piłki. Obie dru-

żyny mają też charakterystyczne kształty, świadczące o niepodrabialnie oryginalnych wizjach ich twórców.

W koncepcji Kloppa kluczowe, niebanalne funkcje pełnią choćby boczni obrońcy – nowoczesny futbol generalnie wymaga od nich aktywności w ataku, ale w Liverpoolu osiągnęła ona ekstremum. Trent Alexander-Arnold i Andy Robertson tworzą ofensywny duet, jakim nie dysponuje nikt inny w Europie, choć zanim spotkali niemieckiego szkoleniowca, nikt nie słyszał o ich istnieniu. Trener Manchesteru City marzy natomiast o ekipie złożonej z 11 rozgrywających – gardzi instytucją środkowego napastnika i stale swoimi ludźmi tasuje, piłkarze ataku oraz drugiej linii bez ustanku wymieniają się pozycjami, diagramy przedstawiające ich rozstawienie na boisku są umowne, właściwie można je zignorować jako czystą fikcję. Dopiero w przyszłym sezonie dynamikę zmienić powinno przyjsię Erlinga Haalanda, obrońcy tytułu wreszcie wrzucą we wrogie pole karne klasycznego łowcę goli.

Guardiola zaprosił przed sześcioma laty do klubu (należącego do rodziny królewskiej z Abu Zabi) jego dawni znajomi z Barcelony, dyrektorzy Ferran Soriano i Txiki Beguiristain, którzy otoczyli się całym tłumem rodaków. Po hiszpańsku lub katalońsku mówią wszyscy krążący wokół szatni – od asystentów trenera, przez specjalistów od stałych fragmentów gry, przygotowania fizycznego i analityków, po lekarzy i kucharzy. Ba, z Półwyspu Iberyjskiego importowano nawet pracowników działów marketingu i komunikacji. Barceloński dziennik „As” naliczył w Manchesterze City aż 27 Hiszpanów, więc panowanie w lidze angielskiej – biorąc pod uwagę także właścicieli i seniorskie oraz juniorskie kadry piłkarzy – utrzymał być może najbardziej kosmopolityczny wśród wielkich klubów w Europie. ●

W SKROCIE

TENIS

Magda Linette pokonała Ons Jabeur

Zwyciężczyni turnieju WTA 1000 w Madrycie i finalistka z Rzymu Ons Jabeur została pokonana przez Magdę Linette w I rundzie Roland Garrosa. Polka przegrała pierwszego seta

3:6, ale się nie poddała. Wygrała w tie-breaku drugiego (do czterech), a w trzecim zwyciężyła 7:5, wykorzystując pierwszą piłkę meczową. Do tej pory 30-letniej Linette (WTA 52) w ośmiu startach w Rolandzie Garrosie dwukrotnie dobiegła do III rundy. W ubiegłym roku też stoczyła trzysetową walkę z Jabeur. Wygrała pierwszego seta 6:3, ale potem była bezradna (0:6, 1:6).

Tunezjka była wtedy na 26. miejscu w rankingu WTA. Teraz jest szósta i ma za sobą fantastyczne, ale także wyczerpujące tygodnie na kortach ziemnych – zwycięstwo w Madrycie, a następnie awans do finału w Rzymie. W II rundzie turnieju w Paryżu Linette zmierzy się ze zwyciężczynią spotkania Włoszki Martiny Trevisan (59 WTA) z Brytyjką Harriet Dart (111 WTA).

Rozkład meczów polskich teniserek i tenisistów:

Iga Świątek (1) – Lesia Curenko (Ukraina, 121), poniedziałek, godz. 12; Magdalena Fręch (86) – Angélique Kerber (Niemcy, 22), poniedziałek, godz. 15-16; Kamil Majchrzak (81) – Brandon Nakashima (USA, 74), poniedziałek, ok. godz. 13; Hubert Hurkacz (13) – Giulio Zeppieri (Włochy, 215), wtorek. **rl**

WÓJT GMINY GRÓDEK NAD DUNAJCEM

— podaje do publicznej wiadomości, —

ze ogłoszono konkurs na stanowisko

DYREKTORA SZKOŁY MUZYCZNEJ I STOPNIA IM. ANDRZEJA KRUPCZYŃSKIEGO W ROŻNOWIE.

Blisze informacje na stronie: **www.gminagrodek.pl**

OGŁOSZENIE 34180752